W sprawie naszego Pisma.

Kurczący się z każdym kwartałem abonament na pismo nasze zniewala nas do zabrania głosu i odezwania się do duchowieństwa archidyecezalnego w interesie dalszego istnienia *Przeglądu kościelnego.*

W najświetniejszych czasach liczył *Przegląd kościelny* na poczcie 325 abonentów, w Poznaniu samym miał odbiorców 25, księgarnie poznańskie brały około 10 egzemplarzy, tak że ogólna liczba abonentów w obrębie Niemiec wynosiła około 360 egzemplarzy. Z tego odchodziło na dyecezyą chełmińską i inne w Niemczech 25 egzemplarzy, tak że duchowieństwo archidyecezalne abonowało tylko 335 egzemplarzy. Jakkolwiek liczba ta nie odpowiadała liczbie duchownych w archidyecezyi, to jednak, że przeszło połowa trzymała *Przegląd*, była to wraz z abonentami galicyjskiemi wystarczająca do utrzymania go przy życiu liczba przedpłacicieli. W ostatnich dwóch latach liczba ta zmniejszała się z każdym kwartałem, tak że w kwartale ubiegłym zapisało się na poczcie już tylko 198 abonentów, miasto Poznań dostarczyło 26, księgarnie poznańskie 9, co razem wynosiło 233 abonentów. Odliczywszy z tego około 20 duchownych z dyecezyi chełmińskiéj, pozostaje pomiędzy duchowieństwem archidyecezalnem, liczącem 627 głów, tylko 213 abonentów, czyli że ***414 kapłanów z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj*** *Przeglądu kościelnego* ***nie utrzymuje i nie czyta.***

Jaka tego ustawicznego zmniejszania się liczby abonentów i tego braku interesu dla pisma kościelnego w pośród duchowieństwa archidyecezalnego może być przyczyna, pojąć nie umiemy. Boć *Przegląd* od założenia swego aż do dziś od programu, który z takim aplauzem przyjęto, nie tylko na jotę nie odstąpił, ale przez 10letnie istnienie rozwinął się i udoskonalił.

Wyłączny organ dla duchowieństwa, poświęcony nauce katolickiéj i życiu kościelnemu, przeprowadzał program powzięty na początku jak najściśléj, usiłując być pożytecznym przewodnikiem i doradzcą. Nie

ma pola nauki teologicznéj, mającego znaczenie dla dusz pasterzy i kapłanów, tak co do praktycznego działania, jak i teoretycznego kształcenia dalszego, któregoby nie był uprawiał. Potrzeba tylko przejrzyć dotychczasowe roczniki, a każdy nieuprzedzony przyznać musi, że się *Przegląd* wywiązywał jak najsumienniéj ze swego zadania. Uznania mu też tego nie brakło ze strony wysoko postawionych osób i kapłanów poważnego imienia. *Przegląd* ogłaszał rozprawy ze wszystkich gałęzi teologii, zwracając głównie uwagę na ich praktyczne zastósowanie: z apologetyki, moralnéj, prawa kościelnego, pastoralnéj, liturgiki, homiletyki, katechezy; podawał artykuły naukowe o kwestyach bieżących, któremi się zajmował uczony świat katolicki; rozjaśniał wedle rezultatów najnowszych badań rozliczne kwestye sporne, ogłaszał rozprawy z teologii praktycznéj, których po kompendyach albo wcale nie ma, albo tylko w krótkiem streszczeniu się znajdują; podawał liczne wskazówki pastoralne, rozbierał najróżnorodniejsze kwestye teologiczne w świetle nowszych badań i decyzyi Stolicyi Apostolskiéj, podawał wszystkie najnowsze i najważniejsze dekreta Kongregacyi rzymskich, dawał pogląd na płody literackie, i polskie i zagraniczne z uwzględnieniem ich praktycznego pożytku, zapisywał w kronice wszelkie ważniejsze wypadki z życia kościelnego -- słowem starał się być użytecznym we wszystkiem duchowieństwu i stać mu się organem niezbędnym do poinformowania się we wszystkich kwestyach bieżących, interesujących teologów i dusz pasterzy. Wszystko, co mogło wpływać na pobudkę do uzupełniania wiadomości teologicznych, przypominało rzeczy dawno zapomniane, dodawało bodźca do sprawowania gorliwego i roztropnego urzędu pasterskiego, co mogło dawać wskazówki do praktycznego zastósowania teoretycznéj nauki i nastręczało sposobność do żywego uczestniczenia w obecnem życiu kościelnem, znajdowało w *Przeglądzie* uwzględnienie. I przez dwa ostatnie lata, w których *Przegląd* co kwartał tracił znaczną liczbę abonentów, nie tylko nie osłabł, lecz śmiało powiedzieć możemy, że co do treści się udoskonalił, praktyczniejszy nabrał kierunek, a co do objętości znacznie się rozszerzył, bo kiedy dawniéj co miesiąc tylko 4 arkusze druku dawał, to przez dwa lata ostatnie każdy poszyt miesięczny po 5 i więcéj arkuszy druku obejmował, co rocznie 12—15 arkuszy druku więcéj aniżeli dawniéj stanowi.

Mówiono nam, lecz to były głosy bardzo nieliczne, że przyczyną tego zmniejszenia się abonamentu jest zmiana pisma z tygodniowego na miesięczne, że łatwiéj było dawniéj czytelnikowi przejrzyć co tydzień arkusz druku, aniżeli dziś co miesiąc cały opus, że dawniéj interesowało więcéj pismo dla bieżących wiadomości.

Zbyt to błahe powody, abyśmy je za argument przekonywający przyjąć mogli. Naprzód nie od nas to zależało, aby Redakcya była mogła pozostać w Poznaniu, a w innéj miejscowości i to jeszcze przy zajęciach pasterskich niepodobna wydawać pisma tygodniowego. Lecz pominąwszy chyba tę jednę okoliczność, mającą coś za sobą, że w ten sposób pismo oderwane zostało od centrum życia duchownego w archidyecezyi, czyż inne momenta nie przemawiają za wydawnictwem takiem, jakiem jest *Przegląd* obecnie?

Pismo miesięczne większych rozmiarów może umieszczać obszerniejsze i gruntowniejsze rozprawy w całości, bez ich rozdrabniania i dzielenia, co w piśmie tygodniowem w żaden sposób przeprowadzić się nie da, i albo trzeba ograniczać się na krótkich, tematu nie wyczerpujących artykulikach, albo poważniejsze artykuły przerywać, przez kilka numerów przeciągać ku znużeniu czytelników i dla nie wielkiego pożytku, gdy się traci wątek i pamięć tego, co się dawniéj czytało. Wszelkie tego rodzaju pisma co *Przegląd*, wychodzą tak w Niemczech jak i za granicą, we Francyi, Belgii, Włoszech, w poszytach miesięcznych, a nikt im z tego zarzutu nie czyni, boć zyskują one tylko przez to na wartości. Aby zaś pismo tygodniowe miało być więcéj zajmujące dla wiadomości bieżących, to rzecz bardzo wątpliwa, już z tego względu, że czasopisma codziennie ubiegają w tem tygodniowe, które chyba przestarzały z innych dzienników zaczerpany materyał odgrzewać mogą. W pismach też w ogóle tego zakroju co *Przegląd kościelny* wiadomości kronikarskie i potoczne podrzędną odgrywają rolę.

Więc nie po naszéj stronie ani w piśmie samem spoczywa wina.

Lecz czyżby z drugiéj strony przypuścić się godziło, że duchowieństwo wielkopolskie, które zawsze odznaczało się zamiłowaniem nauki i pożyteczne przedsięwzięcia naukowe wspierało, do tego stopnia w znaczniejszéj swéj połowie dla nauki teologicznéj i pasterskiego urzędu zobojętnieć miało, a co gorsza taki wstręt uczuwać, iżby nie chciało brać do ręki żadnego pisma, przypominającego mu teologią i obowiązki pasterskie, nie uczuwało żadnéj potrzeby duchowego łącznika z naukowym światem teologicznym i z życiem Kościoła, zadowalniać się chciało tylko temi okruchami wiedzy, jakie się wynosi ze seminaryów i uniwersytetów i nie dbało wcale o jéj uzupełnienie, zagłębienie i rozszerzenie? Czyżby smutne stósunki na polu narodowem i kościelnem tak zgubnie oddziaływać miały na umysły i usposobienie i taką prostracyą ducha wywoływać, że się obojętnieje dla wszystkich najżywotniejszych zadań, zamiast szukać i czerpać siły do energicznego działania i obrony. — Nie, niepodobna tego przypuścić — w każdym razie jest to

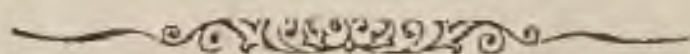
smutny objaw, jeśli tak posażne i bogato udotowane duchowieństwo nie chce podtrzymywać jedynego organu kościelnego, jaki ma u siebie!

W innych dyecezyach i władza duchowna i duchowieństwo dyecezalne uważają sobie za zaszczyt, gdy tego rodzaju pismo w dyecezyi jest wydawane i utrzymywane, boć to przecie świadczy i o inteligencyi i o wyższem rozumieniu potrzeb duchownych w duchowieństwie. Czyżby archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska miała stanowić jedyny pod tym względem wyjątek?

Dotychczas ratowało *Przegląd* od upadku duchowieństwo galicyjskie, które dostarcza znaczniejszą liczbę abonentów od tutejszego, lecz przy zmniejszającéj się liczbie abonentów w archidyecezyi, samo przy życiu utrzymać go nie zdoła. Nikt od nas żądać nie może, abyśmy obok pracy wyczerpującéj siły, przy innych licznych zajęciach pasterskich w obszernéj parafii, poświęcać mieli jeszcze fundusze i na zatracenie je rzucać, gdy tak mało kto z nich korzysta. Czyż się znajdzie potem kto z odwagą wskrzeszenia na nowo pisma tego rodzaju? Z doświadczenia wiemy, że po upadku *Tygodnika katol.* lat kilkanaście ubiegło, zanim podjęto na nowo pracę tak pożyteczną i przydatną, bez któréj duchowieństwo dyecezalne czuło się oderwane od źródła, odnawiającego wciąż życie duchowe i związek z całym Kościołem. Kto po nas obejmie spuściznę? Zapewnie nie tak prędko znajdzie się odwaga na narażenie się na takie samo smutne doświadczenie. I zapewnie znowu na długie lata zalegnie pustynia. A może nadejść czas, gdzie brak pisma tego rodzaju dokładniéj i głębiéj da się uczuć jak dzisiaj, bo potrzeba większa może niż dzisiaj się okaże.

Dla tego odwołujemy się po raz ostatni do dobréj woli duchowieństwa archidyecezalnego, do jego rozumu i serca, aby uznając potrzebę pisma jak *Przegląd kościelny*, zechciało je podtrzymywać i nie pozwolić mu upaść. Jeśli głos nasz będzie głosem wołającego na puszczy, nie pozostanie nam nic innego, jak zejść z tak chlubnego lecz niewdzięcznego pola pracy.

Redakcya Przeglądu kościelnego.



Jaką moc zobowięzującą mają wyroki dyscyplinarne i dekreta św. Kongregacyi Kardynałów.*)

W 16 wieku i późniéj ustanowili Papieże a mianowicie Pius V, Sykstus V, Grzegorz XIII i Grzegorz XIV różne Kongregacye Kardynalskie, które w kierowaniu i zarządzie Kościołem Stolicy Apostolskiéj dopomagać miały. Najważniejsze z tych Kongregacyi są następujące: 1) *Congregatio s. Officii* albo Inkwizycya, trybunał w sprawach wiary; 2) *Congregatio Indicis;* 3) *Congregatio Concilii Tridentini,* która objaśnia i w życie wprowadza dekreta dyscyplinarne Soboru Trydenckiego; 4) *Congregatio s. Rituum*, któréj powierzono pieczę nad liturgią; 5) *Congregatio de Propaganda Fide*, która w imieniu Papieża jurysdykcyą wykonuje nad krajami misyjnemi i dla tych krajów wszystkie inne ośm Kongregacyi zastępuje; 6) *Congregatio Episcoporum et Regularium;* 7) *Congregatio Jurisdictionis et Immunitatis Ecclesiasticae;* 8) *Congregatio Indulgentiarum et Reliquiarum;* 9) *Congregatio super negotiis ecclesiasticis extraordinariis.*

Ponieważ pragniemy tylko objaśnić znaczenie wyroków dyscyplinarnych i zbadać, kiedy cały Kościół zobowiązany jest do nich się stósować, mamy tu głównie na oku dekreta dwóch Kongregacyi, tj. Concilii i Rituum.

I. Decyzye dyscyplinarne i dekreta Kongregacyi dzielą się na dwie główne grupy:

1. Wyroki sądowe, wydawane w procesach.

---

*) Bardzo ciekawe i pouczające, a nadto wielce odmienne od innych autorów uwagi pomieścił Jezuita O. Nilkes z Anglii w dwóch poszytach *Theologisch-praktische Quartal-Schrift* z roku zeszłego. Ponieważ to kwestya nie małéj wagi, o ile stósować się należy do dekretów, wydawanych bardzo często zwłaszcza przez Kongregacyą św. Obrzędów, wywody uczonego autora w główniejszych zarysach tutaj powtarzamy.

2. Objaśnienia i przepisy, dotyczące wykonania już istniejących, albo też wydania nowych praw.

I. Co się naprzód tyczy wyroków sądowych, nie ulega wątpliwości, że mają one moc zobowięzującą w obec osób spór toczących. Kongregacye są rzeczywistemi trybunalami i władzę sądową otrzymały od Papieża. Te wyroki sądowe Kongregacyi mogą wprawdzie dla innych podrzędniejszych sądów duchownych, np. dla biskupich ordynaryatów, służyć za normę, do któréj w podobnych procesach stósować się mogą i powinny, ta norma może być dla mądrości i doświadczenia Kardynałów wysoce ceniona, lecz mocy zobowięzującéj cały Kościół bynajmniéj te wyroki sądowe nie mają. Nie istnieje pod tym względem żadna wątpliwość. Kardynałowie w procesie występują jako sędziowie a nie jako prawodawcy, nie mogą zobowięzywać wyrokiem w pojedyńczych sporach wydanym wszystkich członków Kościoła. O promulgacyi nie ma tu mowy. Nadto zważyć jeszcze należy na to, że w procesie sędzia uwzględniać musi wszelkie stósunki nawet indywidualne oskarżonego, trudno tedy o porównanie zupełne jednego procesu przed Kongregacyą przeprowadzonego z inną nową kwestyą sporną.

2. Objaśnienia i przepisy, dotyczące wykonania już istniejących praw, albo wydania nowych praw, nazywają się po prostu dekretami. Dekreta te są albo promulgowane albo nie promulgowane.

a) Dekreta promulgowane mają moc zobowięzującą wszystkich, np. dekreta Kongregacyi z napisem: *urbis et orbis*, albo z wyraźną uwagą: hoc volumus ab omnibus observari. Dekreta tego rodzaju od 16 wieku wiele nowych i ważnych przepisów dla katolickiego Kościoła zawierają. Kongregacye bowiem, ponieważ z ogólnego lub poszczególnego polecenia Papieża działają, mają moc prawodawczą. Kongregacya Soboru musi mieć do każdego uniwersalnego dekretu osobne upoważnienie od Papieża, Kongregacya Obrzędów ma pełnomocnictwo do ogłaszania ogólnie zobowięzujących praw bez pytania się Papieża. Różnica ta polega na stósunkowo ważniejszych rzeczach, o których Kongregacya Soboru rozstrzyga.

Aby stanowisko i znaczenie obudwóch Kongregacyi lepiéj ocenić, przytaczamy słowa, któremi Sykstus V w swéj bulli *Immensa aeterni Dei* w r. 1587 te Kongregacye do życia powołał: „Cardinalibus, praefectis interpretationi et executioni Concilii Tridentini, si quando in his, quae de morum reformatione, disciplina ac moderatione et ecclesiasticis judiciis aliisque hujusmodi statuta sunt, dubietas ac difficultas emerserit, interpretandi facultatem, Nobis tamen consultis, impertimur.“ O św. Kongregacyi Obrzędów zaś mówi: „Quinque Cardinales delegi-

mus, quibus haec praecipue cura incumbere debeat, ut veteres ritus sacri ubivis locorum in omnibus urbis orbisque Ecclesiis, etiam in Capella nostra Pontificia, in Missis, divinis officiis, Sacramentorum administratione caeterisque ad divinum cultum pertinentibus, a quibusvis personis diligenter observentur; Caeremoniae, si exoleverint, restituantur; si depravatae fuerint reformentur; libros de sacris ritibus et caeremoniis, imprimis Pontificale, Rituale, Caeremoniale, prout opus fuerit, reforment et emendent, officia divina de sanctis Patronis examinent et, Nobis prius consultis, concedant."

Konsultacya Papieża przepisana tylko w ostatnim punkcie, tj. co do officiów Świętych, lecz nie we wszystkich innych liturgicznych kwestyach. Aby nikt o tem nie wątpil, przytaczamy dekret tejże Kongregacyi z 23 maja 1846, który Pius IX 17 lipca tegoż roku aprobowal: „An decreta a s. Congregatione emanata et responsiones quaecunque ab ipsa propositis dubiis scripto formiter editae eamdem habeant auctoritatem, ac si immediate ab ipso Summo Pontifice promanarent, quamvis nulla facta fuerit de iisdem relatio Sanctitati suae?" Odpowiedź Kongregacyi brzmi: Affirmative. Pewną zatem jest rzeczą, że Kongregacya św. Obrzędów samodzielną posiada moc prawodawczą. Z tego wynika, że promulgowane uniwersalne dekreta obydwóch Kongregacyi są rzeczywistemi prawami, zobowiązującemi caly Kościół.

b) Jak zobowiązują dekreta nie promulgowane? Nie mamy tu na myśli dekretów, których treść do pewnych tylko osób lub miejscowości się odnosi, a innych nie dotyczy. Następujący przypadek nam tę kwestyą rozjaśni. Ktoś stawia pytanie Kongregacyi w sprawie, która do wszystkich się odnosi, in materia universali; Kongregacya przesyła mu odpowiedź piśmienną z podpisem prefekta i sekretarza i jego pieczęcią; odpowiedź zawiera objaśnienie istniejącego prawa, albo dokładniejsze określenie lub zastósowanie do pojedyńczego przypadku; na decyzyą nie wpływały względy miejscowe, lecz takie, które moglyby wszystkich zobowiązywać. Dekret zatem co do treści jest uniwersalny, lecz że tylko do pojedyńczéj osoby lub kościoła wystósowany, jest partykularny. Jakąż moc zobowiązującą ma taki dekret? Aby odpowiedzieć należycie na to pytanie, trzy rzeczy rozróżnić trzeba, na co autorowie nie dosyć zwracają uwagę. Dekreta Kongregacyi mogą być: 1) *decreta pure comprehensiva*, 2) *decreta non pure comprehensiva*, 3) *decreta extensiva.*

Decretum pure comprehensivum jest tylko powtórzeniem i przypomnieniem tego, co prawo już wyraźnemi slowy wypowiada. Objaśnienie lub decyzya nic nowego nie zawiera (interpretatio pure com-

prehensiva). Ztąd nie jest właściwem prawem i nie potrzebuje promulgacyi. Do tego, co przepisuje, już przedtem byliśmy zobowiązani. Nie ma więc tutaj żadnéj trudności.

Decretum non pure comprehensivum polega na tem, że dotychczas objektywnie wątpliwy ustęp z prawa bliżéj zostaje objaśniony i w pewnem ściśle określonem znaczeniu wytłomaczony.

Decretum extensivum idzie jeszcze daléj, bo albo prawo istniejące na podobne przypadki, które w prawie nie były przedtem zawarte, rozciąga, albo dodaje bliższe postanowienia i uzupełnienia do istniejącego już prawa, bez czegoby to prawo praktycznie albo wcale nie, albo nie we właściwy sposób wykonać się dało. Tego rodzaju rozszerzenia prawa są często dla zmienionych stósunków i czasu konieczne. Decreta extensiva są zatem zastósowania dawnych praw do nowych nie objętych prawem przypadków lub nowe postanowienia do wykonywania starych praw; ztąd to we właściwem znaczeniu nowemi są prawami. Dekreta te, zdaniem naszem, bez promulgacyi nie mają ogólnie zobowięzującéj mocy.

Co się tyczy decreta non pure comprehensiva, a więc dekreta, które wątpliwe prawo w pewnéj myśli tłomaczą, to i te nie mogą zobowięzywać całego Kościoła.*) Zastrzegamy się, że nie mówimy tu o subjektywnéj wątpliwości, która wypływać może z nieświadomości, lub nieznajomości terminologii, lecz o objektywnéj wątpliwości uzasadnionéj, ponieważ prawo rzeczywiście dopuszcza podwójne znaczenie i uczeni różnią się w zdaniach przy jego objaśnieniu.

Rozwiązanie téj kwestyi zależy głównie od tego, jakie zdanie o konieczności promulgacyi uważa się za prawdziwe. Bouix (l. c. p. 310) stawia twierdzenie, że dzisiaj nie można już mówić o tem, ażeby promulgacya należała istotnie do prawa, a ztąd dekreta partykularne in re universali otrzymują moc zobowięzującą dla całego Kościoła przez proste rozgłoszenie ich w czasopismach, książkach, zbiorach itd. lub przez autopsyą, w przypuszczeniu, że dekreta są niewątpliwie autentyczne. Przeciwko temu zdaniu a za koniecznością promulgacyi jako warunku, by prawo zobowiązywało, występują bardzo po-

---

*) Przeciwnikami tego zdania są Fagnani, *Jus can.* l. 1 decr. c. quoniam de constit. n. 8. — Zamboni *Coll. decr. Conc. Trid.* Prolog. § XV. — Bouix de curia Rom. p. III, Faliso *Liturgiae practicae Compend.* p. II c. 2 i wielu innych, mianowicie rubrycystów. Za tem zdaniem przemawiają Sanchez, *de matrim.* l. 8 disp. 2 n. 10. — Bonacina de leg. disp. 1 qu. 1 punct. 8 n. 4. — La Croix theol. moral. l. 1 § 574, Vega, Laymann, Benger i inni.

ważni autorowie. Suarez twierdzi: Haec conditio (sc. promulgatio) fere ab omnibus doctoribus ad complementum legis postulatur, ut videre licet in divo Thoma (Ia IIae qu. 90 a. 4) et aliis doctoribus (de leg. l. 1 c. 11 n. 1); a Benedykt XIV mówi (de synod. l. 13 c. 4 n. 1) Certum est ad legis substantiam pertinere ipsam legis promulgationem. Argument, jaki Suarez przywodzi na tę tezę, jest równie zwięzły jak jasny. Ut lex plene constituta sit, oportet, ut habeat efficaciam obligandi; sed hanc non habet, donec promulgetur; ergo, donec promulgetur, non est vera lex ac subinde promulgatio est de ratione legis. Major constat... Minor etiam probatur, quia. ut regula de se obliget, oportet, ut quantum ex parte sua sit sufficienter proposita. Est autem lex regula non pro una vel altera persona, sed pro tota communitate lata; ergo debet esse proposita publico modo et communitati accommodata; talis porro publicatio seu propositio promulgatio appellatur (de leg. l. 1 c. 11 n. 3 confer. także de leg. l. 6 c. 1 n. 3).

Bouix sądzi, że to zdanie dziś utrzymać się nie da, że dawniejszych autorów można uniewinnić, lecz Urban VIII kontrowersyą tę rozstrzygnął. Jest to jedyny dowód, który Bouix na swe twierdzenie przytacza. Cóż uczynił Urban VIII? Wiadomo, że regulae Cancellariae, papiezkie postanowienia względem beneficyów kościelnych, ze śmiercią Papieża tracą moc, lecz przez każdego następnego Papieża po jego wyborze znowu swą moc otrzymują. Urban VIII we wstępie do tych reguł następujące słowa umieścić kazał: Sanctissimus in Christo Pater et Dominus Noster N. divina providentia Papa N., in crastinum suae assumptionis ad summi Apostolatus apicem... reservationes, constitutiones et regulas infrascriptas fecit, quas etiam... ex tunc, licet nondum publicatas, et suo tempore duraturas observari voluit. Wniosek, jaki z tych słów Bouix wywodzi, jakoby promulgacya była niepotrzebna, sprzeciwia się zdaniu wypowiedzianemu wiek cały później przez Pap. Benedykta XIV w dziele *de syn. dioec*, który mówi: Certum est, ad legis essentiam pertinere ipsam legis promulgationem. Regulae Cancellariae i ich słowa wstępne wcale mu nie przeszkadzają w tem przekonaniu. Jak się ma rzecz z temi regulami? Są to papiezkie postanowienia względem kościelnych beneficyów i to circa modum disponendi de beneficiis, provisiones expediendi et sententias ferendi in processibus circa materiam beneficialem. Chociaż się kończy ich moc ze śmiercią Papieża, pewnem jest, że stanowią stałe prawo, gdyż każdy wie, że tym samym regułom nowy Papież nadaje moc zobowięzującą. Gdy tedy nowy Papież jest obrany, który reguły te po swym wyborze potwierdza, nie brak tym regułom od tego dnia żadnego istotnego

momentu prawa, przynajmniéj o tyle, że akta przeciwne stają się przez to prawnie nieważne. Chodzi tu tylko o papiezkie rezerwaty co do nadawania kościelnych beneficyów. Według prawa kanonicznego nie może żaden biskup udzielić ważnie beneficyum, skoro Papież sam do tego się wmięsza (si conferendis beneficiis se miscuit vel manus apposuit s. Pontifex). Ponieważ w całym Kościele wiadomem jest, że Papież w dniu po swym wyborze regulom cancellariae nadaje moc zobowiązującą, to wiadomem także, że w tym dniu manus apponit beneficiis conferendis a przez to przeciwne akty biskupa nieważnemi czyni. Tak tedy po prostu tłomaczą się słowa Urbana VIII, reservationes, constitutiones et regulas, licet nondum publicatas, observari voluit. Wyraźne oświadczenie, że regulae cancellariae przed ich ogłoszeniem nie zobowiązują pod karą, zdają się nadto potwierdzać nasze zdanie, że do zupełnéj skuteczności prawa promulgacya niezbędnie jest potrzebną.

Zdanie tedy przez Suareza udowodnione, że promulgacya istotnym jest warunkiem zobowiązywania każdego prawa, jest niezbite. Z tego wypływa słuszność pierwszego twierdzenia naszego względem decreta extensiva. Dekreta te nakazują coś nowego i dla tego, aby posiadały moc ogólnie zobowiązującą, wymagają promulgacyi.

Co do drugiego twierdzenia, że i decreta non pure comprehensiva tj. te, które objektywnie wątpliwe prawa w pewnem znaczeniu tłomaczą, muszą być koniecznie promulgowane, aby wszystkich zobowiązywały, autorowie przeciwni temu zdaniu, tak rzecz swą wywodzą: Prawodawca używając dwuznacznego wyrażenia, miał z pewnością jedno znaczenie na myśli i w téj myśli chciał zobowiązać poddanych. Jeśli tedy sam myśl tę objaśnia, nikt nie ma prawa tego objaśnienia lekceważyć, skoro tylko wiadomość o niem powziął i nie powinien czekać na promulgacyą tego objaśnienia, rozgłoszenie jakiekolwiek wystarcza.

Na to odpowiadamy: Jeśli Kongregacya dwuznaczne prawa dawniejszych Papieży i Soborów lub od dawna istniejące rubryki dwuznaczne i dekreta Kongregacyi objaśnia, to nie objaśnia tego sam prawodawca, lecz jego następca albo inna różna od prawodawcy władza. Na to koniecznie zważać trzeba. Niezawodnie dawniejszy prawodawca miał na myśli w swem objektywnie dwuznacznem wyrażeniu jedno znaczenie. W téj myśli istnieje prawo, które jednak dla niedokładnéj formy nie mogło dojść do pewnéj wiadomości podwładnych a ztąd też zobowiązywać ich nie mogło. Następca objaśniający to prawo albo trafi w myśl zamierzoną swego poprzednika, albo nie trafi. W pierwszym razie nie wydaje nowego prawa, w drugim je wydaje. Faktycznie brak

tedy promulgacyi. Pytanie tedy, jak to możebnem wiedzieć na pewno, czy następca trafił albo nie trafił w zamierzoną myśl poprzednika? Nie zachodzi tu quaestio juris, lecz po prostu quaestio facti. Daléj ze stanowiska następcy nie wypływa, że jego konjektury co do jakiego faktu są zawsze słuszne. Dwuznaczne prawo poprzednika pozostaje więc tak długo lex dubia, dopóki nie będzie skonstatowanem, że poprzednik tę a nie inną miał myśl, albo dopóki następca nie promulguje prawa we własnéj myśli i imieniu, w którym to razie właściwie nowe mamy prawo. To, cośmy powiedzieli o następcy, stósuje się także do innéj władzy różnéj od prawodawcy, która między innemi ma na celu objaśniać dawniejsze prawa, a więc do Kongregacyi. Idą one przy decyzyach swych niepromulgowanych pierwszą drogą, gdy np. Kongregacya Soboru myśl Ojców Soboru Tryd. lub późniejszych prawodawców doktrynalnie objaśnić usiluje. Jeśli to doktrynalne objaśnienie żadnéj już uzasadnionéj wątpliwości nie dopuszcza, prawo promulgowane dawniéj w myśli obecnego objaśnienia obowiązuje ogólnie; gdy jednak uzasadniona wątpliwość trwa, prawo jest jak dawniéj lex dubia, dopóki Kongregacya nie promulguje go we właściwem znaczeniu. Nie jest koniecznem, jak tego Bouix niepotrzebnie się domaga, aby ta promulgacya była zawsze uroczystą, lecz wystarcza proste ogłoszenie.

Jeszcze jeden dowód na nasze twierdzenie. Aby uniwersalnie zobowiązującą moc dekretów partykularnych non pure comprehensiva udowodnić, trzebaby wykazać na pewno, że prawodawca (w naszym przypadku Kongregacya) ma zamiar zobowiązać wszystkich. Tego zamiaru przy partykularnych dekretach na pewno udowodnić się nie da, ani papiezkiemi bullami, które słowa o tem nigdzie nie mówią, ani jednomyślnem zdaniem uczonych, które faktycznie nie istnieje, ani też zwyczajem i stylem kuryalnym.*) Przypisują oni partykularnym decyzyom Kongregacyi wielką powagę i uważają je za normę, do któréj

---

*) Co do stylu kuryalnego czyni wysoko ceniony kanonista O. Krimer S. J. następującą różnicę: 1) *stylus facti* qui nihil aliud est, quam usus et consuetudo scribendi, loquendi vel procedendi, potissimum in judiciis (ma on moc zobowiązującą tylko dla kuryalistów); 2) *stylus juris.* Quando autem sumitur (stylus) pro jure, nato ex hujusmodi modo et formula procedendi sive pro obligatione servandi talem modum et ordinem dicitur stylus juris. Per autonomasiam sic appellatur Praxis Curiae Romanae. Ex quo vides, quod stylus sit consuetudo contracta ad certam materiam et constituatur non solo usu, sed etiam jussu et auctoritate alicujus legislatoris. Na pytanie: quam vim habeat stylus Curiae? odpowiada dalej Krimer: respondeo, quod non habeat vim legis nec reduci possit ad consuetudinem juris, quae alios obliget, quam ipsos curiales, nisi sit stabilis, inconcussus et specialiter a Summo Pontifice confirmatus; secus enim non inducit necessitatem

każdy stósować się może. Ale pomiędzy normą, do któréj się stósować można, a prawem, które przestrzegać każdy musi, jest wielka różnica. Nie da się zatem ogólne zobowiązanie w mowie będących dekretów udowodnić, owszem można słusznie przypuszczać coś przeciwnego, gdyż objektywnie dwuznaczną myśl prawa stanowczo w jednéj myśli określić, równa się, jeżeli nie ma żadnego doktrynalnego objaśnienia, pierwszemu wydaniu jasnego prawa. Jeśli zaś ma ono zobowiązywać wszystkich, promulgacya jest konieczną. Tak samo ma się rzecz z dekretem non pure comprehensivum. Jeśli nie jest promulgowany, nie zobowięzuje wszystkich; kto niesłuszność takiéj decyzyi udowodnić może, nie ma obowiązku jéj się poddawać, lecz mówić może: Cum reverentia a sententia Congregationis discedo. Nikt przecie Kongregacyi nieomylności przyznawać nie będzie i dla tego nie zaprzeczy, że błędy zachodzić mogą i że wątpliwości są uprawnione.

Do potwierdzenia tego, co powyżéj udowodniono, dwie jeszcze uwagi przyczynić się mogą. Wedle zdania przeciwników pomnożenie obowiązków nie spoczywałoby tyle w rękach prawodawcy co tych, którzy pytania stawiają. Pytanie wymaga odpowiedzi; niekiedy Kongregacyą osobistość pytającego lub inne stósunki do objaśnienia zniewalają, któregoby z własnego popędu nie dała. Gdyby tedy każda odpowiedź cały Kościół zobowięzywać miała, od samowoli setek i tysiąców pytających zależałoby ograniczenie wolności wszystkich wiernych także i w takich punktach, w których Kościół umyślnie nie chciał dotychczas dla wszystkich rozstrzygać, aby niepotrzebnie nie zobowięzywać.

Możemy daléj jeszcze iść i twierdzić, że Kongregacya sama zdaje się wykluczać przy swych partykularnych dekretach zamiar zobowięzywania całego Kościoła. Dla czagożby bowiem czyniła różnicę pomiędzy uniwersalnemi i partykularnemi dekretami, gdyby obydwa rodzaje zarówno zobowięzywały każdego, kto o nich wiadomość poweźmie? Często wybiera z kilku przedłożonych pytań jedno lub drugie i wydaje w poruszonéj tamże sprawie dekret ogólny, podczas gdy na drugie, któreby mogły stósować się do wszystkich, prywatnie odpowiada. To postępowanie nie dałoby się wytłomaczyć, gdyby Kongregacya nie chciała rozróżniać pomiędzy zobowiązywaniem prywatnéj odpowiedzi a promulgowanego dekretu. Różnicę pomiędzy decretum generale a particulare tłomaczyć jedynie względami oportunizmu, jak to usiłuje Falise, nie zdaje nam się w kwestyi niniejszéj być dostatecznem. Wedle tych

aliis judicibus et tribunalibus extra curiam illam sequendi vel servandi." Papieże zaś w kwestyi naszéj, dotyczącéj ogólnego zobowięzywania dekretów partykularnych, żadnego jeszcze oświadczenia co do praw wątpliwych nie dali.

wywodów, choć ostatnim nie przyznajemy decydywnéj wartości i dysputować o nich można, zdania przeciwników nie uważamy za tak udowodnione, aby i nasze nie było uzasadnione.

II. Główną trudność ze względu na Kongregacyą św. Obrzędów stanowi *Collectio Gardelliniana*, tj. zbiór dekretów tejże Kongregacyi uskuteczniony przez Gardelliniego a przez innych kontynuowany. Te siedem wielkich tomów in quarto bywają zawsze wysuwane, ponieważ są autentycznym zbiorem, co nawet sama Kongregacya św. uznała. Co do dekretów więc św. Kongregacyi Obrzędów, tak wnioskują, nie może być żadnéj wątpliwości o ich promulgacyi. Wszystkie, nawet partykularne dekreta są przez Gardelliniego i jego następców promulgowane, i dla tego ogólnie zobowięzują.

Aby tę trudność rozwiązać, zbadać należy powstanie téj Collectio Gardelliniana i jéj znaczenie.

W r. 1808 ogłosił uczony Alojzy Gardellini wszystkie dekreta, jakie od czasu powstania Kongregacyi Obrzędów przez nią wydane zostały. Było to bardzo pożyteczne przedsiewzięcie. Ponieważ z jednéj strony dekreta ogólne bez wątpliwości cały Kościół zobowięzują, a partykularne stanowią drogocenną normę, któréj nie można lekceważyć; ponieważ z drugiéj strony wiele dekretów niedokładnie i błędnie było cytowanych, wielką niezawodnie położył zasługę Gardellini, że zabrał się do wydania zbioru, który właściwe brzmienie dekretów dokładnie przedstawia, a ztąd przy sporach i sądowych czynnościach jako autentyczny dokument za podstawę służyć mógł.

To też właśnie poświadcza Kongregacya w dekrecie, umieszczonym na przedzie zbioru. Tytuł dzieła brzmi: *Decreta authentica Congregationis Sacrorum Rituum ex ejusdem actis collecta;* a w dekrecie czytamy: „Voluit (S. R. Congregatio), ut in judiciis et in quacunque dirimenda controversia illorum tantummodo decretorum auctoritas valeat, quae in hac editione a se permissa et approbata atque Secretarii S. R. Congregationis manu subscripta continentur." Gdy tedy np. proboszcz który pociągnięty został do odpowiedzialności przed biskupa za to, że sobie pozwalał zmian w rubrykach, mógł się odwołać na zbiór Gardelliniego, jako na autentyczne dokumenta, a nie na inne, które sędzia mógł odrzucić. Czy proboszcz został uwolniony od winy, to inna rzecz, myśmy tylko chcieli na tym przykładzie pokazać, co znaczy uznanie zbioru Gardelliniego za autentyczny.

Wydanie jednak takiego autentycznego zbioru przez Gardelliniego nie jest promulgacyą dekretów. Bo cóż jest promulgacya? Jestto ogłoszenie prawa, wystósowane do wszystkich, i to — co jest

istotnem — przez samego prawodawcę i w jego imieniu. Sposób tego ogłoszenia może być rozmaity, np. przybicie na drzwiach czterech kościołów w Rzymie, albo ogłoszenie w kościelnych donosicielach, lub też przez wysłanie dekretu lub prawa do wszystkich biskupów. Również i wydanie zbioru dekretów może być odpowiednim sposobem promulgacyi, lecz tylko pod warunkiem istotnym dla każdego rodzaju promulgacyi, że prawodawca sam i we własnem imieniu zbiór ten jako kodeks prawny do wszystkich wystósuje i wydaje. Gdy tego warunku niedostaje, o promulgacyi nie może być mowy, lecz co najwyżéj o rozgłoszeniu.

Któż jest co wydał kollekcyą Gardelliniana? Nie Kongregacya tylko Gardellini. I w czyjem imieniu? We własnem. Kongregacya nie dała mu żadnego polecenia, aby w jéj imieniu dzieło ogłosił. Potwierdziła ona autentyczność zbioru dekretów, lecz to potwierdzenie nie nadaje dekretom samym żadnéj innéj wartości, jak tę, którą przedtem posiadały. Od promulgacyi dekretów w imieniu Kongregacyi i przez Kongregacyą różni się istotnie oświadczenie o ich autentyczności.

Po śmierci Gardelliniego nową edycyą zbioru sporządził aż do r. 1848 Józef de Ligne, w r. 1856 pojawiło się trzecie wydanie ze wszystkiemi aż do tego roku wydanemi dekretami. Od r. 1856 co lat 10 ogłaszano appendix z najnowszemi dekretami.

Na czele wydania z r. 1856 umieszczono nowy dekret Kongregacyi, który dla tego wydania to samo zawierał oświadczenie, co dla dwóch poprzednich. Ponieważ jednak zachodzi tam wyrażenie „auctoritate gaudere", powstało nowe nieporozumienie, jakoby to trzecie wydanie zostało uznane za kodeks uniwersalny. Dekret zaś nie mówi nic więcéj jak: „Indulsit (S. R. Congr.), ut nova haec editio iisdem privilegiis eademque auctoritate gaudeat, ac duae praecedentes editiones." Przywileje polegały na tem, że nikt inny podobnego zbioru wydać nie mógł, a „auctoritas" znaczy tylko „uwierzytelnienie." O promulgacyi nie ma tu mowy. Trudno pojąć, jak można z owych słów, które wyraźnie trzecie wydanie w jednym rzędzie z pierwszem przez Gardelliniego sporządzonem stawia, coś więcéj chcieć wyczytać jak to: że i ten trzeci zbiór jest autentycznym i uwierzytelnionym dokumentem, że się zgadza z oryginałami dekretów w archiwum Kongregacyi zachowanemi.

Nic więcéj także nie mówi przytoczona przez Falise (Comp. liturg. pract. p. 358) odpowiedź Kongregacyi na pytanie: An tanquam formiter edita habenda sint decreta et responsiones in Collectione authentica Gardelliniana inserta? Affirmative. Gdyż „formiter edita" nie znaczy nic innego, jak autentyczne dokumenta. Że Gardellini sam co do

konieczności promulgacyi zdania naszego nie dzieli, jak to Falise i *Revue théologique* zaznaczają, przyznajemy, ale nie widzimy, dla czegoby zdanie Gardelliniego miało stać wyżéj od prywatnéj opinii każdego cenionego autora, któréj, jeśli się ma dostateczne powody, inną opinią innych autorów przeciwstawić można.

W dziele swem *Die Behandlung des Allerheiligsten* powołuje się dr. Maier na dekret św. Kongregacyi Obrzędów przez Piusa IX potwierdzony z 1846 r., według którego wszelkie tejże Kongregacyi „decreta et responsiones quaecunque, dummodo formiter scripto edita sunt, *eandem habeant auctoritatem, ac si immediate ab ipso Summo Pontifice emanarent*, quamvis nulla facta fuerit de iisdem relatio Sanctitati Suae.“ Auctoritas znaczy tu niewątpliwie moc zobowięzującą, lecz wniosek, jaki ztąd niejeden wyciąga, jakoby wszystkie dekreta, a więc i partykularne, posiadały dla tego moc wszystkich zobowięzującą, jak inne bezpośrednie dekreta papiezkie, nie zdaje nam się być słusznym. Bo i papiezkie rozporządzenia dzielą się na prawa ogólne, cały Kościół zobowięzujące, i partykularne rozporządzenia, dotyczące pojedyńczych. Oświadczenie Piusa IX ma na celu wykazać, że św. Kongregacya Obrzędów przed innemi ten przywiléj posiada, iż bez pytania się Papieża ważne przepisy prawnie wydawać może. Lecz przez to nie powiedziano wcale, że promulgacya dekretów, mających zobowięzywać wszystkich, jest niepotrzebna. Nadto dr. Maier innym jeszcze dekretem Kongregacyi z 8 kwietnia 1854 r. chce udowodnić, że ogólnie zobowięzująca moc dekretów jest niezależną od formalnéj promulgacyi. Względem przytoczonego powyżéj dekretu z r. 1846 powstały wątpliwości i zapytano Kongregacyi: „an per verba *dummodo formiter scripto editae fuerint* sufficiat, quod sint subscriptae a s. R. Congregationis Praefecto et Secretario ac ejusdem sigillo munitae, seu potius requiratur, ut sint *vel Romae vel ab episcopis in suis dioecesibus promulgatae?* Odpowiedź brzmiała: affirmative ad primam partem, negative ad secundam. Z tego wniosek, że nie potrzeba promulgacyi, że dekreta zobowięzują każdego pojedyńczego, kto tylko o nich niewątpliwą powźmie wiadomość, każdy im posłuszny być powinien, tak jakby były wyszły od samego Papieża.

Dla bliższego wyjaśnienia tego dekretu i zrozumienia jego znaczenia, należy rozebrać pytanie wonczas postawione. W pytaniu z r. 1854 chodziło o dowiedzenie się, kiedy dekreta Kongregacyi za autentyczne (formiter scripto edita) uwierzytelnione dokumenta uważać należy w przeciwieństwie do dekretów, które ten lub ów autor błędnie lub niedokładnie przytaczał, albo w przeciwieństwie do odpowiedzi, które tylko

od jednego członka Kongregacyi, a nie od całéj pochodziły. Zdarzało się, że w pewnych punktach proszono o radę prefekta Kongregacyi lub jednego z członków, a odpowiedź jego uważano jako opinią całéj Kongregacyi, podczas gdy była ona tylko osobistem zdaniem jednego członka. Jak tutaj zadowalniano się małem, tak inni żądali za wiele, nie uważając żadnego dokumentu Kongregacyi za autentyczny, jeśli nie był w Rzymie lub przez biskupa dyecezalnego promulgowany. Dla tego oświadcza Kongregacya w r. 1854, że jéj dekreta za autentyczne (scripto formiter edita) uważać należy, jeśli mają podpis prefekta i sekretarza oraz jego pieczęć, że nie potrzebują wtedy być promulgowane w Rzymie lub przez dyecezalnego biskupa, aby uchodzić za rzeczywiste dokumenta. Nie ma zaś tu mowy o tem, że te autentyczne dekreta, jeśli do jednéj osoby są wystósowane, cały Kościół zobowięzują. Gdyż promulgacya jest koniecznym warunkiem, aby prawo zobowięzywać mogło ogólnie, a o usunięciu tego warunku nie ma ani słówka w dekrecie powyższym. Wprawdzie na wstępie tego dekretu czytamy: „Quaesitum quum fuerit a s. Rituum Congregatione, ut declarare dignaretur sequentia duo dubia, ut in universi catholici orbis ecclesiis unisona sit ipsius s. Congregationis decretorum et responsionum observantia, dubia ipsa in ordinariis sacrorum Rituum comitiis ad Vaticanum hodierna die coadunatis, inter cetera per me subscriptum Secretarium relata fuerunt“ etc. Naprzód zdanie: ut in universi etc. jest tylko cytatem z pytania wyjętym a nie orzeczeniem Kongregacyi; gdyby go się chciało jednak za to orzeczenie uważać, może być bardzo dobrze pojmowane jako życzenie a nie jako rozkaz w sumieniu obowięzujący. Daléj jest to nie do uwierzenia, aby Kongregacya rozstrzygnąć chciała długo trwającą kontrowersyą przez cytowane ut-zdanie, zwłaszcza że to zdanie samo nie jest nawet w formie stanowcze. Dla czego nie ma tam: ut eadem sit observatio? Observantia może znaczyć szacunek, a szacunku i my domagamy się dla dekretów niepromulgowanych jako dla norm, których bez powodu lekceważyć nie można? Dla czego brak tam bliższego określenia, o jakich dekretach jest mowa? Widocznie nie o wszystkich dekretach i odpowiedziach może być mowa, np. nie o tych, które uwzględniają wyłącznie lokalne okoliczności. W tak niedokładnéj formie i ubocznie nie rozstrzyga się żadna kwestya sporna.

Dr. Maier dodaje do swych wywodów: „Zgadza się z tem dekret z 11 września 1847 in u. Angelopolit. ad dub. 16: „An decreta s. Rituum Congregationis dum eduntur, derogent cuicunque contrariae invectae consuetudini, etiam immemorabili, et in casu affirmativo *obligent etiam quoad conscientiam?* Resp. Affirmative, sed recurrendum in

particulari. I my twierdzimy, że ci, do których dekret wystósowany i którzy otrzymali zakaz jakiego zwyczaju, w sumieniu są zobowiązani doń się stósować. Rozróżniać jednak trzeba pomiędzy takiem praeceptum a lex. O prawie dla wszystkich i zobowiązaniu całego Kościoła dekretem partykularnym nie mówi Kongregacya nic w powyższym dekrecie z r. 1847.

Falise w swojem dziele znakomitem „Compendium liturgiae practicae,“ którem zdobył sobie powagę pomiędzy rubrycystami, twierdzi, że faktycznie Kongregacya tak sobie postępuje, jakoby dekreta partykularne uważała za obowięzujące ogólnie, a więc jakoby promulgacyi nie było potrzeba i przytacza na dowód trzy fakta (Kongregacya nie może usuwać ogólnéj zasady kanonicznéj — a promulgacya wedle zasad kanonicznych jest konieczna, aby prawo ogólnie zobowięzywało). Fakta te są: 1) „w dekrecie jeneralnym z 7 września 1816 uskarża się Kongregacya, że jéj dekreta nie bywają wykonywane, specyalnie w opactwie Farfa. Dekreta odnośne są partykularne i posłane były do Kościołów, od których opactwo nie zależało.“ W dekrecie tym chodziło o zakaz używania przez księży stuły podczas officium w chórze, co już zakazane ogólnem prawem w Caerem. Episc. Dekreta te partykularne, na które się tu Falise powołuje, nie są interpretationes extensivae albo pure comprehensivae, lecz tylko zakazem widocznego nadużycia.

Tak samo ma się i z drugim faktem: Dekreta, któremi zakazana jest incenzacya podczas śpiewanéj Mszy św. bez ministrów odprawionéj, są bez wyjątku partykularne, a Kongregacya uważa je za zobowięzujące wszystkich, gdyż na różne pytania odpowiadała: serventur decreta itp. Obrzędy Mszy św. są ogólnie przepisane, o incenzacyi podczas zwykłéj Mszy śpiewanéj nie ma nigdzie mowy i Pius V przy wydaniu Mszału wyraźnie przepisuje: ...neque in missae celebratione alias caeremonias vel preces addere vel recitare praesumant. A więc jeśli Kongregacya upomina o zachowanie tego, co jest przepisane dla Mszy we Mszale i bullach pap., to nie chodzi tu o decreta extensiva albo pure comprehensiva. Trzeci fakt, dotyczący dekretu Kongregacyi względem przenoszenia świąt nie obchodzonych w jednym roku, na rok następny, który to dekret Kongregacya następnie odwołała, do innego zakonu go adresując, nie przemawia tak samo za zdaniem Falise'a. Kongregacya może pierwszą normę, daną w dekrecie partykularnym, odwołać i poprawić w innym dekrecie partykularnym i każdy, co późniejszy dekret czytać będzie, może sobie powiedzieć: Kongregacya zmieniła swe zdanie, za jéj powagą mogę się trzymać ostatniéj normy. Ponieważ

dekret partykularny nie zobowięzuje pod grzechem, można bardzo dobrze postanowienie podające normę zastąpić innem.

Falise zwraca uwagę jeszcze na złe skutki, jakieby wypłynęły z naszego zapatrywania. Mówi on: „Si talia decreta particularia non forent aequivalenter generalia, s. R. Congregatio fini suae institutionis vix responderet et parum utilitatis afferret Ecclesiae; quod nemo inficias ibit inspectis tum ejus praerogativis tum magna qua pollet potestate. Etenim in hac hypothesi, sola tibi essent obligatoria decreta aut generalia aut illa, quae tibi ipsi petisti. Caetera i. e. fere omnia in dubium revocarentur juxta uniuscujusque placitum, et decisio s. Congregationis non pluris fieret ac sententia alicujus inferioris tribunalis, a qua in omni casu appellatio daretur ad auctoritatem superiorem, quae hic foret opinio communis. Quis autem non videt, hoc esse omnino impossibile, consideratis officio, munere et potestate S. R. Congregationis partibusque, quas in Ecclesia ex mente s. Pontificum implere debet.“

Zdanie to opiera się na dwóch fałszywych przypuszczeniach:

1) że dekreta partykularne żadnéj dla nas powagi albo przynajmniéj praktycznego znaczenia mieć nie będą. Zaprzeczyliśmy już temu i powtarzamy, żebyśmy za lekkomyślnego uważali tego, ktoby z niedbalstwa, lekceważenia nie chciał stósować się do norm przepisaych w partykularnych dekretach. Niestósowanie się do nich z lekceważenia lub innego podobnego powodu byłoby grzesznem. Na to jedno tylko przycisk kładziemy, że wypełnienie partykularnego dekretu nie można przedstawiać jako obowiązku pod grzechem.

2. Drugiem przypuszczeniem błędnem zdaje nam się być to, że Kościół i w ogóle społeczeństwo każde najlepiéj jest rządzone, gdy wszystko aż do najdrobniejszych rzeczy prawami pod grzechem obowięzującemi jest zabezpieczone i uregulowane. Kościół może z pewnością drobne rzeczy nakazać pod grzechem, lecz gdzie zachodzi jeszcze naukowy spór, czy taki rozkaz istnieje i powody przeciwko temu przemawiają, nie chcielibyśmy grozić bez potrzeby grzechem, która to groźba w istocie najskuteczniejszym jest środkiem do osiągnięcia jednostajności w całym Kościele. W takich punktach, w których brak jedności szkodę może przynieść Kościołowi, ma przecie Kongregacya moc każdéj chwili ogłosić dekret ogólny i tak zobowiązać wszystkich a szkodzie zapobiedz.

To cośmy powiedzieli o dekretach św. Kongregacyi Obrzędów, stósuje się także wszystko do partykularnych dekretów św. Kongregacyi Soboru.

W końcu przytaczamy jeszcze uwagę rubrycysty Bouvry (Expos.

Rubr. I p. 31, 32): „Volenti morem gerere sanctae Matri Ecclesiae non solum defectus sed et excessus sedulo vitandus est. Quamvis enim obedientiae Sancti Sedi praestanda in re nunquam excessiva esse possit, excedere potest in modo, quatenus nempe ejusdem decreta contra ipsius voluntatem et mentem applicantur. Porro *defectus* habetur, quando quis renuit decreta observare, prout *certo* intendit Ecclesia; *excessus* vero, quando eadem applicantur ad casus et circumstantias, in quibus Ecclesia vult aut velle censetur, sua decreta vim non habere aut saltem ad tempus suspendi.“ Z pewnością byłoby to grzesznem nieposłuszeństwem przekraczać przepis, jeśli jest faktem pewnym, że Kościół albo kościelna władza ten przepis dla wszystkich poddanych wydała i wypełnienie go jako obowiązek nałożyła. Lecz pewności tego faktu winniśmy i musimy się domagać. Prosta probabilitas, któréj naprzeciw stoi inna w istocie uzasadniona probabilitas, nie zobowięzuje w sumieniu. Téj zasady trzymać się należy w naszéj kwestyi co do niepromulgowanych dekretów Kongregacyi extensiva i non pure comprehensiva.



O pogrzebach

Studyum kanoniczne.

(Dokończenie.)

§ 2. *Miejsce pogrzebu dla zakonników.*

Tym tytułem obejmujemy zakonników właściwych, składających śluby uroczyste, kongregacye o ślubach prostych, tercyarzy i członków bractw, które mają podobieństwo do kongregacyi zakonnych.

1) O zakonnikach właściwych. W każdym klasztorze znajdujemy profesów, nowicyuszów i laików, w niektórych uczniów, obcych, pielgrzymów lub podróżnych.

a) Profes umierający w klasztorze winien być pochowany przez swych braci bez wszelkiéj interwencyi proboszcza parafii, z pod którego jurysdykcyi zupełnie są wyjęci. Zniesienie grobowców po kościołach a chowanie zakonników na cmentarzach ogólnych w niczem ich praw nie zmieniło. Wybierać sobie miejsca na grób nie mogą, ani też chować się w grobowcach rodziny, bo się wyrzekli wszystkiego.

Jeśli umierają profesi po za klasztorem, winni być do niego przewiezieni, gdy się to stać może bez wielkich trudności. Dysputowano wiele o odległości, któraby stanowiła moralne niepodobieństwo przewiezienia zakonnika do klasztoru. Jedni oznaczali tę odległość na kilka mil, drudzy domagali się dnia drogi, inni pozostawiali sąd ludziom roztropnym, którzyby uwzględniali nie tylko odległość, lecz także trudność zachowania ciała od zepsucia. Dzisiaj z powodu łatwości komunikacyi, praktyki przewożenia zmarłych z dalekich krajów, ze względu na starania administracyi świeckiéj o usunięcie wszystkiego, coby szkodzić mogło zdrowiu publicznemu, mogliby zakonnicy, gdyby inne ważne powody przeciwko temu nie przemawiały, jak nadzwyczajne koszta itd. przewozić zmarłych po za klasztorem zakonników do swego klasztoru. Jest to także myślą św. Kongregacyi Soboru, wyrażoną w dekrecie z 21 kwietnia 1869. Jenerał pewnego zakonu umarł 30 mil od Rzymu. Proboszcz rościł sobie prawo wyłączne do odprawienia pogrzebu, lecz Kongregacya św. oświadczyła się na korzyść zakonników (*Acta S. Sed.* V p. 124). Gdy się przenosi zakonnika do klasztoru, nie potrzeba płacić proboszczowi ani quartam funeralium, ani żadnego innego honoraryum, choć mu udzielił ostatnie Sakramenta. Pod tym względem mnóstwo wydano dekretów.— Przewiezienie zwłok odbyć się może *inconsulto parocho* a ztąd i bez jego udziału. Nie potrzeba wtedy żadnéj ceremonii religjnéj, ani krzyża, ani procesyi itd. Tak uczy kard. Pitra, który zauważa, że w takim razie reguła ustanowiona przez Rytuał nie przenoszenia nigdy zwłok bez ceremonii religijnych, doznaje wyjątku nawet w Rzymie. Pignatelli i Mattheucci są tego samego zdania. Jeśli jakie osobne powody wymagają ceremonii religijnéj, potrzeba interwencyi albo przynajmniéj upoważnienia ze strony proboszcza, gdyż prawa kościelne nie pozwalają zakonnikom urządzać po parafiach procesyi bez pozwolenia odnośnych proboszczów.

Zakonnicy rozegnani gwałtem, poddani są jurysdykcyi parafialnéj co do przyjęcia ostatnich Sakramentów i pogrzebu. Jeśli mają grób familijny, można ich w nim pochować, inaczéj na wspólnym cmentarzu.

b) Nowicyusze mogą obrać sobie miejsce pogrzebu; kto umiera w klasztorze, nie wybrawszy sobie miejsca pogrzebu i egzekwii, winien tamże być pochowany. Kto opuścił klasztor z poleceniem jakiem od przełożonych albo z ich upoważnieniem, za radą lekarzy, korzysta z przywilejów zakonników dotyczących jurysdykcyi parafialnéj, gdyż jest wciąż nowicyuszem. W razie śmierci należy go przewieźć pomiędzy braci zakonnych, bez obowiązku opłacenia quartam funeralium. Jeśli

przerwał nowicyat, podlega prawu ogólnemu. Cośmy powiedzieli o nowicyuszach, stósuje się także do postulantów i postulantek umierających w klasztorach przedtem, zanim przywdziali habit klasztorny i rozpoczęli nowicyat.

c) Słudzy zakonników. Są pomiędzy nimi tacy, co są wyjęci z pod jurysdykcyi parafialnéj co do ostatnich Sakramentów, i inni, którzy zależą w tym względzie od proboszcza. Sobór Tryd. sess. XXIV cap. 11 de reform. wyjmuje z pod jurysdykcyi proboszcza „eos qui praedictis locis aut militiis actu serviunt, et intra eorum septa ac domos resident, subque eorum obedientia vivunt.“ Grzegorz XIII w bulli *Circumspecta* mówi o tem: „exceptis iis qui ecclesiis aliisque locis dictorum militum actu inserviunt et intra eorum septa et domos resident, ac sub eorum obedientia vivunt, quae omnia debere simul concurrere intelligantur.“ Św. Kongregacya Soboru dość często kwestyą tę omawiała. Na pytania: II. An famuli et famulae monialium saeculares, in iisdem mansionibus sitis in atriis monasteriorum muro circumvallatis, et quae sunt contigua monasteriis, et habent portam quae clauditur, degentes teneantur recipere sacramentum Eucharistiae tempore paschali a parochis in quorum parochiis monasterium et mansiones sitae sunt in casu? III. An ad dictos parochos spectet sacramenta dictis famulis et famulabus ministrare in casu ultimae infirmitatis? Resp. ad II affirmative, ad III affirmative et amplius in omnibus (Thesaur. Resol. S. C. Conc. t. III p. 173). 25 stycznia 1738 r.: „An patri abbati monasterii S. Vincentis... sive religiosis ab eo deputatis competat exercitium omnimodae jurisdictionis parochialis quoad personas inservientium eidem monasterio eorumque familias, tum degentium infra quam extra illius septa? Resp. Negative, et Patrem abbatem sive religiosos ab eo deputatos posse tantum laicis degentibus intra septa monasterii, eique actu inservientibus, ministrare sacramenta Eucharistiae, etiam tempore Paschalis ac Extremae unctionis, nec non sepulturam dare in propria ecclesia, juxta decretum editum in Mediolanensi.“ Podobnie wyrażają się inne jeszcze dekreta.

Trzy warunki muszą zachodzić, aby słudzy zakonników wolni byli od jurysdykcyi parafialnéj, tj. muszą mieszkać intra septa ac domos, actu inservire et sub obedientia vivere. Co znaczy intra septa ac domos, tłomaczy Benedykt XIV: „Per *domum* monasteria, per *septa* vero claustra a Tridentina Synodo intelliguntur“ (Instit. 55 n. 7). Jest tu mowa o klasztorze, tj. o tej części, która jest objęta klauzurą ścisłą i do któréj świeccy nie mogą wchodzić bez narażenia się na kary kanoniczne. Lecz jak daleko sięga klauzura, które części klasztoru są

nią objęte? Jest to rzeczą przełożonego zakonnego, mówi *Nouvelle Revue theol.* (t. IX pag. 249) określić granice klauzury. Obejmuje ona zwykle nie tylko zabudowania z wyjątkiem kościoła i rozmównicy zewnętrznéj, lecz także ogrody i łąki otoczone murem. „Viridaria, mówi Ferraris, seu horti et prata cum conventu et claustra conjuncta veniunt nomine clausurae, ita ut mulieres ipsa ingredientes. excommunicationem incurrant. Secus vero, si ipsa viridaria et prata sint a clausura separata clavi et muro convenienti;" chociażby nawet w murze była brama, któraby pozwoliła wnijść do ogrodu bez przechodzenia przez klasztor. „Etiamsi, pisze Lezana, habeant (horti vel viridaria) januam per quam, absque claustrorum ingressu, in illa intrari possit." Wszyscy słudzy zakonników, mieszkający dzień i noc wewnątrz klasztoru, są wyjęci z pod jurysdykcyi parafialnéj. „Non censendi sunt, mówi Bouix, habitare intra septa et domum conventus ii famuli qui licet ibi laborent, non tamen pernoctant; prout sunt sutores, barbitonsores et alii artifices. Et de iis non est difficultas" (De jure regular. t. II p. 200). Ci zaś, co mieszkają po za klasztorem, choćby ich mieszkanie było połączone z klasztorem murem, nie są wyjęci z jurysdykcyi parafialnéj.

Co znaczy drugi warunek: sub obedientia vivere? Nie jest tu mowa o posłuszeństwie wypływającem ze ślubu lub profesyi zakonnéj, lecz o posłuszeństwie, jakie winni słudzy swym panom; wystarcza to, jak świadczy Ferraris, do nadania sługom zakonników przywilejów zakonnych. „Possunt autem regulares sine approbatione episcopi et cum sola approbatione praelati regularis audire confessiones illorum saecularium qui sunt vere de familia in suis monasteriis et veri commensales: secus vero illorum qui tantum ipsis deserviunt et cum saecularibus exteris extra monasterium habitant et vivunt... Vere autem de familia et continui commensales ad fruendum hoc privilegio dicuntur omnes oblati, donati seu tertiarii, atque etiam saeculares qui religiosis deserviunt, et intra eorum monasteriorum septa ac domos resident, et sub eorum obedientia vivunt licet non ratione voti sed ratione servitutis. Isti namque eximuntur a subjectione Ordinariorum et gaudent privilegiis religiosorum quibus inserviunt, quamvis salario sint stipendiati, ut colligitur ex Conc. Trid. sess. XXIV cap. 11." Wszyscy kanoniści przyjęli to objaśnienie.

c) Goście u zakonników. Mowa tu o osobach, które tylko chwilowo, czas pewien przebywają w klasztorze, i o świeckich, którzy zamieszkują w klasztorze, aby ostatnie dni życia tu spędzić bez zamiaru wiązania się regułą i ślubem jakimkolwiek. Jedni i drudzy są poddani

jurysdykcyi parafialnéj. Na to mamy rozliczne dekreta Kongregacyi rzymskich. „An regulares possint laicis ratione hospitii et similis habitantibus in eorum conventibus, si ibidem infirmentur, ministrare SSmum Eucharistiae Sacramentum pro Viatico, nec non Sacram. Extremae Unctionis? S Congr. respondit non posse, sed tantum illis qui sunt continui commensales et de familia conventuum (S. C. EE. et Reg. *In una Cremen.* 17 febr. 1649). Słowa *qui sunt continui commensales et de familia conventuum* nie oznaczają gości, co sobie w klasztorze na koniec życia mieszkanie obrali, lecz, jak to z innych decyzyi i konstytucyi Klemensa X *Suprema* się wykazuje, odnosi się to do sług. „Non licere fratribus, absque licentia Episcopi vel parochi administrare sacramenta advenis, qui in eorum conventibus infirmantur, et si decedant, non posse sepeliri in eorum ecclesiis," orzekła Kongregacya Sob. d. 27 sept. 1670 a więc usuwa wszelkie wątpliwości, jakieby pierwszy dekret mógł nasunąć. Z 21 lipca 1848 r. mamy decyzyą jak najwyraźniejszą: „Pro alumnis seu adolescentulis, hospitibus, perpetuis commensalibus... jura parochi salva remaneant." Niektórzy autorowie wbrew tym decyzyom Kongregacyi uczą, że przynajmniéj Wiatyk i Ostatnie Namaszczenie mogą osoby świeckie, zamieszkujące klasztor, przyjąć od zakonnika a nie od proboszcza. „Ex quo enim locus, mówi Rotario, in quo jacet infirmus exemptus est a parochi jurisdictione, etiam infirmi ibi jacentes per accidens a parochi jurisdictione eximuntur. Cum ergo recipere debeant sic sacramenta a proprio sacerdote, ab alio non possint ibi viaticum accipere quam a superiore monasterii, qui est sacerdos proprius illius loci exempti (*Theol. moral. regularium* t. III lib. 1 cap. 2 p. 1 n. 8). Św. Alfons zdaje się przyjmować tę opinią (lib. VI n. 722). Przytacza on ustęp z konstytucyi Piusa V *Immarcescibilem,* która wyjmuje gości z pod jurysdykcyi parafialnéj. Lecz konstytucya ta zawiera tylko przywiléj udzielony Teatynom, którego nie można rozciągać na innych zakonników, nawet na mocy komunikacyi przywilejów. Mimo powagi niektórych teologów, sądzimy, że pierwszeństwo należy się decyzyom Kongregacyi.

d) Uczniowie zakonników, jeśli mają wiek odpowiedni, mogą sobie wybrać miejsce pogrzebu w klasztorze, w którym odbywają swe studya. Po za tym wyborem, czy są wyjęci z pod jurysdykcyi parafialnéj? Kwestya jest jeszcze sporna. Zobaczmy, jak w téj sprawie oświadczyły się Kongregacye i kanoniści.

1. Jurdycznie sprawa ta nie była jeszcze traktowana przed Kongregacyą co do młodzieży uczącéj się w seminaryach lub kolegiach zakonników. Kilkakrotnie usiłowano wydobyć decyzyą zasadniczą, jak

np. w sprawie z 8 czerwca 1864, lecz Kongregacya Biskupów i Zakon. wolała trudność rozwiązać indultem. Istnieje jednak decyzya względem młodzieży umierającéj w klasztorach zakonnic o ślubach uroczystych, w których się kształciła. Kongregacya św. przyznała im prawo wyboru z obowiązkiem zapłacenia proboszczowi parafialnemu quartam funerariam. Ta restrykcya jest afirmacyą ogólną prawa proboszcza, gdyż quarta funeralis należy się temu, kto ma prawo grzebać umarłych.

1) An monasterio s. Clarae terrae Maceratae Feltriae liceat sepelire in ejus ecclesia cadavera puellarum educationis causa ibidem commorantium in eodem monasterio decedentium? Et quatenus negative;

2) An sit restituendum parocho ejusdem terrae cadaver Annae Bertoli, educationis causa in dicto monasterio degentis, ibique defunctae et sepultae;

3) An eidem parocho restituendum sint, cum cera, integra emolumenta funeris ejusdem Annae in casu?

Resp. ad 1 affirmative, constito de electione sepulturae, ad 2 negative, ad 3 deberi quartam funeralem tantum.

2. Stolica św. udzieliła niektórym zakonom egzempcyą z parafialnéj jurysdykcyi dla ich uczniów.

3. W kilku przypadkach poszczególnych Kongregacye rzymskie potwierdziły jurysdykcyą parafialną nad uczniami zakonników np. w decyzyi z 21 lipca 1848 dla Barnabitów w Parmie. Biskup przyzwolił na zupełną egzempcyą dla całego domu, lecz Kongregacya Biskupów, do któréj się odwołał proboszcz, odpowiedziała: „Decretum Episcopi esse reformandum juxta mentem. Mens est quod (firmo remanente decreti dicti tenore quoad omnes et singulos clericos et fratres Congregationis s. Pauli et relate ad eorum domesticos et familiares qui religiosis actu inserviunt, expensisque praefatae domus intra ejus septa resident et sub eorumdem religiosorum obedientia vivunt juxta praescriptum s. Concilii Tridentini sess. 24 cap. XI de Refor. et constitutionis s. m. Gregorii XIII incipientis *Circumspecta* diei 25 novembr. 1580); pro alumnis seu adolescentulis, hospitibus, perpetuis commensalibus aliisque personis in memorato decreto enunciatis, jura parochi in casu mortis salva remaneant; ac insuper superior dicti collegii notulam religiosorum, alumnorum, commensalium, hospitum, famulorum et aliarum personarum in eadem domo degentium parocho quotannis dare teneatur.“ A chodziło tu, jak oświadczył prokurator zakonny,

o prawdziwy klasztor, do którego kolegium było przywiązane a nie o kolegium po za klasztorem.

4. Kanoniści i teolodzy są w téj sprawie niezgodni. Jedni przemawiają za egzempcyą uczniów internów zakonników, drudzy jéj odmawiają. Pierwsi, głównie zakonni autorzy, opierają się na tekstach prawa, na komunikacyi przywilejów i na zwyczaju powszechnym. Tak Suarez upoważnia przełożonych kolegiów jezuickich do udzielania ostatnich Sakramentów swym uczniom z powodu przywileju udzielonego Benedyktynom, z którego mogą korzystać Jezuici na mocy komunikacyi przywilejów (*De relig.* t. IV tr. 10 lib. 9 cap. 4 n. 16). W urzędowym jednak spisie przywilejów Tow. Jez. pod słowem Eucharistia czytamy: „Usus hujus privilegii in famulis erit prout inferius... In hospitibus vero quum in factis particularibus sint in contrarium plures decisiones s. Congregationis, eo nonnisi caute et sine offensione parochorum utentur superiores.. attendendo semper locorum consuetudinem."

Dzisiaj tezę tę broni jeszcze Daris na rzecz wszystkich kolegiów jezuickich: „Quamvis Benedictus XIV praefata privilegia concesserit tantum collegiis Brasiliae, vi tamen communicationis privilegiorum communia sunt omnibus Jesuitarum collegiis ubivis locorum existentibus." Wszelkie argumenta, na jakie było można się powołać w obronie téj tezy, zostały z wielką zręcznością użyte w memoryale o 54 stronnicach przez jenerała Jezuitów w r. 1863, gdy przed Kongregacyą Biskupów dyskutowano sprawę seminaryum w Sezza. Po téj debacie, która się więcéj obracała około kwestyi zasadniczéj, aniżeli około faktu poszczególnego i która widocznie miała na celu wydobyć z Kongregacyi odpowiedź zasadniczą, Kongregacya trudność ominęła, udzielając indult partykularny pod zastrzeżeniem „salva eidem parocho quarta funeraria in casu obitu alumnorum." Widoczna z tego, że prawa zakonników co do ich uczniów nie są dostatecznie udowodnione.

Pomiędzy przeciwnikami egzempcyi uczniów zakonników znajdujemy powagi jak kard. Lugo, Gabryela de Varceno, O. Piat de Mons i redaktora *Analecta.*

Bouix uważa tę kwestyą za bardzo sporną i nie śmie jéj rozstrzygać. Zdaje nam się wszakże, że 1) nie można oprzeć egzempcyi uczniów zakonników na żadnym tekscie prawa, że 2) decyzye Kongregacyi rzymskich przytaczane za i przeciw nie są dość ścisłe, aby kwestyą rozwiązać raz na zawsze; 3) że nie można się oprzeć na komunikacyi przywilejów; 4) że się ustalił prawie ogólny zwyczaj na korzyść zakonników; 5) że rozważywszy wszystko dobrze, kwestyą dziś jeszcze należy umieścić pomiędzy sporne. Jako środek rozwiązania trudności propo-

nuje on interwencyą biskupa dyecezalnego, któremu przyznaje na mocy władzy zwyczajnéj prawo do egzempcyi śpitali, kolegiów itd. z jurysdykcyi parafialnéj.

Z tego wywodu wyciągamy wnioski:

1. Nie ulega wątpliwości, że Stolica św. pozwalała niekiedy kolegiom i seminaryom, kierowanym przez zakonników na egzempcyą z jurysdykcyi parafialnéj.

2. Nie mniéj pewnem, że tę egzempcyą pozyskać można przez przedawnienie, gdyż prawa proboszcza mogą się ukrócić przez przedawnienie.

3. Również jest pewnem, że prawo powszechne nie ma żadnego tekstu, na którymby oprzeć można egzempcyą. Jedynym argumentem, na który się powolują jéj obrońcy, to komunikacya przywilejów pomiędzy różnymi zakonami

4. Czy ta komunikacya istnieje i stanowi tytuł wystarczający do uznania w praktyce jakiego kolegium za wyjęte z pod jurysdykcyi parafialnéj, obydwie opinie, jedna za, druga przeciw, są probabiles. Decyzye Stolicy św. nie mogą być powoływane na korzyść egzempcyi, chyba raczéj na korzyść proboszczów. A że tu chodzi o prawo proboszcza, odbierać mu go nie wolno, jeśli się nie udowodni ściśle egzempcyi, a probabilitas nie jest dowodem; i jeśli w sumieniu można iść za opinią probabilis, to jednak nie można się stósować do niéj, gdy prawo trzeciéj osoby jest w grze. „Si dubium sit privilegium, tunc manutentionem parocho dandam esse, quia pro ipsa praevalet juris assistentia.“

5. Czy interwencya biskupa wystarcza jako środek do rozstrzygnięcia kwestyi? to wielkie pytanie.

6. W Rzymie pogrzeby uczniów zakonników odprawiają proboszczowie parafii, w których się znajduje domicilium, w przypadku znacznéj odległości chowa proboszcz parafii, w któréj się znajduje klasztor.

2. *Członkowie Kongregacyi o ślubach prostych.*

Jest to zasada przez wszystkich kanonistów podtrzymywana, że kongregacye zakonne o ślubach prostych nie mają przywileju egzempcyi z pod jurysdykcyi parafialnéj, ztąd co do pogrzebów zależą od proboszcza, chyba że otrzymają jaki przywiléj od władz wyższych. Tym więcéj odnosi się to do ich uczniów.

Z pomiędzy wielu dowodów możemy przytoczyć decyzyą św. Kongregacyi Soboru z 15 lut. 1879, dotyczącą zgromadzenia Sióstr św. Józefa w Annecy, ufundowanego przed dwoma wiekami. Kapelan jednego z domów kongregacyi odprawiał sam w kaplicy domowéj pogrzeby za-

konnic i innych osób, bez pytania się o proboszcza i bez płacenia mu jakichkolwiek emolumentów. Rzecz przedłożył św. Kongregacyi Soboru proboszcz i udowodnił, że żaden dekret biskupi ani też żaden zwyczaj nie usunął dotychczas zakonnic z pod jego jurysdykcyi. Św. Kongregacya rozstrzygla według prawa ogólnego na korzyść proboszcza: 1) An et cui competat jus funerandi ac sepeliendi cadavera monialium in casu? 2) An et cui competat jus funerandi ac sepeliendi cadavera educandarum, commensalium, aliarumque personarum in religiosa domo ordinarie degentium, ibique decedentium in casu? Resp. ad 1 et 2 affirmative favore parochi. Redaktor *Acta S. Sedis* taki ztąd wyciąga wniosek: „Ex quibus colliges privilegio exemptionis a jurisdictione parochi, frui illas tantum religiosas familias, quae in statu regulari vere morantur, seu quae tria emittunt vota substantialia, vivuntque sub regula a Sede Apostolica approbata.“

Opinia kanonistów streszczona jest w tym ustępie sprawozdania w kwestyi in Ripana z 25 stycznia 1873 r.: „Non exemptas moniales e contra subjici rectori paroeciae intra cujus limites existunt decrevisse S. C. C. in *Salernita* 28 aug. 1702, et card. de Luca illud decretum referentem addere: in conservatoriis a Sede non approbatis, aliquibus tantum capellano permissis, jura parochialia in genere perseverare. Considerari namque conservatoria tanquam Congregationes personarum saecularium, non religiosarum: quia ad constituendum statum regularem oportet ut personae quae hunc statum amplectuntur emittant tria vota solemnia et substantialia, et vivant sub regula approbata a Sede Apostolica. Nec sufficere quod regulae fuerint a S. Sede approbatae, cum S. Sedes semper clausulam adhibeat *citra approbationem conservatorii*, quae impedit ne conservatoria expresse aut tacite approbata dicantur (*Acta S. Sedis* t. VIII p. 532).

Skutkiem tego kongregacye mężczyzn lub niewiast, nawet te, które pewną aprobacyą od Stolicy św. otrzymały, w których niektórzy członkowie są przypuszczani do składania ślubów dożywotnich, choć nie są uroczystemi w ścisłem znaczeniu kanonicznem, nie mogą sobie rościć prawa do egzempcyi z jurysdykcyi parafialnéj co do swych pogrzebów. Nominacya kapelana przez biskupa dyecezalnego, który ma im administrować Sakramenta, nie przesądza w niczem praw proboszcza co do pogrzebów, jak to wypływa z decyzyi danéj 18 kwietnia 1882 na prośbę Biskupa z Tulle:

1. An capellanus, *vi institutionis et jure proprio*, possideat omnes facultates proprii pastoris, nempe Sacramenta omnibus in domo degentibus ministrandi, et defunctorum intra limites domus morientium

sepulturae praesidendi, et eorum corpora ad coemeterium conducendi, seclusis auctorite et juribus proprii pastoris paroeciae, in cujus territorio inclusa est monialium domus?

2. An vero proprius pastor paroeciae in qua extat oratorium, habeatur in dicto oratorio, capellano tamen munito, et super omnes tam moniales quam puellas, aut pauperes eamdem potestatem ac in sua parochiali ecclesia, quoad Sacramenta ministranda et mortuorum sepulturam praesidendam?

Resp. *Prout ponitur* ad 1 negative, ad 2 affirmative.

Cóż może uczynić na korzyść tych kongregacyi biskup dyecezalny?

1. Może im dać prawo posiadania osobnego cmentarza. W takim razie członkowie kongregacyi zanoszeni będą do kościoła parafialnego, gdzie proboszcz sam odprawi nabożeństwo i poprowadzi zwłoki na cmentarz.

2. Może dla ważnéj przyczyny i za zgodą kapituły dać im prawo do odprawiania w swéj kaplicy egzekwii nad zwłokami tych, co pogrzeb własny przed śmiercią zarządzili; lecz i w takim razie proboszcz parafii ma przewodniczyć w nabożeństwie i pogrzebie od początku do końca.

3. Czy może im udzielić przywiléj zupełnéj egzempcyi? Niektórzy kanoniści twierdzą, domagając się procedury jak przy erekcyi parafii. Inni w znaczniejszéj liczbie przeczą i tę opinią przyjęto do sprawozdania w sprawie Tulle. Ponieważ ta kwestya traktowana była per summaria precum, to sprawozdanie (folium) ma o tyle większą wagę, że przedstawia idee św. Kongregacyi.

Z tego sprawozdania wyciąga *Journal du Droit canonique* wnioski: 1) że kapelani zgromadzeń klasztornych i śpitali nie mają *jure proprio* żadnego prawa parafialnego względem osób zamieszkujących domy zakonne; 2) że biskupi nie mogą *auctoritate propria* tym kapelanom udzielać praw, na szkodę praw przysługujących proboszczom w ich parafiach; 3) że do egzempcyi tych domów lub śpitali z pod władzy parocha potrzeba przywileju apostolskiego, który zastąpić może fakt długiego prawowitego i dobrze ustalonego zwyczaju.

W każdym razie kapelanom kongregacyi wolno śpiewać Mszą św. *corpore praesente* w swych kaplicach, byle potem zwłoki przeniesione zostały do kościoła parafialnego.

3. *Tercyarze.* Kilka jest rodzajów tercyarzy tak mężkich jak i żeńskich. Są co żyją w zgromadzeniu z klauzurą papiezką i ślubami uroczystemi. Inni żyją w zgromadzeniach bez ślubów uroczystych. Inni żyją w swych rodzinach; jedni noszą publicznie habit

zakonny, inni nie mają nic takiego, coby ich na zewnątrz odróżniało od innych wiernych.

Tercyarze składający śluby uroczyste, są jedynie wyjęci z pod jurysdykcyi parafialnéj. Ci co żyją w zgromadzeniach o ślubach prostych, stósują się do przepisów odnoszących się do tychże zgromadzeń.

Leon X udzielił egzempcyą z jurysdykcyi parafialnéj a nawet biskupiéj niektórym tercyarzom żyjącym w rodzinach, noszącym habit zakonny, którzy złożyli ślub czystości. Wszystkie te koncesye odwołali następcy Leona X, tak że wedle świadectwa Benedykta XIV przytaczającego znaczną liczbę decyzyi, Tercyarze są dziś we wszystkiem poddani jurysdykcyi parafialnéj. W kościele parafialnym muszą odprawić Komunią wielkanocną, proboszcz tylko może im administrować ostatnie Sakramenta i ich grzebać. Jeśli mają w kościołach swego zakonu wspólny grobowiec, tam ich pochować należy: „Si contingat aliquos ex praedictis tertiariis absque sepulturae electione decedere, eos sic decedentes ita demum in ecclesiis ordinis cujus habitum assumpserunt, si in ipsis eorum sepultura communis reperiatur, sin minus in ecclesiis parochialibus sepeliendos esse decrevit“ (Card. Pitra).

4. *Członkowie bractw* nie mają żadnego prawa do tego, aby pogrzeby ich odprawiały się w oratoryach publicznych bractw, chyba że tam sobie pogrzeb obrali. Wybór ten, aby był ważnym, musi nastąpić najmniéj 6 miesięcy po ich przyjęciu. Istnienie cmentarza specyalnego dla członków nie odejmuje im prawa wyboru. Te same reguły stósują się, gdy bractwo jest utworzone w kościele zakonników. „An liceat regularibus sepelire in suis ecclesiis confratres laicos qui sepulturam non elegerunt? Resp. Confratres laicos si non praecedat eorum electio sepulturae sepeliendos esse in eorum propria parochiali ecclesia“ (Mühlbauer t. IV p. 27).

§ 3. *Miejsce pogrzebu dla świeckich.*

Każdy świecki, który żadnego wyboru nie zrobił, ani też nie posiada grobowca familijnego, winien być pochowany na cmentarzu parafialnym, po odbyciu nabożeństwa żałobnego w kościele parafialnym. Trudności mogą zachodzić tylko względem ludzi, co umierają w parafii, do któréj nie należą. I tak

1. Co do obcych i wagabundów — wedle prawa ogólnego winni być pochowani nie na miejscu gdzie umarli, choćby tam byli otrzymali ostatnie Sakramenta, lecz w swojem domicilium, jeśli ich tamdotąd łatwo przenieść można. Lecz kogoż uważać należy za obcego? tych wszystkich, którzy w miejscu, gdzie umarli, nie posiadali ani domicilium ani quasi-domicilium. Do téj kategoryi zaliczają się ci,

a) co wyjeżdżają na wieś, aby tam spędzić lato lub czas niejaki zająć się rólnictwem. Is qui habens domicilium in civitate vel castro, quandoque ad villam ruralem se transfert recreationis causa, velut ruralia exerceat in eadem, si non electa sepultura decedat ibidem, non in ecclesiae dictae villae, sed in sua parochali, vel in ea potius in qua majorum ipsius ab antiquo sepultura existit, sepeliri debebit, dummodo absque periculo ad ipsam valeat deportari (Cap. 1 *de sepult.* in Sexto);

b) co wyjeżdżają w celu ratowania zdrowia w innym klimacie; długość pobytu nie zjednywa im prawdziwego domicilium ani quasi-domicilium, aby proboszcz tego miejsca miał prawo do pogrzebu;

c) kto ucieka przed wojną lub zarazą.

2) *Pensyonarze w zakładach naukowych świeckich.* Uczniowie z zakładów naukowych świeckich, jak seminaryów, kolegiów i pensyonatów kierowanych przez kongregacye o ślubach prostych, lub przez kapłanów świeckich, nie mogą być chowani (ani żałobnego nabożeństwa odprawiać) w kaplicy zakładu bez zezwolenia proboszcza paraf., albo na mocy indultu papiezkiego. Jeśli zakład posiada cmentarz z upoważnienia biskupa, mogą tam sobie wybrać miejsce na grób, lecz pogrzeb regulują prawa specyalne, o których poniżéj.

Czy uczniowie powinni być chowani w domicilium swych rodziców, czy też w parafii, gdzie położony jest zakład, a gdzie pozyskali quasi-domicilium? Kanoniści uczą ogólnie, że uczniowie zakładów naukowych chowani być winni w parafii, w któréj umierają. „Re quidem vera studentes, famuli, milites, officiales, qui ratione studii, vel servitii, vel militiae, vel officii e loco ubi domicilium retinent, in alium se transferunt, etiam si animo destituantur ibidem permanendi et plures in anno patriam petendo id facto comprobent, adhuc tamen sepeliri debent in ecclesia loci proprii versitii vel habitationis, si ibi decedant... si scholaris in loco studii vel existens in officio ibi decedat, est parochianus ecclesiae in qua moritur.“ Tak się wyraża folium św. Kongreg. Soboru in Arminien. 18 lut. 1824.

W ogóle taka jest aplikacya zasad o quasi-domicilium i domicilium: Qui in loco quasi domicilii decedit, ibi est sepeliendus, etiamsi domicilium proprie dictum alibi habeat. Ratio est tum quia est ecclesiae quasi domicilii parochianus.“ Tak się wyraża Moulart de sepult. p. 191.

Wreszcie taka jest praktyka ogólna, że rodzicom pozostawia się wybór pomiędzy domicilium a quasi domicilium.

3. *O chorych w śpitalach i lazaretach.*

Śpitale nie są wyjęte z pod jurysdykcyi parafialnéj. Kapelani

ustanowieni przy takich śpitalach, nie są proboszczami chorych i innych osób zamieszkujących śpital, jak dozórców, sług itd. Stolica Apostolska wedle zdania ogólnego kanonistów może udzielić egzempcyą śpitalom z pod jurysdykcyi parafialnéj, jak to udzielała zakonnikom św. Jana Bożego, Betleemistom i wszystkim śpitalom w Rzymie — tak samo i zwyczaj może wyjąć śpital z pod jurysdykcyi proboszcza, jak na to mamy dowód w sprawie belgijskiéj z 9 kwietnia 1881.

Ludzie umierający w śpitalach winni być chowani przez swych odnośnych proboszczów resp. na swych parafialnych cmentarzach, jeśli do śpitala znoszą chorych z różnych parafii, wedle zasad ogólnych prawa.

4. O dzieciach oddanych innym osobom do żywienia, postanowienie wydała Kongregacya specyalna za Klemensa XI, którą przytacza Benedykt XIV, a która brzmi: „Infantes qui nutricibus alendi extra propriam parochiam dantur, retinent domicilium in parochia, licet in alia parochia decedant. Patre vero orbatos, quousque apud ipsam matrem aluntur, licet in potestate tutorum non matris existant, de parochia matris non tutorum declaramus. Si nutricibus alendi extra propriam parochiam dentur ex matre, domicilium in parochia matris, si vero utroque parente caruerint, domicilium in parochia tutorum, non vero nutricum retinere declaramus. Quod si nec tutores habeant in parochia in qua decedunt tumulentur."

Artykul III. ***Reguły kanoniczne dotyczące przenoszenia zwłok i pogrzebów po za obrębem parafii.***

§ 1. *Pogrzeby w parafii obcéj i kościele zakonników.*

1. Jeżeli pogrzeb ma się odbyć w innéj parafii, nie tam, gdzie człowiek umarł, czy to osoby obcéj, którą się sprowadza do swego domicilium, czy też mieszkańca parafii, który gdzieindziéj obrał sobie miejsce pogrzebu, przy podniesieniu ciała i konwoju przewodniczy proboszcz parafii, w któréj śmierć nastąpiła. Proboszcz sam tylko może mieć stułę, poświęcić ciało i rozpocząć antyfonę *Exultabunt.*

2. Proboszcz ten ma także jedynie prawo towarzyszenia zwłokom zmarłego aż do granic parafii, w któréj ma się odbyć pogrzeb, chociażby zwłoki przeprowadzać trzeba przez inną parafią. Św. Kongregacya Obrzędów wydała pod tym względem d. 5 czerwca 1614 następujący dekret: „Circa praecedentiam in funeribus non esse probatam consuetudinem (quae allegabatur) et idcirco terminandam esse causam *secundum jus commune*, videlicet: quod quandoquis in una parochia moritur et in alia sepelitur, benedictionem in domo mortui faciat circa corpus proprius parochus, qui stolam deferens a domo defuncti usque

ad ecclesiam, in qua corpus sepeliendum erit, aliis omnibus praecedere debet. In ecclesia vero in qua corpus sepelitur, officium faciat circa corpus et aliis praecedat parochus ipsius ecclesiae.

3. Krewni, spadkobiercy nie potrzebują trzymać w swym domu ciała zmarłego aż do chwili pogrzebu, mogą go kazać przenieść do jakiego im się podoba kościoła i tam oczekiwać rozpoczęcia pogrzebu. To przeniesienie odbyć się powinno w nocy i to bez krzyża, procesyi i modłów publicznych: An haeredes defunctorum sint cogendi ad retinendum domi cadavera usque ad tempus illa sepeliendi? An vero iisdem haeredibus liceat pro libitu asportare dicta cadavera e propriis domibus ad quamcunque aliam ecclesiam per modum depositi usque ad horam illam tumulari, etiamsi sepelienda essent in ecclesia Regularium non obstante dissensu parochi, seu prohibitione ab eodem facta ut vicario foraneo? *Resp.* Quoad tempus humationum cadaverum servandam esse synodum: et in reliquis, petita et etiam non obtenta licentia, posse cadavera deponi arbitrio haeredum in qualibet ecclesia usque ad tempus illa processionaliter deferendi ad ecclesiam sepulturae (S. R. C. in Senogal. d. 22 junii 1675).

4. Choć ciało złożone zostało w jakimkolwiek kościele aż do pogrzebu, proboszcz parafii, w któréj zmarły zeszedł ze świata, ma prawo przewodniczyć przy podniesieniu zwłok. Św. Kongr. Soboru tak rozstrzygła w r. 1866. Pewien obcy przybywszy na kilka dni do pewnego miasta, umarł tam nagłą śmiercią po 8 dniach. Pogrzeb odbył się w kościele katedralnym, choć nieboszczyk umarł w parafii św. Juwenala Zwyczaj bowiem nakazywał chować obcych w kościele katedralnym. Proboszcz św. Juwenala przewodniczył konwojowi. W kilka dni późniéj familia chciała przenieść zwłoki do Rzymu, gdzie był grób familijny. Powstał spór o przewodniczenie w konwoju pomiędzy proboszczem św. Juwenala a proboszczem katedry i kapituły. Św. Kongregacya oświadczyła się na korzyść pierwszego, ponieważ ciało zmarłego tylko tymczasowo w katedralnym kościele było złożone (*Acta S. Sed.* t. III p. 41).

5. Proboszcz parafii, w któréj ktoś obcy umarł, nie może żądać, aby zmarłego wnoszono do jego kościoła, zanim go przeniosą do kościoła, w którym się ma odbyć obrzęd pogrzebowy. „Saepius constitutum ac sancitum fuit, mówi Benedykt XIV (Instit. 105), haud opus esse ut cadaver in ecclesia Regularium aut alia quacumque sepeliendum, in ecclesia parochiali prius deponatur, nisi forte defunctus ipse sive haeredes id statuerint.“ Decyzya, na któréj Benedykt XIV się opiera, jest następująca: „An cadavera sepelienda in ecclesia Regula-

rium, antequam ad eorum Ecclesiam deferantur, debeant prius asportari ad parochialem? Resp. Negative (in Senogall. d. 22 jun. 1675).

6. Czego proboszcz nie może żądać, czy może na to pozwolić? Czyli innemi słowy, czy można dwa razy odprawić nabożeństwo żałobne z wigiliami itd. w każdéj parafii? Albo też czy można odprawić modlitwy wszelkie w kościele parafii, w któréj umarł ktoś, a następnie ciało jego przenieść na cmentarz innego kościoła bez odprawienia po raz drugi tych modłów? Dwa te sposoby odprawiania pogrzebowego nabożeństwa sprzeciwiają się prawu powszechnemu, liturgii, które przypuszczają, że nabożeństwo przy zwłokach raz się tylko odprawia. Niektórzy autorowie potępiają też to postępowanie. Novus omnino ritus, mówi Cavalieri. rituali incognitus, preces exequiales super idem cadaver duplicari (t. III cap. 15 decr. 19 et 54). Jest to też opinia nowszych autorów, którzy powołują się na następujący dekret św. Kongregacyi Obrzędów: „Defunctorum corpora in ecclesiis regularium tumulanda esse deferenda recto tramite et per viam a parocho declarandam ad ecclesias ipsorum regularium non autem prius ad parochialem, *etiam haeredibus defunctorum contradicentibus*, volentibus ad dictam parochialem ecclesiam prius deferri (Ord. discal. ss. Trinit. 2 sept. 1670).

Moułart oświadcza się affirmative, lecz z pewnemi zastrzeżeniami

a) Pewnem jest, że dwa pogrzebowe nabożeństwa są dozwolone gdy o nie prosił sam zmarły albo jego spadkobiercy. Powodem tego. że należy szanować ostatnią wolą tak daleko, jak można, choć się ona sprzeciwia ogólnemu prawu. Następująca decyzya św. Kongr. Soboru daje podobną wskazówką: 2) An cadavera defunctorum in ecclesia PP. Minorum conventualium sepelienda, antequam ad ecclesiam eorum deferantur, debeant prius asportari ad parochialem, seu potius recto tramite deferri ad ecclesiam Patrum, et quatenus affirmative quoad primam partem: 3) An super cadaveribus primo transportatis ad parochialem possit archipresbyter exequias, vel alias funebres functiones peragere et aliquam funeris partem accipere? Resp. ad 2 negative, nisi defunctus vel haeres aliter ordinaverint; ad 3 affirmative quoad primam partem, et quoad secundam deberi parocho intortitia tantum, quae ponuntur circa cadaver.

Według téj decyzyi, gdy nabożeństwo pogrzebowe ma się odbyć w innym kościele, spadkobiercy mogą, jeśli chcą, kazać złożyć ciało w kościele parafialnym i w takim razie oddać muszą proboszczowi świece, które otaczały trumnę. Mogą także kazać odprawić officium defunct., Mszą św., i w ogóle całe nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, nie przesądzając w niczem praw kościoła, który ma prawo do

odprawienia pogrzebu. W takim razie odbyłyby się dwa nabożeństwa pogrzebowe. Działoby się to *praeter jus*, lecz Kościół tego nie potępia, jak to przekonać się można z następującéj nowéj zupełnie decyzyi św. Kongregacyi Obrzędów: Viget in pluribus dioecesibus consuetudo ab antiquis temporibus invecta, vi cujus in deferendis funebri pompa fidelium cadaveribus, semel aut pluries feretrum in via sive platea deponitur, et post cantum Antiphonae *Libera me Domine*, lustrali aqua aspergitur, cum multiplici cleri emolumento? Quaeritur an hujusmodi consuetudo tolerari necne possit? Resp.: Expositam consuetudinem, dummodo turpis lucri gratia non fiat, quod scandalum aut admirationem pareret, tolerari posse (S. R. C. 20 novembr. 1885). Co więc Cavalieri potępia, św. Kongregacya aprobuje.

b) Pewnem jest, że zmarły sam mógł za życia postanowić, aby nabożeństwo pogrzebowe odbyło się w kościele parafialnym a pogrzeb w innym; wypływa to z jego prawa do rozporządzania swym pogrzebem; spadkobiercy tego czynić nie mogą, gdyżby pozbawiali kościół pogrzebowy prawa, które mu nadaje prawo kościelne. „At nullibi legitur ipsis factam fuisse juri derogandi potestatem, mówi Moulart. Ultimarum voluntatum est favor, qui indiscriminatim non est extendendus.“

7. Proboszcza rzeczą wskazywać drogę, którą ma iść kondukt pogrzebowy do innéj parafii. Quoad viam eligendam spectare ad parochum (S. R. C. 26 sept. 1682). Można iść drogą najprostszą, byle była przyzwoitą. „Processio funebris fieri non valet per viam longiorem, sed potius per breviorem ad ecclesiam tumulantem, dum processio incedat per viam commodam atque decentem (S. R C. 15 sept. 1742).

8. Jeśli idąc do kościoła, w którym ma się odbyć pogrzeb, trzeba przechodzić przez inną parafią, proboszcz prowadzący pogrzeb nie potrzebuje prosić o pozwolenie do przechodzenia processionaliter, ani też składać stuły i krzyża, ani też się zatrzymywać. Proboszcz parafii, przez którą się przechodzi, nie może rościć sobie prawa do przewodniczenia procesyi ze swym krzyżem, ani też zatrzymywać konwoju, by pokropić trumnę wodą święconą, na znak swéj jurysdykcyi, ani też nic żądać nie może za przejście. An parochus s. Sylvestri civitatis Sutri possit et eidem licitum sit, sine licentia et consensu parochi cathedralis ecclesiae ejusdem civitatis, transire cum cruce, per alienam parochiam, associando cadaver tumulandum in ecclesia regularium extra parochiam propriam; et an parentes cadaveris super dicto transitu teneantur, ratione funeralium solvere parocho ecclesiae cathedralis aliquam portio-

nem? Resp. ad 1 affirmative, ad 2 non teneri (S. R. C. Sutrina 15 sept. 1685).

9. Jeśli egzekwie odbywają się w kościele zakonników, proboszcz przewodniczący orszakowi może i powinien iść aż do drzwi kościoła. Tam ustaje jego jurysdykcya nad ciałem i rozpoczyna się jurysdykcya zakonników. Proboszcz daje zmarłemu *extremum vale*, czyniąc znak krzyża ręką i skrapiając trumnę wodą święconą, lecz nie odmawia żadnego psalmu ni oracyi. Zakonnicy odprawiają sami officium defunct. Wolno proboszczowi wnijść do kościoła, lecz tylko zabrać miejsce pomiędzy uczestnikami a nie przewodniczyć w officium.

10. Gdy pogrzeb w innym kościele parafialnym się odbywa, proboszczowi, który przewodniczy, wolno tylko iść do granic téj parafii, następnie obejmuje przewodnictwo proboszcz parafii, w któréj ma być pogrzeb. Drugi towarzyszyć może orszakowi jako prosty uczestnik.

§ 2. *Przewodniczenie w egzekwiach odprawianych w kaplicy nie mającéj prawa pogrzebu a mianowicie w kaplicach bractw.*

Mówiliśmy powyżéj, że kaplice publiczne a specyalnie należące do bractw, mogą za pozwoleniem biskupa posiadać swe cmentarze i członkowie bractw tam się chować. Jeśli pozwolenie jest ogólne, może tam każdy sobie wybrać miejsce pogrzebu. Lecz w jaki sposób w takim razie urządza się konwój i jakie są prawa proboszcza zmarłego, w którego parafii znajduje się kaplica i kapelan bracki?

1. Gdy chodzi o pochowanie osoby z parafii a członka bractwa w kaplicy, proboszcz parafii ma prawo podniesienia zwłok, lecz officium żałobne odśpiewa kapelan. Św. Kongregacya Biskupów tak rozstrzygła d. 5 września 1879: „Parocho competere tantum jus ducendi funus e domo defuncti ad ecclesiam, si agatur de confratribus et ad emolumenta respectiva, salvo jure eidem parocho plenius funerandi quoad exteros sibi subjectos.“

2. Jeśli zmarły pochodzi z parafii, w któréj się znajduje kaplica, a nie należy do bractwa, proboszcz parafialny ma prawo podnieść zwłoki, przewodniczyć w officium w stule w kaplicy brackiéj, odśpiewać Mszą św. i kondukt odprawić. Tak rozstrzygnęła Kongr. św. Obrzędów 10 grudnia 1703 i 7 lipca 1877 r.

3. Gdy chodzi o pochowanie zwłok obcéj osoby, nie należącéj do parafii, w któréj się znajduje kaplica, kapelan kaplicy może odprawić całe nabożeństwo, lecz proboszcz ma prawo podnieść zwłoki i towarzyszyć im aż do drzwi kaplicy brackiéj. (cfr. dekret św. Kongregacyi Obrzędów z 1719 r.).

Art. IV. ***Prawa do jura stolae proboszcza gdy pogrzeb odbywa się w innym kościele.***

1. Jeśli odprawia się pogrzeb w innym kościele a nie w kościele domicilium lub quasi-domicilium, zapłacić należy właściwemu proboszczowi quartam funerariam czyli część kanoniczną. Jeśli zmarły miał dwa domicilia, lub jedno domicilium i drugie quasi-domicilium i pochowany jest w jednym lub drugim, nie potrzeba nic płacić proboszczowi drugiemu czy to domicilium czy quasi-domicilium. Gdy zmarłego pochowają w kościele, który nie należy do jego domicilium, ani quasi domicilium, już to że tam się znajduje grobowiec jego przodków, albo że sobie tam wybrał miejsce pogrzebu, albo że jest tam grobowiec dla osób tego rodzaju, albo też zwyczaj prawny upoważnia do tego pogrzebu, już też że konieczność do tego zniewala, trzeba płacić quartam funerariam. Płacić ją należy za kanoników chowanych w katedralnych kościołach, gdzie nie mają domicilium, za podróżnych, uczniów itd. umierających w miejscu, w którem nie pozyskali quasi-domicilium, gdy ich nie można przenieść do rodzinnéj parafii. To samo odnosi się do wagabundów, gdy chcą być chowani w innéj parafii, nie tam, gdzie umarli, gdyż są parafianami proboszcza owego miejsca, gdzie zeszli ze świata.

2. Komu się płaci ta quarta? Proboszczowi domicilium. Gdy są dwa domicilia, dzieli się ta część quarta pomiędzy obydwóch proboszczów. Proboszcz quasi-domicilium nie ma do tego żadnego prawa. Gdy pogrzeb odbył się w kaplicy publicznéj i odprawił go proboszcz parafialny, honoraryum bierze kapelan kaplicy a quartam funerariam proboszcz officyant. Jeśli zaś nabożeństwo odbyło się w kościele parafialnym, a tylko pogrzeb w innym kościele, kościół parafialny płaci quartam funerariam temuż kościołowi.

3. Kto winien płacić? Spadkobiercy nie mają obowiązku. Mogą to uczynić i zwolnić od tego ciężaru ecclesiam tumulantem, lecz żadne prawo ich do tego nie zobowiązuje. Kościół tylko resp. proboszcz, który odprawia pogrzeb, ma obowiązek płacić tę część kanoniczną.

4. Z jakich to jura stolae płaci się czwarta część i w jakiéj ilości? 1) Z honoraryum w pieniędzach i w naturze, które spadkobiercy dają z okazyi pogrzebu; 2) z ofiar składanych podczas Mszy żałobnéj, czy to przy ołtarzu czy gdzieindziéj; 3) ze świec otaczających trumnę i palących się na ołtarzu podczas officium, jako też ze świec, które orszak pogrzebowy nosi w ręku podczas pogrzebowych obrzędów; 4) wreszcie według niektórych autorów ze wszystkich

ofiar, które się w kościele składają aż do 30 dnia z okazyi tego pogrzebu.

5. W jaki sposób ustaje obowiązek płacenia téj quarty? 1) Na mocy przywileju papiezkiego; 2) przez przedawnienie od niepamiętnych czasów, albo od 40 lat z tytułem; 3) przez zwyczaj ogólny; 4) za wolą testatora lub spadkobierców, którzy proboszczowi domicilium płacą odpowiednie do quarta honoraryum.

Wielki Tydzień i jego liturgia.

Wielki tydzień nazywa się w Kościele łacińskim, jak niegdyś u Greków, wedle świadectwa św. Chryzostoma, *Hebdomada major*, nazwa przypominająca wielkie tajemnice, jakie się w tych dniach uroczyście obchodzą. U ludów na południu Europy weszła w zwyczaj nazwa: tydzień święty, *Settimana santa* w Włoszech i Hiszpanii, nazwę tę przyjęli także Anglicy *Holy weeck.* Niemcy nazywają to *Charwoche*, etymologia téj nazwy jest niejasna. Wszystkie te nazwy oznaczają wielki wypadek historyczny przypominający mękę i śmierć Zbawiciela. Już od czasów apostolskich poświęcony był ten tydzień czci tajemnicy męki Chrystusa P. W pierwotnym Kościele przestrzegano przez cały ten tydzień ścisły post (xerophagie); powstrzymywano się od wszelkich potraw gotowanych; zakazaną była nadto wszelka praca, trybunały były zamykane, cesarze i królowie dawali przykład umartwienia i dobrych uczynków.

W te dni uroczyste a zwłaszcza w ostatnie trzy dni tak zw. triduum Kościół wszystkiemi wznioslemi i wymownemi ceremoniami usiluje umysły wiernych do rozważania chwalebnego ustanowienia Najśw. Sakr., a głównie do najgłębszéj boleści nad męką i śmiercią boskiego Zbawiciela i do żalu za grzechy pobudzić.

Dla wygody czytelników pragniemy, po objaśnieniu w kilku słowach znaczenia tych uroczystych dni i krótkiego historycznego wspomnienia, zestawić liturgiczne przepisy, jakie przestrzegane być powinny w kościołach parafialnych i innych, gdzie się nabożeństwa odbywają bez assystencyi kleryków i to na podstawie źródeł, mających w tym względzie powagę, jako to Mszału rzymskiego, Caeremoniale Episcoporum, a wreszcie *Memoriale Rituum* przez Pap. Benedykta XIII

ułożonem i dekretów św. Kongregacyi Obrzędów. Moc zobowiązująca tego *Memoriale Rituum* została przez Papieża Piusa VII d. 31 lipca 1821 r. uznana, co do Caeremoniale zaś 23 maja 1846 r.

Przedewszystkiem należy podnieść następujące punkta: 1) Funkcye św. Triduum mogą być w tych tylko kościołach podejmowane, w których wolno przechowywać i faktycznie przechowuje się Sanctissimum (S. R. C. 28 mart. 1775). 2) Te funkcye tworzą jednę całość i rozrywać ich nie wolno; tak więc gdzie w w. czwartek odbyła się liturgia i w wielki piątek odbyć się powinna i na odwrót, w kościele, w którym w czwartek nabożeństwo się nie odprawiło, nie może być odprawiona Missa Praesanctificatorum. 3) Kapłan zarządzający dwoma kościołami, a nie mający innego duchownego do pomocy, w jednym tylko kościele funkcye te odbyć może, binować mu w żaden sposób nie wolno; biskup nie może udzielić także władzy binowania na te dni, bo celebrans w piątek w. po pierwszéj funkcyi nie jest już na czczo. 4) W miejscowościach, gdzie jest więcéj kapłanów, jeden tylko kapłan celebrować może, nie konieczna jednak, iżby ten sam kapłan, który in Coena Domini odprawił nabożeństwo, także i w w. piątek Mszą Praesanct. odprawił. 5) Jeśli jest odpowiednia liczba kapłanów (a więc najmniéj trzech) i apparaty, należy funkcye sw. triduum odprawiać z lewitami (dyakonem i subdyakonem) i to ściśle według przepisów mszału. Gdzie się to przeprowadzić nie da, oprócz mszału uwzględniać należy Memoriale Rituum Benedykta XIII, jak to św. Kongregacya Obrzędów pod d. 28 lipca 1821 r. wyraźnie oświadczyła.

Niedziela Palmowa.

Wielki tydzień rozpoczyna się tryumfalnemi pieniami. Widzimy Chrystusa wjeżdżającego w tryumfie do miasta świętego, otoczonego niezliczonemi tłumami wołającemi: Hosanna synowi Dawidowemu.

Niedziela rozpoczynająca wielki tydzień nazywa się Palmową z powodu zwyczaju przyjętego w Kościele, poświęcania i rozdawania palm i gałązków oliwnych na pamiątkę wjazdu tryumfalnego Jezusa do Jerozolimy. Nazywano ją także *Pascha petitum, Hosannae, Evangelismi Palmarum, dies* lub *dominica Palmarum, Pascha Florum*, albo też niedzielą przebaczenia, z powodu zwyczaju udzielania w ten dzień przez zwierzchników i biskupów rozlicznych łask.

W najdawniejszych czasach przynoszono na wschodzie palmy i gałązki oliwne do kościoła w sobotę Łazarza, poprzedzającą Niedzielę palmową, tak zwaną od ewangelii tego dnia, i w ten dzień je święcono. Cesarze wschodni rozdzielali sami te palmy z wielkim przepychem. Papieże rzymscy rozdzielali je w dawnych czasach w *Triclinium* late-

raneńskiem, a poświęcał je jeden z kardynałów hebdomadaryuszów u św. Wawrzyńca za murami. Palmy te zrywali akolici w okolicy sąsiedniéj kościoła św. Sylwestra lateraneńskiego, który rozebrać kazał Sykstus V, gdy wybudowano nowy pałac lateraneński.

Był czas, gdzie święcono palmy w kościele *S. Maria in Turrim*, położonym w pobliżu dzwonnicy staréj bazyliki watykańskiéj, zkąd wychodziła procesya do ołtarza konfesyi Piotra. W tym to kościele przyjmowano także cesarzy, gdy przybywali do Rzymu na koronacyą i tam składali przysięgę wierności.

Cencius Camerarius opowiada, że za jego czasów procesya palmowa w bazylice watykańskiéj była bardzo uroczystą. Niesiono w tryumfie w lektyce księgę ewangelii jako przedstawiającą osobę tryumfującego Słowa wcielonego. Duchowieństwo z palmami i świecami w ręku, z turybularzami i chorągwiami otaczało lektykę.

Po benedykcyi palm odbywają się po kościołach symboliczne procesye. Wychodzi ta procesya przed wielką bramę, którą przed nią zamykają. „Pochód tryumfalny powstrzymany, mówi Dom Gueranger w swem dziele, lecz nie ustają pienia radosne. Hymn na cześć Chrystusa Króla rozlega się w powietrzu aż do chwili, kiedy subdyakon uderza krzyżem w bramę, brama się otwiera i tłum wiernych wchodzi za duchowieństwem do kościoła wielbiąc tego, który jest zmartwychwstanie i żywot. Ta scena tajemnicza ma przypomnieć wnijście Zbawiciela do innego Jeruzalem."

Hymn *Gloria, laus et honor*, śpiewany na przemian przez duchowieństwo i kantorów znajdujących się w kościele, przypomina wzruszającą legendę. Przypisują jego autorstwo Teodulfowi, biskupowi orleańskiemu, który żył w 9 wieku. Fałszywie oskarżony, że brał udział w spisku Bernarda, króla włoskiego, przeciw cesarzowi Ludwikowi Pobożnemu, uwięziony został w Angers. Biskup układał w więzieniu pobożne hymny. W dzień Palmowy brał Ludwik udział w procesyi, przechodzącéj pod oknami więzienia Teodulfa. Biskup śpiewał wónczas hymn Gloria laus, który co dopiero ułożył na cześć tajemnicy tego dnia. Cesarz wzruszony tak pięknym hymnem, ulitował się i uwolnić kazał Biskupa z więzienia. Odtąd ta piękna i poetyczna modlitwa została przyjętą do liturgii palmowéj niedzieli.

Po téj procesyi tryumfalnéj, przypominającéj wjazd Chrystusa P. do Jerozolimy, Kościół zapomina wszelkiéj radości i rozważać każe wiernym wyłącznie mękę Chr. Pana, odśpiewując opowieść ewangeliczną o tejże Męce.

Liturgia tego dnia nie przedstawia wielkich trudności. Przygotowane być powinny:

1. Na wielkim ołtarzu: antipendium fioletowe; pomiędzy lichtarze zamiast kwiatów poustawiają się po poświęceniu palmy.

2. Na stole kredencyjnym, okrytym białym obrusem aż do ziemi, palmy także okryte, naczynie z wodą, ampułki, mszał i rytuał, kielich przygotowany do Mszy, fioletowy manipularz i ornat.

3. W zakrystyi alba itd. ze stułą fioletową i kapą, turybularz z węglami rozpalonemi i rytuał.

Do procesyi wystarczy pięciu ministrantów, dwóch niesie kierce, trzeci krzyż, czwarty turybularz i łódkę z kadzidłem, piąty naczynie z wodą święconą i kropidlem.

Antyfony może celebrans (w braku chórzystów) śpiewać z organistą albo odmawiać sam.

Śpiewacy resp. organista odśpiewuje Hosanna, Graduale, Sanctus i Antyfonę *Pueri*, jako też wszystko, co przepisane na procesyi. Celebrans zaś odśpiewuje oracye, epistołę, ewangelią i prefacyą i to wszystko po stronie epistoły.

4. Święcenie palm. Gdy wszystko przygotowane, wychodzi celebrans ze zakrystyi ubrany w albę, stułę fioletową, kapę i biret do ołtarza, przed nim ministranci, z których jeden niesie wodę święconą i kropidło. Przyszedłszy do ołtarza, oddaje ministrantowi biret, który go składa w zwykłem miejscu i odkrywa palmy. Celebrans intonuje *Asperges me*. Po aspersyi i odśpiewaniu zwykłéj oracyi, kładzie ministrant Mszał na ołtarz, drugi ministrant bierze manipularz ze stołu kredencyjnego i podaje go celebransowi, gdyż ma odczytać epistołę. Wchodzi następnie celebrans po stopniach do środka ołtarza, kłania się krzyżowi, całuje ołtarz i idzie natychmiast do Mszału i odmawia półgłosem junctis manibus (bez znaczenia się krzyżem), antyfonę Hosanna, którą chór odśpiewuje.

Następnie odmawia albo śpiewa w tonie feryalnym oracyą, a w tonie epistoły lekcyą, potem odmawia Responsoria: Collegerunt i In monte Oliveti, i na tem samem miejscu Munda cor meum głęboko pochylony, jube Domine benedicere, Dominus sit itd. Ewangelią śpiewa po stronie epistoły. Pocałowawszy ewangelią, po słowach Per evangelica dicta składa manipularz. Po téj saméj stronie stojąc, mówi lub śpiewa Dominus vobiscum, oracyą *Auge*, a następnie junctis manibus Prefacyą. Sanctus odśpiewuje znów chór resp. organista. Następuje 5 oracyi, po każdéj Amen. Po czwartem Amen zbliżają się doń ministranci z turybularzem, łódką, wodą święconą i kropidłem i stawają po stronie

epistoły. Po skończeniu oracyi kładzie celebrans incens i benedykuje go, bierze kropidło i pokrapia po trzykroć Palmy wśród słów „Asperges me“ (bez Miserere i Gloria Patri), a następnie w 3 duktach incenzuje. Po oracyi, którą odmawia po poświęceniu palm, idzie celebrans na stronę ewangelii, gdzie ma, jeśli jest taki zwyczaj, przemowę. Po kazaniu idzie celebrans do środka, oddaje pokłon głęboki krzyżowi, klęka i na kolanach bierze palmę z ołtarza, którą tamże tymczasem ministrant położył, całuje ją, podnosi się i oddaje ją ministrantowi. Poczem idzie znowu do Mszału, aby odmówić dwie Antyfony Pueri Hebraeorum.

5. Rozdawanie palm. U nas nie ma zwyczaju rozdawania palm pomiędzy lud, gdyż każdy sam palmę do poświęcenia przynosi; w takim razie przy pokrapianiu wodą święconą i incenzacyi palm na stole kredencyjnym, winien celebrans poświęcić palmy trzymane w kościele w rękach wiernych. Gdzie jest zwyczaj rozdawania, to odbiera się je od celebransa na środku ołtarza stojącego, któremu jeden z ministrantów ze stołu kredencyjnego palmy podaje; najprzód otrzymują ministranci klęcząc. Kapłan podaje naprzód każdemu palmę do pocałowania a następnie rękę. Inni ludzie odbierają palmy przed kratkami, niewiasty nie całują ręki celebransa.

Gdy się skończy rozdawanie, idzie celebrans do stołu kredencyjnego i umywa ręce, poczem wraca do mszalu i odmawia oracyą końcową.

6. Procesya.

Podczas oracyi końcowéj przywięzuje ministrant fioletową wstążką palmę do krzyża procesyjnego i stawia palmy pomiędzy lichtarze na ołtarzu, następnie podaje celebransowi jego palmę, biret i rytuał (resp. kancyonał). Ministranci biorą kierce i krzyż i stawają do procesyi, inni dwaj pójdą po obydwóch stronach celebransa.

Celebrans odebrawszy palmę, stojąc zwrócony do ludu, śpiewa Procedamus in pace, na co organista lub chór odpowiada In nomine Christi Amen. Następnie odbywa się procesya. Wszyscy co idą parami w procesyi trzymają palmy w rękach na zewnątrz.

Celebrans idąc, odmawia antyfonę Cum appropinquaret, którą chór lub organista odśpiewuje. Gdy procesya powróciła do bramy, wchodzi chór lub organista do kościoła, zamyka bramę i gdy celebrans stanął przed bramą wraz z krucyferem, śpiewa pierwszy distichon Gloria, laus et honor aż do słowa „pium.“ Celebrans powtarza tę strofę przed kościołem, mając głowę nakrytą biretem, i tak śpiewają na przemiany aż do końca. Przy końcu hymnu uderza ministrant dolnym końcem

krzyża w bramę, którą mu natychmiast z wewnątrz dwaj inni ministranci, co weszli z organistą, otwierają i przyłączają się do procesyi. Przy wnijściu do kościoła śpiewa się „Ingrediente Domino.“ Wróciwszy do ołtarza, stawiają ministranci krzyż i kierce na swem miejscu, celebrans oddaje palmę, którą składa ministrant na stole kredencyjnym, i albo powraca do zakrystyi, aby się ubrać do Mszy, albo też ubiera się przy stole kredencyjnym.

Gdy procesya odbyć się nie może po za kościołem, w kościele ją odprawić należy i to co się przed drzwiami śpiewa, odśpiewać można w przedsionku, kruchcie lub na innem odpowiedniem miejscu. Jeśli procesya się nie odprawia, musi Celebrans, jak uczy Bauldry, odmówić Cum appropinquaret i Gloria laus (bez Procedamus in pace).

7. Msza św. Z wyjątkiem uroczystych summ we Mszach cichych i bez lewitów odmawia się lub odśpiewuje passya po stronie ewangelii. W takim razie idzie celebrans po Tractus do środka ołtarza, czeka nieco aż Mszał przeniosą na stronę ewangelii, idzie następnie bez Munda cor meum do Mszału, gdzie bez Dominus vobiscum itd. ze złożonemi rękami odmawia głośno Passio Domini. Gdzie w pasyi zachodzi imię Jezus, tam należy skłaniać głowę ku krzyżowi. Po słowach „Emisit spiritum“ schodzi celebrans na drugi stopień ołtarza i klęczy na najwyższym stopniu tak długo, jak długo trwa odmówienie Ojcze nasz. Munda cor meum, jube Domine, odmawia kapłan przed ostatnią częścią Passyi w środku ołtarza, wraca napowrót do Mszału, czyta lub śpiewa (według tego czy Msza czytana, czy śpiewana) w tonie ewangelii tę część ostatnią, przy końcu całuje początek tego końcowego ustępu passyi przy słowach Per evangelica dicta itd. Podczas passyi trzymają wszyscy palmy swe w prawéj ręce.

Officium Tenebrarum. Officium w. czwartku rozpoczyna się dzień poprzednio jutrznią, która nazywa się ciemną. Kościół antycypuje to officium, które w starożytnéj liturgii odprawiano w nocy i przypomina nocne nabożeństwa z najdawniejszych czasów. Officium to przez trzy ostatnie dni w. tygodnia ma to szczególniejsze znamię, że nie śpiewa się żadnego hymnu, invitatorium i opuszcza się doxologią na znak żałoby.

W chórze po kościołach katedralnych i innych, gdzie się odbywa officium chórowe, stawia się trójświecznik ze świecami żółtemi, nazywany *Hercia* lub *Herpica*. Różnie sobie tłomaczono ten trójświecznik, na którym gaszą się świece po każdym psalmie. Ma to być, jak mówią autorowie, symbol opuszczenia Apostołów i Zbawiciela, który powstał z martwych chwalebnie z grobu. Inni dopatrywali w tych świecach

obraz patryarchów i proroków, którzy pod prawem pisanem udzielali światu światło tego objawienia niedokładnego zapowiadającego Messyasza. A ponieważ po każdym psalmie gasi się świece, można dopatrywać w tem dokonanie poslannictwa proroków. Ostatnia świeca pozostaje zapalona, symbol to Zbawiciela, który znika na trzy dni w grobie i tryumfuje w swem zmartwychwstaniu.

Wyjaśnienie praktyczne tego zwyczaju polega na tem, że officium to odprawiano w nocy. Zapalano tedy mnóstwo świec, aby oświecić chór, jak się to praktykowało także podczas nocy Bożego Narodzenia u św. Piotra. Przy brzasku dnia gaszono powoli świece. Późnićj, gdy officium odprawiać poczęto po południu przed wieczorem, zwyczaj ten zatrzymano, przywięzując doń znaczenie mistyczne. Opat Rupert, który pisał w 12 wieku, wspomina już o tym zwyczaju.

Officium Tenebrarun składa się z jutrzni i Laudes. Jutrznia podzielona na 3 nokturny, z których każdy złożony z 3 psalmów i tyleż antyfon, w końcu każdego nokturnu odczytuje się trzy lekcye z lamentacyi proroka Jeremiasza, Ojców Kościoła i listów św. Pawła. Po Jutrzni odmawia się Laudes złożone z 5 psalmów, następnie kantyk Benedictus a w końcu wiersz Christus factus z psalmem Miserere i oracyą, któréj autorstwo przypisują św. Augustynowi. Paride de Grassis mówi, że modlitwę tę, poczynającą się od słów *Respice quaesumus Domine super hanc familiam tuam*, odmawiał wielki doktór podczas oblężenia miasta biskupiego przez Wandalów.

Charakterystyczną osobliwością tego officium jest szelest, który się robi na samym końcu. Usilowano to różnie tłomaczyć, tymczasem nie było to nic więcéj, tylko znak dany przez celebransa do wyjścia z chóru. Zwyczaj ten robienia szelestu przy końcu officium Tenebrarum jest dawny. Durandus de Mende mówi o nim w 13 wieku w księdze XII swych Fasti sacri, wydrukowanéj w Rzymie 1547 r. *Novidius Fracus* mówi o nim w następujących slowach:

Ter strepuere chori, luces dixere tenebras
Stant pueri templi fustibus ante fores;
Perque vias illis arguto garrit in axe
Pendula et insertis versa tabella rotis.

Przypominamy, że zwyczaj podobny robienia szelestu podczas nabożeństwa istnieje jeszcze w synagogach żydowskich. Dzieci uderzają kijami i robią szelest podczas czytania ustępu z księgi Ester, gdzie jest mowa o zamysłach bezbożnego Amana wytępienia rasy żydowskiéj.

Wielki czwartek poświęcony jest głównie pamiątce ostatniéj Wieczerzy Pańskiéj. Dzień ten miał zawsze wielkie znaczenie w li-

turgii chrześć. Nazywano go *Dies panis*, *Dies indulgentiae*, *Feria natalis calicis*, *Dies absolutionis* itd. Nazwy te wszystkie przypominają ustanowienie w tym dniu Najśw. Sakramentu, czego pamiątkę obchodzono wśród najuroczystszych ceremonii.

W kościołach parafialnych i innych pomniejszych, gdzie tego dnia odbywa się liturgia, należy przygotować:

1. Na wielkim ołtarzu. Wielki ołtarz należy przystroić świątecznie; nie wolno jednak użyć do ozdoby żadnych relikwii. Krzyż na ołtarzu przykryć trzeba białem welum. Jeśli białe welum jest większe od fioletowego, to najstósowniéj pozostawić fioletowe na krzyżu i zawiesić na to białe, aby po zdjęciu białego pozostało fioletowe. Po stronie epistoły kładzie się Mszał.

2. Na stole kredencyjnym okrytym białym obrusem postawić należy: a) kielich mszalny (drugi) z palką, przewróconą pateną, kosztownem białem welum i białą jedwabną wstążką. Kielich ten winien kapłan przed Mszą postawić na stole kredencyjnym a przed Komunią zaniesie go ztamtąd sługa kościelny na ołtarz; b) ampułki do Mszy, c) velum na ramiona, d) obok stołu krzyż procesyjny. Także baldachim i chorągwie do procesyi przysposobić należy. Jeśli jest więcéj kapłanów przy tym kościele pracujących, przygotuje się dla nich białe stuły do Komunii św.

3. W zakrystyi: biały ornat używany na wielkie święta, biała kapa do procesyi cum SSmo i fioletowa stuła do obnażania ołtarzy, klekot lub grzegotka zamiast dzwonka, świece do procesyi, turybularz; ile możności do procesyi winny być dwa turybularze użyte. Na patenie kielicha do Mszy złożyć należy trzy hostye, które kapłan w téj Mszy konsekrować winien, jednę do dzisiejszéj Mszy, drugą do Mszy Praesanctificatorum w w. piątek, trzecią, którą się wstawi nazajutrz do monstrancyi, mającéj być zaniesionéj do grobu. Również zdaje się być odpowiedniem przygotować do konsekracyi puszkę z małemi hostyami, aby w tym dniu Komunią św. per modum sacrificii rozdzielać.

4. Na ołtarzu pobocznym (gdzie można w kaplicy) przygotuje się tak zw. u nas piwnicę, do któréj się przenosi po Mszy Sanctissimum. Wedle objaśnienia św. Kongreg. Obrzędów z 14 maja 1887 (vide *Przegląd* roczn. IX 1887 r. str. 723) ołtarz ten nie przedstawia żadnéj piwnicy lub grobu, lecz urządza się tylko na pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu. Ołtarz ten należy ozdobić kwiatami i rzęsistem światłem (najmniéj 6 świec woskowych). Nie wolno zaś stawiać na tym ołtarzu żadnych relikwii, obrazów świętych, nawet takich, które przedstawiają sceny z męki Pańskiéj. Do przechowania SSmum ma być

ustawiona na ołtarzu skrzyneczka zamykana (tabernaculum), w środku pięknie ozdobiona. Nad tem tabernakulum mały baldachim ustawić można, wewnątrz zaś należy złożyć korporał a drugi na ołtarzu.

5. M s z a ś w. i n C o e n a D o m i n i. Kapłan przychodzi do ołtarza jak do każdéj Mszy. U stopni odmawia po opuszczeniu psalmu *Judica me* natychmiast Confiteor. Gdy zaintonuje *Gloria*, dzwoni się we wszystkie dzwony i organy grają, następnie milkną aż do W. Soboty. Gloria Patri po Introicie i Lavabo opuszcza się. Podczas oracyi po Agnus Dei przynosi w braku drugiego kapłana sługa kościelny ze stołu kredencyjnego drugi kielich. Po Komunii okrywa celebrans kielich mszalny palką, odkrywa drugi kielich, stawia go na środku korporału, klęka i kładzie dwie drugie hostye konsekrowane do tego kielicha (i to odwrotną stroną tj. obrazem na hostyi wyrytym na dół), kładzie potem palkę na kielich, na to przewróconą patenę a następnie velum. Wyjmuje potem puszkę, stawia ją przed tym kielichem, klęka, otwiera ją, aby rozdawać Komunią św. Po Komunii stawia się puszka do tabernaculum, kielich z hostyami pozostaje na ołtarzu. Po puryfikacyi i ablucyi okrywa celebrans kielich mszalny jak zwykle. Kończy następnie Mszą św.; każdy raz gdy przechodzi około środka ołtarza, klęka jak coram exposito. Przy ewangelii końcowéj nie wolno mu ołtarza oznaczać krzyżem, lecz uczynić to winien na kanonie. Przy słowach *Et Verbum caro factum est* klęka ku stronie Sanctissimi. Pierwszy kielich (jeśli jest drugi kapłan) najlepiéj odnieść zaraz po Komunii św. do zakrystyi, a przynajmniéj po ukończeniu Mszy św.

Nie wolno i przeciwko wyraźnym i jasnym rubrykom mszału postąpiłby ten, ktoby dla ułatwienia sobie hostye wielkie chciał składać do puszki. Kielich mszalny z hostyami musi być koniecznie przeniesiony. Gdyby w kościele był tylko jeden kielich, to musiałby kapłan ten sam kielich, którego do Mszy św. użył, wziąść do procesyi. Musiałby wtedy po spożyciu przenajśw. Krwi kielich ten jedną puryfikacyą abluować, wytrzeć starannie i potem wielkie hostye weń włożyć. Ten kielich należy tak samo okryć, jak nakazuje przepis okrywać drugi kielich, tj. palką, przewróconą pateną, velum i wstążką jedwabną. Ablucyą palcy trzeba wtedy w innem naczyniu wykonać.

6. P r o c e s y a. Po Mszy składa celebrans ornat i bierze kapę, tylko w braku kapy mógłby zatrzymać ornat, lecz bez manipularza. Stojąc kładzie następnie kadzidło do turybularza bez benedykcyi, incenzuje SSmum, bierze na ramiona velum, przewiązuje velum kielicha białą wstążką i okrywa kielich końcami naramiennego velum, obraca się, intonuje: Pange lingua gloriosi i zanosi kielich do przygotowanego

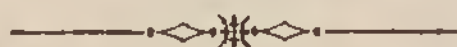
w tym celu pobocznego ołtarza. Tam stawia go na korporale, zdejmuje velum z ramion, incenzuje kielich i stawia go do owego tabernakulum przysposobionego, poczem powraca z nakrytą głową do wielkiego ołtarza. Nie incenzując puszki, bierze na ramiona velum, okrywa puszkę z komunikantami i zanosi ją także do tabernaculum pobocznego ołtarza, zkąd powraca albo do wielkiego ołtarza, albo do zakrystyi, gdzie zdejmuje kapę i białą stułę, a bierze fioletową celem obnażania ołtarzy.

Zauważyć jeszcze należy, że w w. czwartek surowo jest zakazane odprawianie M s z y p r y w a t n y c h; wszyscy kapłani przy jednym kościele ustanowieni, winni przyjąć z ręki celebransa Komunią św. W katedralnych kościołach kanonicy, wikaryusze itd. z ręki biskupa, w innych kościołach wikaryusze itd. z ręki rektora kościoła Eucharystyą św. przyjmować mają, jak wyraźnie oświadcza dekret Kongregacyi św. Obrzędów z 19 grudnia 1654 i. u. Flor.: „Non licet Feria V in Coena Domini in eadem Ecclesia, ultra Missam ordinariam alteram lectam celebrare.“ Tak samo oświadcza Papież Klemens XI pod d. 15 marca 1712 r., powołując się na starsze dekreta: „Non possunt in Fer. V in Coena Domini et Sabbato s. celebrari Missae privatae, sed solum conventualis juxta ritum s. Ecclesiae et iterata decreta s. Congr. Rit.“ O powodach tego zakazu wyraża się trafnie Benedykt XIV: „Si quis hujus instituti causam scire velit, statim ipsam explicabimus. Eadem feria V Sacrae Eucharistiae solemne Festum celebratur, quam postrema Coena Christus Dominus instituit; quo tempore juxta Concilii Tridentini sententiam sacerdotium quoque Apostolis contulit. Quare, sicut divinus Salvator sibi primum, ac deinde Apostolis sacrosancta Mysteria tradidit, ita consentaneum fuit, ut Sacerdos feria V majoris hebdomadae suscepta divina Eucharistia ipsam post universo Clero distribueret, qui Ecclesiae adscribitur, ubi Sacrum peragitur (Inst. 38 n. 4). Z pewnością ten nadzwyczajny akt więcéj naśladuje Ostatnią wieczerzą i lepiéj się przyczynia do zwrócenia uwagi wiernych na znaczenie w. czwatku, aniżeli gdyby wszyscy księża w dniu tym celebrowali. Jeśli na ten dzień przypada uroczystość św. Józefa (gdzie jest festum Fori) lub Zwiastowanie Najśw. Maryi P., może być dla wygody wiernych, by mogli spełnić obowiązek słuchania Mszy św., więcéj Mszy św. odprawionych. Jednakowoż i w takim razie kilku księży od celebrowania Mszy powstrzymać się powinni, aby na głównéj Mszy módz komunikować (S. R. C. 13 sept. 1692).

(Dokończenie nastąpi.)

Z pola
kościelno-politycznych praw.

Przeszkadzanie w nabożeństwie. Dość często słyszeć można skargi na nieskromne i gorszące zachowanie się młodzieży a nieraz i starszych w kościele podczas nabożeństwa. Jak zapobiedz wszelkiego rodzaju swywoli i nieporządkom w kościele? Często nie ma innego środka, jak winowajców oddać w ręce władzy świeckiéj. Sąd rzeszy niemieckiéj I senat wydał 19 kwietnia r. z. (1888) pod tym względem bardzo ważną decyzyą. P r z e s z k a d z a n i e w n a b o ż e ń s t w i e p e w n é j l i c z b i e o s ó b uczestniczących w kościele w nabożeństwie (do tego należą procesye, pogrzeby itd. — Sąd rzeszy 23 lut. 1881 r.) karane być winno jako zakłócenie nabożeństwa według § 167 kodeksu karnego dla niemieckiego państwa, choćby przez to nie spowodowała się żadna przerwa, przeszkoda itd. we funkcyach duchownego. Ustęp tego wyroku podajemy w niem. języku: „Die Störung der Andacht einer Anzahl von Personen beim Gottesdienst in der Kirche — dahin gehören auch Processionen, Beerdigungen etc. (R. Gericht 23 febr. 1881) — ist als Störung des Gottesdienstes nach § 167 des Strafgesetzbuches für das deutsche Reich zu bestrafen, auch wenn eine Unterbrechung, Störung etc. der Functionen des Geistlichen etc. nicht dadurch herbeigeführt wird. Die M i t w i r k u n g an der Störung durch lautes Plaudern mit dem Bewusstsein, dass dies Plaudern in Verbindung mit dem Geplauder anderer an der lauten Unterhaltung betheiligten Personen die Störung herbeigeführt, macht jeden Mitwirkenden strafbar.“ Według dawniéj wydanych wyroków (Berlin 1 maja 1872, 3 paźdz. 1873 i 17 marca 1875 — O. R. XIII 286; XIV 230) nie potrzeba dowodzić złego zamiaru czyli dolus, wystarczy dowód świadomości, że się przeszkadza w nabożeństwie innym. Kara według przytoczonego paragrafu kodeksu karnego może być orzeczona aż do 3 lat więzienia.



KWESTYE TEOLOGICZNE

O mocy zobowięzującej dekretów św. Kongregacyi Obrzędów. W artykule powyżéj w tym przedmiocie umieszczonym pomija autor dwa ważne dekreta Kongregacyi, które za jego zdaniem przemawiają. Nie ulega wątpliwości, że św. Kongregacya nie pozwala nikomu ani nawet biskupom generalizować niektórych odpowiedzi partykularnych, albo też oświadczać, że tę lub ową decyzyą partykularną stósować należy do innych podobnych przypadków. Św. Kongregacya oświadczyła wyraźnie, że sobie zastrzega wyłącznie tłomaczenie i zastósowywanie swych decyzyi. Na pytanie bowiem: An decreta, indulta, decisiones s. Rit. Congr. editae vel dandae in casibus particularibus applicabiles sint et adoptandae in similibus casibus, quasi essent pro ubique decisae, eo vel magis, quia sacra ipsa Congregatio id innuere videtur, quando propositis dubiis respondere solet: dentur decreta, juxta alias decreta, provisum in uno, etc. *Resp.: Negative et semper recurrendum in casibus particularibus* (8 apr. 1854).

Kanoniści wymieniają zwykle trzy rodzaje dekretów rzeczonéj Kongregacyi: takie co *formaliter* lub *aequivalenter sunt generalia* i *partykularne*. Jasnem, że dekreta wystósowane *Urbi et Orbi* lub noszące tytuł *Decretum generale* są formalnie ogólne; są one *aequivalenter generalia*, gdy są tłomaczeniem autentycznem prawa, a nadto „si dubium propositum generaliter existit, jak mówi Cavalieri (opera liturg. c. IX decr. 3 cap. n. 8); a następnie partykularnemi są te, gdy się odnoszą tylko do pewnéj osoby lub kościoła partykularnego. Ta różnica wywołała następującą kwestyą: „Praesupposita distinctione Sacr. Rit. Congregationis decretorum in decreta formaliter generalia, aequivalenter generalia et particularia, potestne sustineri sententia... quod ea dumtaxat decreta universaliter obligent, quae vel formaliter sunt generalia, vel aequivalenter generalia, ita ut non sint lata ob causam peculiarem alicujus loci vel dioecesis, et insuper accesserit Summi Pontificis approbatio? Resp.: Consulat probatos auctores“ 10 decembr. 1870. Zasadniczo zatem Kongregacya nie rozstrzygnęła kwestyi, którą autor w powyższym artykule rozbiera, boby musiała dać naukową odpowiedź, zdefiniować naturę dekretów jeneralnych, warunki ich mocy zobowięzującéj itd. a Kongregacya nie odpowiada na kwestye teoretyczne tylko ogranicza się na rozstrzyganiu wątpliwości praktycznych i objaśnianiu

autentycznem rubryk. Dla tego odpowiedziała na pytanie, że to jest kwestya, w któréj poradzić się należy autorów.

O Różańcu. Czy Różańce muszą być poświęcane przez OO. Dominikanów lub innych kapłanów, mających do tego upoważnienie, aby módz pozyskać przywiązane do odmawiania Różańca odpusty? W kwestyi téj panuje wielka różnica zdań i dla tego warto ją stanowczo objaśnić.

Odp. Znaczna liczba poważnych autorów utrzymuje, że nie potrzeba mieć paciorków poświęconych przez OO. Dominikanów, aby pozyskać niektóre odpusty, przywiązane do odmawiania Różańca. Przytaczamy na to zdanie samego O. Dominikanina.

O. Pradel w swym *Manuel du T. S. Rosaire* stawia następujące kwestye i odpowiada na nie:

Z ilu tytułów można pozyskać odpusty Różańcowe?

Z dwóch: jako członek *bractwa Różańcowego* i jako wierny nie należący do Bractwa, w drugim jednak razie zyskuje się mniéj odpustów.

Aby pozyskać odpusty przywiązane do bractwa Różańca, jakie spełnić trzeba warunki?

Są cztery główne: 1) zapisanie do bractwa kanonicznego Różańcowego; 2) posiadanie paciorków opatrzonych prawowitą benedykcyą; 3) odmawianie tygodniowe i 4) rozważanie tajemnic.

Czy Różaniec lub Koronka musi być koniecznie poświęcona?

Benedykcya jest konieczna w celu zyskania niektórych odpustów i to odpustów przez Benedykta XIII nadanych, które są takie same jak przywiązane do Różańca św. Brygidy. Aby zyskać inne, nie potrzeba posiadać Różańca poświęconego. Nie ma nawet obowiązku trzymania Różańca w ręku przy odmawianiu téj modlitwy.

Taka jest opinia O. Pradel. Zauważyć tu należy, że O. Pradel wybiera niefortunnie przykład. Mówi o odpustach właściwych Bractwa a przykład, który podaje, czyli odpusty Benedykta XIII są właściwie nadane wszystkim wiernym. Zresztą O. Pradel twierdząc, że Różaniec poświęcony koniecznie potrzebny tylko do pozyskania odpustów Benedykta XIII, myli się; są inne jeszcze odpusty, które wymagają poświęconych paciorków.

Zdanie to podzielają także O. Chery w dziele *La Theologie du S. Rosaire* i O. Leikes w dziełku *Rosa aurea*, który twierdzi, że tylko do pozyskania wszystkich odpustów i członkowie bractwa Różańcowego potrzebują poświęconych paciorków.

Zdanie to nie zdaje się być jednak praktycznie pewnem.

Pierwsza rzecz, którą zbadać należy, to tekst koncesyi odpustów, nadanych za odmawianie Różańca tak członkom Bractwa jako i innym wiernym, aby się przekonać, czy w nich konieczność posiadania Różańca poświęconego jest wyraźnie sformułowana. Każdy, co przejrzy cały szereg bull i innych dokumentów dotyczących Różańca, dojdzie do przeświadczenia, że odmawianie Różańca na paciorkach poświęconych nałożone wyraźnie jako warunek tylko dla dwóch odpustów przez O. Leikesa przytoczonych.

Pierwszy najdawniejszy odpust nadał legat Leona X (1519) wszystkim wiernym, a specyalnie członkom bractwa Różańcowego pod warunkiem jałmużny na rzecz kościoła dla pewnego klasztoru w Hiszpanii. Odpust ten odwołał, jak wszystkie inne, Sobór Tryd. i Pius V (Conc. Trid. sess. V cap. 2 de Ref. sess. XXI cap. 9 de Ref. — Pius V *Etsi Dominici* 2 febr. 1567; *Quam plenum* 2 jan. 1570). Drugi odpust nadał Benedykt XIII. Udziela on przez Kongregacyą Odpustów 13go kwietnia 1726 r. wszystkim wiernym za odmawianie Różańca a przynajmniéj Koronki (omnibus utriusque sexus Christifidelibus Rosarium vel saltem tertiam partem ejusdem devote recitantibus) te same odpusty jak za odmawianie Różańca św. Brygidy, tj. po sto dni za każde Ojcze nasz i każde Zdrowaś i odpust zupełny raz do roku, kto odmawia codziennie, dodaje jednak: ad effectum lucrandi praedictas indulgentias requiritur, ut Rosarium fuerit de more benedictum a Fratribus Ord. Praedic.

Żadna inna koncesya nie zawiera podobnego warunku. Czyżby z tego wnosić należało, że warunek ten nie jest nałożony dla innych odpustów? Byłby to wniosek zbyt ogólny a ztąd fałszywy. Są odpusty przywiązane do odmawiania Różańca, których pozyskać nie można, nie trzymając w rękach paciorków poświęconych, choć ten warunek nie został wyrażony w tekscie koncesyi. Aby to zdanie udowodnić, wziąść trzeba tylko do ręki *Raccolta*, w którym to zbiorze podane są modlitwy i pobożne uczynki, do których przywiązane są odpusty. Zbiór ten wydany jest staraniem św. Kongregacyi Odpustów i jest katalogiem odpustów, które mogą zyskać wszyscy wierni, i jest autentyczny, czyli we wszelkich wątpliwościach ma służyć za normę.

Pod tyt. X, obejmującym odpusty udzielone za praktyki pobożne na cześć Najśw. Maryi P. w n. 6 mówi Raccolta o Różańcu św. Dominika i podaje odpusty przywiązane do odmawiania dla wszystkich

wiernych (nie wspominając o odpustach dla członków bractw). Wspomina trzy koncesye:

1) Benedykta XIII z 13 kwietnia 1726 r., o któréj mówiliśmy; 2) Piusa VII brewe z 16 lutego 1808, które nadaje raz do roku odpust zupełny wszystkim wiernym, którzy codziennie Różaniec odmawiają; 3) Piusa IX z 12 maja 1851, nadającego 10 lat i 10 kwadragen raz na dzień „omnibus fidelibus qui devote et corde saltem contrito tertiam Rosarii partem conjunctim cum aliis recitaverint, sive domi, sive in ecclesiis, nec non et in oratoriis publicis vel privatis“ i odpust zupełny w każdą ostatnią niedzielę miesiąca „modo ter saltem in qualibet hebdomada tertiam Rosarii partem, ut supra recitaverint et vere poenitentes etc.“ Tak Pius IX jak i Pius VII nie wspominają o tem jako o warunku pozyskania odpustu, że trzeba trzymać w ręku różaniec poświęcony przez OO. Dominikanów. Lecz *Raccolta* to dodaje i oświadcza, że jest to przepisane. Ponieważ *Raccolta* to twierdzi, nie wolno wątpić, gdyż w razie jakiéj wątpliwości, do niéj stósować się należy. Owoż tedy fakt, że w celu pozyskania odpustów, nadanych przez Piusa VII i Piusa IX, Kongregacya uważa za konieczne posługiwać się różańcem poświęconym, chociaż warunek ten w koncesyi nie jest wyraźnie wspomniany.

Jakżeż wytłomaczyć tę decyzyą i na czem się opiera? Przypuszczać nie można, iżby Kongregacya miała dodać ten warunek i zmieniać koncesye papiezkie. Również i rozróżnianie, o jakiem wspominaliśmy na początku, pomiędzy odpustami udzielonemi członkom bractwa a odpustami dla wszystkich wiernych i twierdzenie, że pierwsi zyskują odpusty bez posługiwania się paciorkami a drudzy muszą je w ręku trzymać, byłoby dowolne, gdyż słowa koncesyi są te same w obydwóch razach.

Nasze objaśnienie jest następujące. Od czasów św. Dominika wierni odmawiając Różaniec łączyli się w stowarzyszenie czyli Bractwo, pierwsze tedy odpusty i to najliczniejsze udzielone zostały przez Papieży Bractwu i nie ma prawie żadnego dla wszystkich wiernych. Po wszystkie też czasy wierni odmawiając Różaniec, posługiwali się paciorkami a nawet poświęconemi, w celu łatwiejszego obliczania Pater i Ave. Na to znajdują się dowody w dokumentach papiezkich. Jest to zresztą rzeczą znaną, że na długo przed Dominikiem św., zwyczaj posługiwania się kamykami, ziarnami, perlami powiązanemi w celu dopomagania sobie przy modlitwach, istniał w Kościele. Nic dziwnego, że św. Dominik tego zwyczaju się trzymał i zastósował do nabożeństwa Różańcowego, a historycy jego nam donoszą, że dla liczenia Pater i Ave

rozdzielał małe sznurki z węzełkami. Praktyka zatem liczenia Pater i Ave w Różańcu przyjęta była od początku, że ją znali Papieże od dawna, i że ta praktyka stała się wnet jednostajną przez przyjęcie obecnych paciorków różańcowych. Trudno oznaczyć czas, kiedy ten zwyczaj się ustalił, lecz czyż nie można twierdzić, że od dawna ta praktyka stała się prawem i że *juxta communem usum loquendi*, odmawiać Różaniec lub Koronkę, znaczyło to odmawiać Pater i Ave przesuwając pomiędzy palcami paciorki poświęconego Różańca? Czyż tedy nie słusznie, że słowa *Rosarium recitantibus* używane przez Papieży w koncesyach odpustowych, bywały rozumiane *juxta communem usum loquendi* i nakładają implicite obowiązek używania poświęconego Różańca? Gdy się to tłomaczenie przypuści, wszelka trudność znika:

1. Jeśli Benedykt XIII wyraźnie sformułował obowiązek używania poświęconego Różańca, to nie myślał dodawać przez to nowego warunku, albo chciał insynuować, że poświęcone paciorki nie były potrzebne do odpustów dawniejszych. Wyraził on tylko to, jak sam mówi, co przeszło w zwyczaj.

2. Tłomaczenie, jakie daje *Raccoltà* o reskryptach Piusa VII i Piusa IX, jest zupełnie naturalne i samo przez się rozumie.

3. Formuła benedykcyi Różańców została zmieniona, mówi O. Chéry i ta zmiana nie sięga po za r. 1588. Niechże i tak będzie, lecz formuła obecna z dodatkiem uczynionym nie zawiera nic, coby się sprzeciwiało naszéj interpretacyi.

4. Gdyby ta formuła według opinii O. Chéry zawierała tylko deklaracyą, a nie aplikacyą przywilejów, tj. gdyby nie dowodziła dostatecznie, że odpusty są rzeczywiste i przywiązane do różańców, inne dokumenta są formalniejsze i bardzo dobrze do naszéj opinii się stósują. Większa bowiem część reskryptów Stolicy św. mówi o prawdziwem przywięzywaniu odpustów do paciorków różańcowych np. w erekcyi Różańca w kościele św. Marcina de Lamballe dyecezyi St. Brieuc 17 lutego 1834 czytamy: „Insuper indulsit (Gregorius PP. XVI) ut pariter in perpetuum Rectores pro tempore piae Confraternitatis ut supra erigendae, Christifideles in eam recipere, nec non Rosaria B. M. V. benedicere, *eisdemque consuetas indulgentias applicare* possint et valeant.

5. Wreszcie wyrażenia niektórych odpowiedzi św. Kongregacyi Odpustów są w zgodzie z naszą interpretacyą. Dowodem tego następująca decyzya *In Cameracen*, 12 lipca 1847 r.:

Utrum moderatores Sodalitatum B. M. V. de Rosario et de Monte Carmelo valeant benedicere Rosaria et Scapularia cum applicatione indulgentiarum assuetarum, eo ipso quod supradictos moderatores instituerit (Archieppus

Cameracensis) in erigendo praelaudatas sodalitates cum assuetis indulgentiis etc. Apostolica delegatione sibi concessa, etsi Breve illi impertitum non mentionem faciat de indulta facultate moderatoribus ad effectum benedicendi hujusmodi Rosaria et Scapularia? R. Affirmative juxta Votum, id est: Consulendum SSmo pro sanatione quoad praeteritum, et pro facultate eidem Eminentissimo Archiepiscopo Cameracensi, ut per se vel per sacerdotes a se deputandos benedicat Rosaria et Scapularia, illaque respective imponat fidelibus ad lucrandas indulgentias unicuique ex Confraternitatibus praedictis ab Apostolica Sede concessas.

Czyż ta odpowiedź nie znaczy, że jak zwykli wierni winni posiadać różaniec poświęcony w celu pozyskania odpustów przywiązanych do odmawiania Różańca, tak samo potrzebują go członkowie Bractwa w celu zyskania odpustów brackich? Sądzimy, że w praktyce nie jest pewną i bezpieczną rzeczą uczyć coś przeciwnego, tj. iżby odpusty za odmawianie Różańca można pozyskać bez posiadania i używania poświęconych paciorków.

Liturgiczne przepisy, dotyczące czci cząstek drzewa krzyża świętego.

1. Z relikwii po Zbawicielu boskim posiadamy cząstki jego przenajdroższéj Krwi. Benger mówi, że mogą być prawdziwą Krwią, któréj Chrystus P. przy swem Zmartwychwstaniu nie wziął napowrót. Nie są jednak hypostatycznie z boskiem Słowem połączone, dla tego też tylko cultu latreutico mogą być czczone. Również krople Krwi św. powstałe z cudu, jako też hostye w cudowny sposób przemienione w widzialne ciało, mogą być tylko czczone jak partykuły Krzyża św. S. R. C. 22 sept. 1827 mówi: Thecae in qua asservantur sequentes reliquiae, nempe guttae sanguinis Christi, velum B. M. V. eodem sanguine aspersum et parva crux de cruce Salvatoris, ultra approbationem reliquiarum, permittendae tantummodo sunt illae venerationis et cultus significationes, quae conveniunt reliquiis de cruce D. N. J. Chr.

2. Krzyż św. jest najszacowniejszą i najzacniejszą ze wszystkich relikwii. Partykuła krzyża nie może być przechowywana z innemi choć prawdziwemi relikwiami Świętych w jednym relikwiarzu (6 marca 1826) i sama tylko może być wystawiona ku publicznéj czci, S. R. C. 22 febr. 1847. Zdaje się jednak dozwolonem połączenie z relikwiami innych narzędzi męki. Najstósowniejszy do tego relikwiarz w kształcie krzyża, gdyż forma monstrancyi mogłaby łatwo wywoływać u ludu nabożeństwo należne Najśw. Sakramentowi. Partykuła krzyża ma być przechowywana w kościele w szafie wmurowanéj, w szafie zakrystyi w osobnem i zamykanem schowaniu, za ołtarzem. Najmniejsza partykuła

Krzyża jest reliquia insignis. S. R. C. 13 jan. 1631; 3 julii 1622; 12 apr. 1823. W domach prywatnych nie wolno jéj przechowywać, z czego wynika, że prywatne osoby nie mogą partykuły Krzyża posiadać.

3. Ekspozycya partykuły Krzyża ku czci publicznéj nie powinna się zbyt często odbywać, ne cultus assiduitate tepescat. A więc tylko w pewne dni z przyczyny publicznéj to wystawienie odbywać się może. Zakazane jest, gdy Najśw. Sakrament jest wystawiony (S. R. C. 2 sept. 1741) i gdy udziela się benedykcya Najśw. Sakr. (19 maja 1833).

Tabernakulum nie może służyć za podstawę do ekspozycyi partykuły Krzyża (31 marca 1821), nie może także stać przed drzwiami tabernakulum a nawet immemorabilis consuetudo jako nadużycie winno być usunięte (6 sept. 1815). W W. Piątek może być natychmiast po adoratio crucis a przed Mszą Praesanctificatorum ustawiona pomiędzy lichtarzami na wielkim ołtarzu, lecz nie w miejscu, gdzie SSmum bywa przechowywane.

Uroczyste wystawienie odbywać winien kapłan w komży i stule; zapalają się do tego najmniéj 2 świece, zwyczajnie 6; inaczéj nie wolno wystawiać (13 marca 1833; 21 stycz. 1701). Przechodzący i celebrans in accessu, recessu et transitu, przy incenzacyi ołtarza, winni klękać na jedno kolano.

Podczas procesyi partykuły Krzyża i inne narzędzia męki mogą być niesione pod baldachimem, z odkrytą głową i incenzacyą dwóch turyferów, jeśli taki jest zwyczaj od niepamiętnych czasów (S. R. C. 26 aug. 1752, 6 maj. 1826, 1 sept. 1757).

4. Msza coram particula s. Crucis. Celebrans winien unico genu klękać in plano in accessu, recessu, transitu, na początku ministrantury. Podczas Missa solemnis incenzuje kapłan stojąc duplici ductu relikwie, a przechodząc klęka w środku (S. R. C. 15 sept. 1737 i 7 maj. 1746).

5. Całowanie partykuły Krzyża. Kapłan gdy skończy Mszą św. sacris indutus paramentis, po za Mszą w komży i stule (16 mart. 1833) idzie na stronę epistoły albo przed kratki i podaje każdemu z pojedyńcza partykulę do pocałowania, mówiąc następujące słowa: „Per crucem et passionem tuam concedat tibi Dominus salutem et pacem" albo „Per signum crucis de inimicis nostris liberet nos Deus noster." Wierni całują szkło lub jedwabną osłonę.

6. Błogosławieństwo. Po ekspozycyi lub procesyi uroczystéj można udzielić błogosławieństwo. Barwa stuły i kapy stósuje się do nabożeństwa i barwy dnia. Jeśli osobno udziela się błogosławieństwo, nie w połączeniu z nabożeństwem, należy do błogosławieństwa używać zawsze barwy czerwonéj (S. R. C. 2 sept. 1871). Kapłan klęka na jedno

kolano, kładzie incens bez poświęcania go, klęka znowu, powstaje i stojąc po trzykroć incenzuje partykułę. Bierze potem na ramiona velum i błogosławi relikwiarzem jak monstrancyą; podczas tego ani ludowi, ani chórowi, ani kapłanowi nic śpiewać nie wolno.

Dzwonienie podczas Mszy prywatnych.

Za regułę ogólną służyć mogą słowa Gardelliniego w komentarzu do § XVI instrukcyi Pap. Klemensa: „Ex Rubricarum praescripto minister intra missam *bis campanulam* pulsat: primo nempe ad Sanctus, ad excitandos adstantium animos ad proxima mysteria, et secundo ad elevationem SSmi Sacramenti, ut fideles commonefiant ad illud adorandum.“ Rozumie się to o Mszach czytanych, lecz stósować się może do Mszy śpiewanych i uroczystych. O. Levasseur pisze, że w Rzymie nigdy nie dzwonią podczas Mszy śpiewanych, gdyż śpiew Sanctus dostatecznie zawiadomia wiernych o téj ważnéj części Mszy, Gardellini jednak zdaje się przypuszczać przeciwnie o Mszach śpiewanych, gdy wyjaśnia następującą regułę, że na Mszach prywatnych podczas wystawienia odprawianych nie dzwoni się na podniesienie. „Quatenus ex nudis sanctionis verbis, mówi on, quaestio decidenda foret, exceptio quam fecit de missis privatis, in contrarium firmat regulam pro cantatis atque solemnibus; sed quoniam integra ejusdem ratio, quae est anima legis, eaque militat etiam de missis solemnibus atque cantatis, quae extra altare expositionis habentur, ideoque ad has quoque nos non ambigimus legem extendere. A więc zdaniem jego dzwoni się na wszystkich Mszach, z wyjątkiem tych, o których poniżéj będzie mowa. U nas dzwoni się nie tylko na Sanctus i Podniesienie, lecz i na Pater noster i w chwili, gdy kapłan wymawia słowa Domine non sum dignus. Św. Kongr. Obrzędów zapytywana o ten zwyczaj, odpowiedziała 14 maja 1856 r.: „Tolerari posse.“

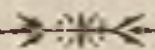
W następujących jednak przypadkach należy się powstrzymywać od dzwonienia na Mszach prywatnych.

1. Instrukcya Klemensa Pap. przepisuje, że się nie dzwoni podczas Mszy odprawianych w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu. Gardellini zakaz ten rozciąga na Msze śpiewane podczas wystawienia a to dla tego, aby się nie odciągało uwagi wiernych od adoracyi Najśw. Sakr., do Mszy odprawianych „extra altare expositionis.“ Cavalieri sądzi jednak, że można „pulsare campanulam ad elevationem in Missa solemni quae dicitur ad altare expositionis,“ lecz Gardellini zwalcza to zdanie z powodów, które w swym komentarzu do § 16 instrukcyi wyłuszcza. Zresztą pewnem jest, że się nie powinno dzwonić podczas

Mszy odprawianéj w kościele, w którym Najśw. Sakrament jest wystawiony.

2. Również jest niewątpliwem, że się nie powinno dzwonić na Mszach prywatnych, odprawianych podczas publicznego nabożeństwa, aby go nie przerywać i nie odwracać dokądinąd uwagi. Taką deklaracyą wydała św. Kongregacya Obrzędów in Senen. 5 marca 1667 r., gdzie chodziło o kolegiatę, w któréj wszystkie ołtarze widzieć było można z chóru a nie było podobnem powstrzymać się od celebrowania Mszy prywatnych, gdy kanonicy śpiewali officium. Zakaz więc tutaj odnosi się tylko do tych przypadków, w którychby głos dzwonka słyszany był na miejscu, gdzie się odprawia nabożeństwo publiczne. Do tych nabożeństw zaliczyć należy procesye odbywane w kościele, kondukt przy katafalku itd. (S. R. C. 31 august. 1867).

3. Gdy kilka Mszy razem się odprawiają w jednym kościele, czy można dzwonić na wszystkich Mszach, czy tylko na téj, która się odbywa przy głównym ołtarzu kościoła? Co *Ritus celebrandi Missam* VII n. 8 i VIII n. 6 przepisuje, odnosi się do wszystkich Mszy cichych z wyjątkiem przypadków, o których wyżéj była mowa. Msza cicha przy głównym ołtarzu nie jest nabożeństwem publicznem w znaczeniu liturgicznem, dla tego przepis ogólny zachowuje swą moc i ministranci mogą dzwonić na wszystkich Mszach cichych, których zakaz powyżéj wspomniany nie dotyka. W Rzymie jest zwyczaj dzwonienia podczas wszystkich Mszy cichych odprawianych razem w jednym kościele i zastósować tu można regułę prawa: „Consuetudo optima legum interpres.“ De Herdt dodaje do tego słuszną uwagę, która zasługuje na uwzględnienie: „In ecclesiis, in quibus plures simul celebrentur Missae, omnino cavendum est, ne nimis diu, neque pluries pulsetur, quam oportet; frequens enim et continua pulsatio attentionem magis impedit quam excitat. In his et similibus circumstantiis campanula ad summum pulsetur ad elevationem et ad *Sanctus*, quae duae solae pulsationes in rubricis praescribuntur.“



Wiadomości literackie.

Nowy Katechizm dla szkół galicyjskich. O. Maryan Morawski T. J., znany tak zaszczytnie z prac swoich na polu filozofii, wydał w roku ubiegłym z polecenia rady szkolnéj krajowéj w Austryi dwa Katechizmy dla szkół elementarnych: jeden podobny naszemu najmniejszemu Ka-

techizmowi: **Katechizm mniejszy dla szkół ludowych**, drugi podobny naszemu średniemu Katechizmowi: **Katechizm większy dla szkół ludowych**, a oba opracował na podstawie Katechizmów O. Deharba S. J. Oba te Katechizmy uzyskały aprobatę Najprzewielebniejszych Księży Arcybiskupa i Biskupów galicyjskich i zostały wprowadzone do szkół ludowych w Galicyi. Wielka ztąd zasługa Wielebnego O. Morawskiego, bo w każdym razie w Katechizmach jego wielki postęp, dla dzieci ułatwienie, bo w krótszéj i zrozumialszéj formie, aniżeli dotąd, przedstawione są w nich prawdy wiary i obyczajów, ale ponieważ myślimy, że Sz. Autor nie tuszył sobie, aby opus perfectissimum w nich był dokonał i że z pewnością przy każdéj nowéj edycyi nie będzie szczędził ołówka i pióra, aby udoskonalać dzieło, dla tego pozwalamy sobie i my uczynić kilka uwag sine ira et studio, tem bardziéj że, o ile wiemy, i u nas powołano kilku światlejszych i doświadczeńszych w pedagogice kapłanów do napisania Katechizmu średniego, gdyż i nasz Katechizm średni dziś już prawie nie jest do użycia. Skarzą się bardzo, mówimy nawiasem, i nasi kapłani na trudności z niego wynikające i oczekują z niecierpliwością ukazania się nowego Katechizmu. Może więc te nasze uwagi i u nas znajdą posłuch. Z uwagami o Katechizmach ks. Morawskiego nie pierwsi występujemy; czytaliśmy recenzye w *Bonus Pastor* i odpowiedzi Wielebnego Ojca, który prócz w jednéj rzeczy, recenzentom w żadnéj innéj nie przyznał racyi i tem skończył, że tak być musi, jak sam napisał i że dobrze napisał.

My nasamprzód o Katechizmie większym mówić będziemy. Przeczytaliśmy cały i musimy przyznać, żeśmy wynieśli z niego to przeświadczenie, iż Wielebny Ojciec go tylko napisał, kiedy byłoby z większą dla dziełka korzyścią, gdyby, jak go napisał, był choćby raz tylko przeszedł z dziatwą szkólną i tak praktycznie był się przekonał, czy można go dać dzieciom w rękę ze wszystkiem i w téj formie, jak go napisał. Opowiadał nam jeden z kapłanów naszych, że napisawszy Katechizm, siedem lat uczył z rękopisu dziatwę, a z ołówkiem w ręce badał, jak dzieci przyjmują i odpowiadają, że niejedną odpowiedź co do formy same mu dzieci poddały, bo w Katechizmie trzeba i myśli i mowy dziecka, którą nieraz trudno znaleźć głębokiemu prawdy badaczowi. Powiedzieliśmy, że Katechizm napisany w celi, a nie w szkole, bo ma wiele niejasności, trudności, których dziecko nie przełamie. Katechizm to nie abstrakcya, to nie rzecz, którą się dziecku narzuca, z którą w ręku możnaby mu powiedzieć: taką tylko, to jest w takiéj formie dasz odpowiedź; katecheta podaje rzecz, przedmiot, ale pod formą odpowiednią sposobowi myśli i wyrażenia dziecka. Téj formy nie widzimy niestety na wielu miejscach, a na dowód przytaczamy sam Katechizm, pragnąc naprawy w następnych wydaniach. Mybyśmy np. dziecka się nie pytali: „dla czego n a l e ż y s i ę, żebyśmy Pana Boga miłowali?“ czemu się nie zapytać: „dla czego powinniśmy Boga miłować?“ to krótkie i zrozumiałe; „należy się, żebyśmy... jest wyszukane i dla tego nie odpowiada prostéj duszy dziecięcéj. Pyt. 11 str. 13 jest także za ciężkie dla dziecka, nużące: „jakim sposobem Kościół nieskazitelnie te prawdy przechowuje?“ czy dziecko zrozumie od razu to: „nieskazitelnie?“, czy nie łatwiéj zapytać się dziecka: „jakim sposobem przechowuje Kościół te prawdy?“ Sz. Autor lubuje się w téj formie pytań, że słowo kładzie zwykle na końcu, a dziecko powinno je od

razu pochwycić, bo w długiem zdaniu nie obejmie, nie ogarnie myśli, zapomni, znuży się. Odpowiedź na powyższe pytanie: „Dzieje się to za sprawą Ducha św...." nie jest w ścisłym związku z pytaniem. Dziecko ma w myśli pytanie o przechowaniu prawdy, jak Kościół przechowuje, a ma odpowiedzieć za Katechizmem: „dzieje się to za sprawą Ducha św." Pytamy się: co się dzieje? Pytamy się: czemu sz. Autor zarzucił tak odpowiednie wyrażenia: Bóg jest nieskończenie mądry, święty... a użył wyrażenia: najmędrszy, najświętszy, — kiedy pierwsze tak odpowiadają nieskończonéj istocie Bożéj? Czemu każe sz. Autor odpowiadać: „*na* chwałę swoją i *dla* dobra swoich stworzeń," po co w jednem zdaniu ta zmiana? Tem się przeciąża pamięć dziecka i stawia się jéj trudności.

Str. 24 pyt. 9 mówi katecheta w 1 punkcie o grzeszniku, w 2 o sprawiedliwym, w 3 o „nas" — czemu nie mówi w 3 punkcie raczéj o „wszystkich ludziach?"

Str. 25 nr. 4 mówi sz. Autor „pomagają nam w modlitwie i zachęcają nas do dobrego," — modlitwa i dobre tu oddzielone, a dobrem jest modlitwa, więc „pomagają nam w modlitwie," jest niepotrzebne. Ale mógł w miejsce tego powiedzieć, jak mówią wszystkie Katechizmy: „modlą się za nas."

Katecheta pyta się dziecka: „Czy każdy z nas ma takiego Anioła, co go strzeże?" a dziecko ma odpowiedzieć na to: „każdemu z nas dał Pan Bóg takiego Anioła Stróża." Gdzież tu w pytaniu mowa o tem, co w odpowiedzi kładzie się dziecku w usta? Ono nie wpadnie na tę odpowiedź, chociaż jéj się nauczy na pamięć. Trzeba być długie lata katechetą wśród maluczkich, nierozwiniętych, aby doznać tego, jak nieraz trudno katechecie samemu podsunąć dziecku taką odpowiedź, jaką podaje Katechizm, jeżeli odpowiedź nie odpowiada ściśle pytaniu. Pytanie obraca się około tego, czy ma człowiek anioła-stróża, a odpowiedź obejmuje już to, że ma go człowiek i zaraz kwestyą: zkąd ma go człowiek.

Pytamy się: czemu (str. 26 nr. 6) kładzie sz. Autor dziecku w usta „wnętrznych upomnień;" czy nie wystarczyło samo wyrażenie „upomnień?" Jakże ono ma odpowiedzieć katechecie: „wnętrznych upomnień," kiedy ono tego wyrażenia nie rozumie, nie pojmuje, a wie dobrze o „upomnieniach?" Tak samo niepotrzebny jest dodatek w nr. 8 (str. 26) „mężnie" przy wyrażeniu „się opierać," bo „opierać się" samo wystarczy tymczasem dziecku, jak i dodatek „serdecznie" przy „modlić się," bo i „modlić się" samo wystarcza, a tu chodzi o to, aby niepotrzebnie nie obciążać pamięci dziecka, któréj wielkie zawsze nastręczają się trudności. Jednem słowem mowa dziecka jest pojedyncza, krótka, więc taką mowę dziecko najchętniéj przyjmuje.

W nr. 3 (str. 27) uważamy dodatek „z niczego stworzoną" za zbyteczny i gmatwający dziecku pojęcie stworzenia duszy. To, że Bóg „tchnął w nie duszę nieśmiertelną z niczego stworzoną," jak mówi sz. Autor, może sobie dziecko tłomaczyć, że Bóg miał duszę z niczego stworzoną, kiedy „tchnął," więc ją wpierw stworzył, a potem „tchnął w ciało" gotową, już stworzoną. Nie godzimy się też na definicyą duszy dla dziecka daną: „dusza jest to istota niewidzialna, co w nas myśli i ciało nasze ożywia," „dusza — istota niewidzialna w ciele," to dwie rzeczy jakby różne, pomyśli sobie dziecko, czemu nie godzi się sz. Autor na definicyą podawaną aż dotąd w Katechizmach: „dusza to duch nieśmiertelny..." Przy tem pojęciu nie rozrzuca się

myśl dziecka, nie będzie się błąkała przy jakiejś „istocie," w której sobie Bóg wie co wystawiać będzie. Że dalej sięgnimy: Pyta się katecheta (str. 119) „Kto może chrzcić?" i na to ma dziecko odpowiedzieć: „Udzielanie chrztu należy do kapłana;" pytamy się: jaki związek odpowiedzi z pytaniem — zkąd dziecku taki sposób odpowiedzi? Czy nie naturalna odpowiedź: „Chrzcić może kapłan...?" Czemu takie trudności sprawiać dziecku? Na str. 138 nr. 4 pyta się katecheta: „co to jest blizka sposobność do grzechu?" i odpowiada dziecko: „blizką sposobnością czyli okazyą do grzechu;" pytamy się, zkąd tu w odpowiedzi bierze się „okazya," kiedy nie ma o niéj mowy w pytaniu? Czemu nie pyta się katecheta: „co to jest blizka sposobność czyli okazya do grzechu?" Które to dziecko zrozumie, a które nauczy się tego, co podaje sz. Autor na str. 141 nr. 16: „Kiedy spowiedź jeneralna jest potrzebna?" „Ilekroć dawniejsze spowiedzie były nieważne, bądź dla (sic!) niedokładności wyznania, bądź dla (sic!) niedostatecznego żalu lub przedsięwzięcia, bądź z powodu zaniedbania rachunku sumienia." To nie jest mowa dziecka chociażby już i jedenasto lub dwunastoletniego. Ileż tu pojęć, faktów w jednem zdaniu, a myśl dziecka tak pojedyncza! Gdzie tu dziecku w Katechizmie mówić w takich zwrotach: „bądź dla — bądź dla." Ostatecznie pytamy się, czy dziecko zrozumie tak łatwo, co podaje katecheta: Doskonałość chrześciańska „jest to miłość Boża tak doskonała, że p o k o n u j e zupełnie w sercu miłość własną i miłość świata..?" albo definicyą cnót moralnych: „cnoty moralne czyli obyczajowe są te, które nasze obyczaje do upodobania Bożego stósują?" Pyta się katecheta (str. 127 nr. 7): „Kiedy ustanowioną została ofiara Mszy świętéj?' i podaje dziecku za odpowiedź: „Ofiarę Mszy św. ustanowił Pan Jezus przy ostatniéj wieczerzy," kiedy mybyśmy się byli spodziewali odpowiedzi: „ofiara Mszy św. została ustanowioną przy ostatniéj wieczerzy przez Pana Jezusa." Małe to rzeczy, ale to wszystko utrudnia dziecku naukę, a Katechizm ma ją ułatwić. Czy nie utrudnia dziecku uczenie się katechizmu np. następny sposób wyliczenia łask, które „nam daje Komunia ś.: 1) przytłumia w nas złe skłonności... 2) oczyszcza nas z grzechów powszednich... 3) słodyczy duchownéj zakosztować nam daje..." — czemu nie powiedziano: „daje nam zakosztować...? Wyrażenia „pomnaża zapał do dobrego," nie zrozumie dziecko wiejskie, bo zapał — to wyszukane już wyrażenie książkowe, a dziecku trzeba mowy serca, prostéj, krótkiéj, łatwéj!

Katecheta pyta się: „Jakie księgi obejmuje stary zakon?" „jakie tajemnice wiary wyznajemy..." „jakie są doskonałości Boże?" Recenzenci w *Bonus Pastor* zganili to sz. Autorowi i pragnęliby w miejsce „jaki," pytać się „który." Sz. Autor nie przyznaje im racyi, ale i nas nie przekonał, bo pytając się „jaki," pytamy się o przymiot, a tu chodzi o rzecz.

Najgłówniejszy spór toczą Recenzenci o to, że sz. Autor każe się pytać na str. 127 pyt. 10: „jakie są najgłówniejsze części Mszy św.?" i każe odpowiadać na nie odmiennie od wszystkich dotychczasowych katechetów: „najgłówniejsze części Mszy św. są: 1) poświęcenie czyli przemienienie, 2) Komunia." Nawiasowo pozwalamy sobie zwrócić tu uwagę na wyrażenie „poświęcenie." Sz. Autor mówi tu przy konsekracyi o „poświęceniu," a na str 165 mówi znów o „święceniu popiołu, palm," więc tam i tu „święcenie" i „poświęcenie." Pytamy się, co dzieci na to? w czemże będą szukały ró-

żnicy, w czem ją znajdą? Okazuje się więc, że sz. Autor pominąwszy używane dotąd w Katechizmach „przemienienie,“ przy tój nowości się przegalopował. Dwie różne rzeczy, a ich różnica jak niebo i ziemia, muszą mieć dwie różne nazwy, tem więcej, że tu o dzieci chodzi. Wracając do tój nowości co do dwóch tylko „najgłówniejszych części Mszy św.,“ zaznaczamy z góry, że wszystkie w ubiegłym roku w niemieckich dyecezyach w Prusach zaprowadzone nowe Katechizmy większe dla szkół ludowych zatrzymały ten podział na: ofiarowanie, przemienienie i Komunią, a dodajemy, że Katechizmy te są poniekąd zbiorową pracą kilkunastu kapłanów, znanych z nauki i z doświadczenia na polu katechetyki. Sz. Autor tłomaczy się w odpowiedzi swojéj, że dla tego „wymienił tylko Konsekracyą i Komunią, a z umysłu pominął Ofiarowanie, że według najpoważniejszych teologów istota Mszy św. zamyka się w Konsekracyi, Komunia jest częścią dopełniającą Ofiary (pars integralis); Ofiarowanie zaś, czyli offertorium jest tylko ceremonią kościelną.“ Co do ofiarowania przytaczamy mu zdanie znakomitego także teologa, który nazywa „oblatio, fractio, communio *partes integrantes* Missae sacrificii.“ W takiem rzeczy położeniu pocóż to takie kwestye stawiać jako podstawę nowych podziałów, zapatrywań w tak maleńkiem dziele teologicznem, jakiem jest Katechizm i to w obec tak młodziutkich słuchaczy, jakiemi są dzieci elementarnéj szkółki? Zresztą, kiedy chodzi o najgłówniejsze, to nie o „istotne,“ boć „istotne“ to tu jest w rzeczy, czem ona jest właśnie, a nie czem innem. Tego my nie nazywamy najgłówniejszem. O cóż tu dla tego chodzi? Czy o momenta, na które składa się „istota Mszy św.?“ Przecież katecheta nie pyta się o „istotne“ — essentiales — lecz tylko o „najgłówniejsze części Mszy św.“, to jest o to, co jest najgłówniejsze w téj akcyi Mszy św, w jéj odprawieniu — in der Messfeier, jak się wyrażają dobitnie niemieccy dogmatycy. I dla tego powinien był sz. Autor wymienić trzy części koniecznie; a już, jeżeli myślał przy nich o istocie Mszy św., jak się to pokazuje z jego odpowiedzi, nie powinien był wspominać Komunii, boć wiadomo mu, że „veram ac propriam sacrificii Eucharistici rationem seu essentiam in nulla alia actione, quam consecratione reponendam esse.“ Czemuż to św. Justyn męczennik już wyróżnia wyraźnie trzy te akcye: ofiarowanie, przemienienie i Komunią i przed wszystkiemi je podnosi? Sz. Autor byłby tu mógł łatwo ujść niepokojów, gdyby w miejsce pyt. 10, o którem tu mowa, był postawił pytanie: „w czem polega głównie istota Mszy św.?“ i dał odpowiedź: „w przemienieniu czyli przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa;“ i potem zaraz postawił pytanie: „Które są najgłówniejsze czynności wśród Mszy św.?“ i odpowiedział na nie: „1) ofiarowanie, 2) przemienienie czyli przeistoczenie, 3) Komunia.“ Podzielamy zatem zupełnie zdanie Recenzentów, z których jeden w *Bonus Pastor* już błaga sz. Autora, aby od takich nowości uchronił i nauczycieli i dzieci, którzy wczoraj nauczali i uczyli się o trzech najgłówniejszych częściach Mszy św., a dzisiaj już tylko dwie mają, zwłaszcza, że to wcale nie jest potrzebne i bałamuci umysły, a nie jest też wcale błędne.

Moglibyśmy skończyć na tem, bo, ażeby na wszystko zwrócić uwagę, co musi być poprawione, skreślone, aby dziecko z swobodą katechizmu uczyć się mogło i z łatwością przychodziło do jego zrozumienia, musielibyśmy bardzo dużo zająć miejsca w piśmie naszem. Recenzent, któregośmy popro-

sili o sąd i zdanie, bardzo wiele podniósł i zdań i wyrażeń, i całych odpowiedzi w połączeniu z pytaniami, które koniecznie domagają się naprawy i sprostowania. Zwracamy jednakże jeszcze uwagę na to, że wyrażeniem w miejsce dotychczas w Katechizmach używanego, „używania środków łaski Bożéj,“ podsuniętem przez sz. Autora „nabywania łaski Bożéj sposobami, które Pan Bóg na to ustanowił,“ nie uważamy wcale kwestyi za ubitą, ani się też na nie nie godzimy. To już lepsze jest wyrażenie, użyte w Katechizmie dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj, wydanym w roku 1757, dla Sakramentów: „znaki sprawujące poświęcenie dusz naszych,“ na które zwracaliśmy uwagę w roczniku VII pisma naszego. Jak słabe i wcale nieodpowiednie to wyrażenie, widać z następującego zestawienia na str. 10: „Katechizm składa się z trzech części: 1... 2.. „3) z nauki o łasce Bożéj i o sposobach jéj nabywania, tj o Sakramentach św. i o modlitwie;“ więc chybabyśmy powiedzieli: łaska Boża i sposób jéj nabywania to Sakrament, bo to wynika z owego to jest. Sposoby to modi a nie media. — Niepotrzebny też przy definicyi wiary jest dodatek: „chociażbyśmy tego rozumem przeniknąć nie mogli.“ Czemu „wszechobecny“ a nie „wszędzie obecny“ — kiedy dziecko ma odpowiadać: „to znaczy, że Bóg jest wszędzie.“ Czemu nazywa sz. Autor sąd pierwszy „sądem osobnym“ a nie sądem szczegółowym, czemu to ma być osobnym sądem, kiedy tu chodzi o osądzenie pojedyńczéj osoby, a na sądzie powszechnym odbędzie się sąd nad wszystkimi, „żywymi i umarłymi.“ Czyż sądowi powszechnemu nie odpowiada sąd szczegółowy? Pyta się sz. Autor: „Co jest Kościół?“ a każe odpowiadać: „Kościół katolicki na ziemi jest to...“ Zkąd ma dziecko brać w odpowiedzi „katolicki na ziemi,“ kiedy tego nie ma w pytaniu? Pytania 9 i 10 na str. 46 co do sekciarzy, żydów i pogan nie są dość ścisłe i jasne, a przynajmniéj nie zastósowano do pojęcia dzieci. W definicyi miłości Boga (str. 58 nr. 5) uważamy wyraz „cenimy“ za zbyteczny, a zakończenie uważamy za sprawiające trudność dziecku w nauczeniu się jéj na pamięć. „Miłość Boża jest niedoskonała, gdy miłujemy Boga dla jego dobrodziejstw,“ mówi Autor; my mówimy oparci na znamienitych autorach: „miłość Boża jest niedoskonała, kiedy kochamy Boga jako dobro, przez którego posiadanie spodziewamy się być zbawieni.“ Pytamy się: co lepsze i dobitniejsze? Czy rzeczywiście można dziecku powiedzieć, że słowa „Jam jest Pan Bóg twój... przypominają dobrodziejstwa, jakie nam Bóg uczynił.“ Przecież nie do nas Bóg to wypowiedział (str. 65 nr. 6). W zdaniu: „Pan Bóg dał te przykazania przez sługę swego Mojżesza,“ uważamy za zbyteczne słowa: „sługę swego,“ obciążające zbytecznie pamięć, zwłaszcza, że przy każdym z proroków, Apostołów to samo możnaby dodać. To, że „wszystkie dni postne w roku“ są czasy zakazane (str. 96 nr. 2) przyobiecał sz. Autor skreślić przy nowem wydaniu. Pytamy się nie mniéj: Czy na kapłana sprawiającego ofiarę Mszy św. nie spływają żadne owoce? bo nie ma o tem mowy na str. 128 nr. 14. — Na str. 147 w nr. 1 i nr. 2 (str. 148) pomieszana jest władza z urzędem kapłańskim. — Nigdybyśmy nie śmieli powiedzieć dziecku, co czytamy na str. 142 nr. 17, żebyśmy „mniéj się troszczyli o rachunek sumienia i o szczegółowe oskarżenie się, a więcéj starali się o szczery żal i o prawdziwą poprawę.“ — Zwracamy też na to uwagę, że przez zadosyćuczynienie w Sakramencie Pokuty rozumie sz. Autor „odprawienie pokuty wyznaczonéj przez spowiednika i oraz wynagrodzenie bliźniemu, jeśli go się

na majątku lub na sławie skrzywdziło." Czy to wynagrodzenie należy do istoty pokuty? Ileż to innych względów możnaby dodać, uwzględniając najróżniejsze grzechy człowieka, kiedy tu odpowiedź ogólnie powinna być dana.

Kończymy na tem uwagi nasze, któreśmy uważali za potrzebne uczynić nad *Katechizmem większym*, który uzupełniony i poprawiony może oddać wielkie przysługi dziatwie, a który pragnęlibyśmy widzieć co prędzéj w poprawionem i uzupełnionem wydaniu. I jesteśmy przekonani, że uczuje się potrzeba tego poprawienia, skoro tylko sz. katecheci choćby raz jeden przejdą go z dziećmi. O mniejszym Katechizmie nic żeśmy dotąd nie powiedzieli, bośmy całą uwagę chwilowo zwrócili na większy, jako decydujący dla całego ludu chrześciańskiego, dla milionów ze średniem albo maleńkiem wykształceniem. Jak się te miliony nauczą, tak będą wierzyli, czynili i kochali, i na tem polega znaczenie Katechizmu ludowego.

Przegląd powszechny w Krakowie ogłaszał w kilku poszytach r. z. obszerny życiorys ks. Stanisława Chołoniewskiego, uczonego i świątobliwego kapłana, a nadto znakomitego pisarza, opracowany przez ks. Jana Badeniego T. J. na podstawie bardzo obszernéj korespondencyi ks. Chołoniewskiego, licznych jego pamiętników i notatków, oraz innych papierów przechowanych po jego śmierci przez najbliższą rodzinę. Życiorys ten wyszedł obecnie pod tytułem **Ks. Stanisław Chołoniewski** w osobnéj odbitce (Kraków. Druk Anczyca 8⁰ str. 380). Chołoniewski urodził się 1791 r., kapłanem został po studyach w Rzymie dopiero r. 1829. Jako kapłan pracował gorliwie i zdolnie słowem i piórem w dyecezyi kamienieckiéj. Umarł w r. 1846. Osobisty przyjaciel a gorący wielbiciel ks. Chołoniewskiego J. I. Kraszewski, pisząc jego nekrolog w *Athenaeum*, tak się o nim wyraził: „Przekonany jestem, że jako kapłana, jako pisarza nie oceniono go należycie, nie oddano mu sprawiedliwości, lecz przyjdzie chwila, że naród nasz spłaci na grobie dług zaciągnięty za życia." Ks. Badeni spłacił ten dług, przedstawiwszy w swéj książce bardzo wdzięcznie tę najsympatyczniejszą i najpiękniejszą postać w Polsce z bież. stulecia, który jak w swoim czasie jako „apostoł Podola" wielkiéj zażywał czci i szacunku, tak i dziś stawiony być może za przykład nie tylko wrodzonych nauką spotęgowanych zdolności, lecz bardziéj jeszcze obywatelskiéj i kapłańskiéj cnoty. Życiorys tego kapłana i obywatela, skoligaconego z wielu dostojnemi rodzinami i biorącego żywy udział we wszystkich niedolach, wymownem słowem porywającego na ambonie i pożyteczne nauki szerzącego piórem, nie tylko nadzwyczaj zajmujący, ale budujący każdego kapłana.

Ks. Krukowski, prob. kościoła św. Floryana oddał do druku **Czytania majowe** w liczbie 32, których treścią jest wykład antyfony **Pod Twoją obronę.** Pierwszy to obszerniejszy wykład znanéj nam powszechnie antyfony. Cały dochód przeznacza na odbudowę ółtarza ŚŚ. Trzech Królów. We wstępie mówi: o początku antyfony. I. Następnie 1) O opiece Maryi nad ludźmi, iż jest pewna i wielka. 2) Opieka nad sprawiedliwymi w pokusach zostającymi. 3) Nad grzesznikami. 4) Nad dziatwą szkolną. 5) Nad młodzieżą. 6) Nad terminatorami. 7) Nad sługami. 8) Do Maryi uciekamy się w zdrowiu i chorobie. 9) Za życia i w godzinę śmierci. 10) O czci

Maryi. 11) Czemu poufalszą modlitwa do M. niżeli do Boga? II. 12) Prośba o wysłuchanie nas, chociażmy niegodni — bo grzeszni — bo niestateczni. 13) Prośba o ratunek w potrzebach poszczególnych tak i ciała 14) jak i duszy. 15) o wybawienie od złych przygód. 16) Pobudki nakłaniające nas do ufności w opiekę M, bo jest Panną chwalebną. 17) I błogosławioną. 18) Naszą Panią i Królową Polski 19) Naszą Orędowniczką 20) Pośredniczką 21) Pocieszycielką. III. Po wyliczeniu tytułów i motywów wyrażamy cel i istotę naszych próśb 22) Aby nas M. z synem Swoim pojednała. 23) Synowi Swojemu nas polecała; 24) Synowi Swojemu nas oddawała. Teraz wyliczają się sześć sposobów, zasługiwania sobie na opiekę Maryi, a te są: 25) Naśladowanie cnót M. 26) Pilne słuchanie słowa bożego i czytanie książek relig. 27) Zamiłowanie do modlitwy, mianowicie do Różańca św. 28) Częsta a godna spowiedź i Komunia św 29) Częste nawiedzanie P. J. w kościołach. 30) Przyczynianie się do ozdoby kościołów i ółtarzy. 31) Końcowe czytanie: Podziękowanie za dobre natchnienia. Obietnice. Postanowienia. Polecanie się opiece M.

Księgarnia Herdera we Fryburgu podjęła w roku ubiegłym nadzwyczaj ważne wydawnictwo. Zamierza ona ze wszystkich skarbów, jakie katolicka pedagogika wszystkich krajów z dawniejszych i nowszych czasów posiada, co najznakomitszego i najlepszego wydobyć z pyłu bibliotek, i literackiemu światu oraz zwolennikom chrześciańskiego wychowania przystępnem uczynić. Utworzyć się ma z tego **biblioteka katolickiéj pedagogiki.** Materyał do tego jest nadzwyczaj obfity i drogocenny. Najznakomitsze siły pedagogiczne w Niemczech, poświęcające się temu dziełu, poręczają pomyślny jego rozwój. Pierwsze dzieło, wchodzące w skład téj biblioteki, wyszło na widok publiczny pod tyt. „**Cardinal Silvio Antoniano und sein Werk über christliche Kindererziehung.** *Die christliche Erziehung.* Dargestellt im Auftrag des hl. Karl Borromäus von Kardinal Silvio Antoniano. Aus dem Italien. übersetzt und mit der Biographie des Verf. versehen von F. X. Kunz, Direct. des luzerner Lehrerseminars in Hitzkirch gr. 8⁰ XIX u. 446 S. *M.* 5." — Szczęśliwy pomysł, że tem dziełem rozpoczyna się szereg różnych prac, wchodzących w zakres pedagogii, mających wnijść w skład rzeczonéj biblioteki. Autorem jego jest mąż równie uczony jak pobożny, który był przyjacielem wielu sławnych ludzi, między innymi św. Karóla Boromeusza i kilku Papieży. Z biografii Antoniana, bardzo wdzięcznie przez tłomacza na wstępie przedstawionéj, wyjmujemy niektóre ciekawe szczegóły:

Urodził się 31 grudnia 1540 r. Od rodziców, którzy w Rzymie mały handelek sukna posiadali, staranne otrzymał wychowanie. Jego wcześnie rozbudzone tatenta muzykalny i poetyczny zwróciły uwagę kardynała Ottona Truchsess z Augsburga na utalentowanego chłopca, który odtąd uczył się łaciny i greckiego u Tymot. Fabiusza, u Hannibala Caro języka włoskiego i literatury, od Papieża Juliusza III (1550 - 55) w Watykanie otrzymał pomieszkanie i tu od Franciszka Tomana był wychowywany. — Aby Papieżowi Marcellemu II powinszować wyniesienia na tron papiezki, przybył r. 1555 do Rzymu Herkules II książę Ferrary. Pełen podziwu dla znakomitych zdolności a szczególniéj dla talentu improwizacyjnego młodego nauki żądnego

Rzymianina, zabrał go ten mecenas sztuk i nauk do swéj stolicy, która ówczas nie tylko z handlu rozgałęzionego kwitnęła, lecz była także najulubieńszą i najwięcéj zwiedzaną siedzibą muz, i starał się troskliwie o dalsze wykształcenie młodzieńca. Antoniano zawiązał wówczas stosunki przyjacielskie z najsławniejszymi koryfeuszami świata uczonego, a zwłaszcza z łacinnikiem Riccim, który go uczył retoryki, poetą i historykiem Pigna, od którego się uczył poetyki, z filozofem Maggi, który go w naukę Arystotelesa wtajemniczał i z uczonym prawnikiem Fuschini, który go uczył prawa. Po 2 latach pobytu we Ferrarze ozdobił go tameczny fakultet prawniczy ku wielkiemu zadowoleniu całego uniwersytetu godnością doktora, książę Herkules zaś powierzył 16letniemu młodzieńcowi profesurę nauk pięknych. — Po śmierci swego protektora powrócił do Rzymu 1560 r., gdzie mu Papież Pius IV dał pomieszkanie w Watykanie i łacińskim sekretarzem swego siostrzeńca św. Karóla Boromeusza ustanowił. Tutaj był zarazem jednym z najgorliwszych członków i kilkakrotnie prezesem utworzonéj przez św. Karóla 1560 r. akademii. Roku 1563 zamianował go Pius IV profesorem nauk pięknych przy Sapienzy; na jego prelekcye nie tylko młodzież lecz i najuczeńsi mężowie się zbiegali. Po wyniesieniu się św. Karóla ze Rzymu oddał się Antoniano pod kierownictwem duchownem św. Filipa Nereusza z całym zapałem studyom filozofii, teologii i Ojców Kościoła; 1568 r. przyjął święcenia kapłańskie i niedługo potem został sekretarzem Kolegium Kardynałów. Za Grzegorza XIII towarzyszył kardynałowi Morrone jako doradzca, tłomacz i sekretarz 1576 r. do Niemiec na sejm w Regensburgu. Budowy Sykstusa V zaopatrywał napisami monumentalnego charakteru. Klemens VIII zamianował go krótko po swem objęciu Stolicy Apostol. swym majordomus a niedługo potem sekretarzem brewiów. Dnia 3 marca 1599 r. znakomity ten mąż ozdobiony został purpurą kardynalską. Antoniano był obok Boromeusza i Bellarmina, z którymi w ścisłéj żył przyjaźni, jednym z najznakomitszych członków św. Kolegium, które za jego czasów wielu cnotą i uczonością odznaczających się mężów w swem łonie posiadało. Lecz już po 4 latach śmiertelna febra wyrwała go ze świata wśród prac na dobro Kościoła i zbawienie dusz (16 sierpnia 1603). Antoniano zostawił po sobie drukowane i niedrukowane pisma. Wymieniamy z nich niektóre: traktat o stylu kościelnym, dysertacya o zaćmieniu słońca przy śmierci Chrystusa, pismo o prymacie Piotra i drugie o apostolskiem następstwie, różne rozprawy o retoryce Arystotelesa i mowach Cycerona, liczne homilie, listy, wiersze itd. Brał udział w redakcyi rzymskiego katechizmu i należał do komisyi zajmującéj się rewizyą Brewiarza. Antoniano zaopatrywał także różne dzieła innych autorów przedmowami, albo je przeglądał, poprawiał i wydawał. Nie małą to zasługą św. Karóla Boromeusza, że zniewolił swego przyjaciela do napisania dzieła „o wychowaniu chrześciańskiem,“ które licznych doczekało się wydań. Dziełko to wydane w włoskim języku *della educatione cristiana dei figliuoli* przy swem pierwszem pojawieniu się wielkie wywołało wrażenie i powszechne uznanie w uczonych i kościelnych kołach. W I księdze wykazuje autor, jak nadzwyczaj ważną jest rzeczą wychować dzieci po chrześciańsku; następnie przedstawia świętość i zacność stanu małżeńskiego, który niejako od Boga błogosławioną jest rośliną, któréj najdroższym owocem są dzieci prawowite; wreszcie mówi o innych jeszcze rzeczach, które poprzedzać winny

i przygotować dobre wychowanie. Ponieważ podstawą chrześciańskiego wychowania jest uznanie i przestrzeganie praw boskich, dla tego w II książce niektóre główne punkta religii św. przedstawia. W III księdze szczególne właściwości i niebezpieczeństwa każdego wieku rozbiera i wskazuje ojcom obowiązki, jakie w obec dzieci mają do spełnienia w różnych ich latach. W końcu mówi o różnych stanach i zawodach życia ziemskiego. Religia i moralność, mówi autor, tak samo ze siebie w dziecku się nie rozwija, jak jeździć konno, pływać, czytać, pisać itd. bez nauki i wprawy nikt nie umie. Daléj żąda autor spokojnego, stopniowo rozwijającego się, odpowiednio do rozwoju dziecięcéj natury wychowania. Chrześciaństwo jest fundamentem, duszą wychowania, to druga zasada naszego pedagoga, do której często powraca. Wielka prawda, że ojciec i matka mają do spełnienia wielką misyą i że i najlepszy nauczyciel nigdy rodziców zupełnie zastąpić nie zdoła, ciągnie się jak złota nić przez pedagogikę wielkiego Kardynała. Niepodobna nam tu przedstawić wyczerpująco bogatéj treści tego dzieła, tylko niektóre punkta podnosimy, aby zachęcić do czytania książki, którą pomiędzy nauczycielami, chrześciańskiemi rodzinami i duchownymi wielki pożytek sprawić zdoła.



KRONIKA.

Poznań. (Nominacye i translokacye. — Święcenia. — † Ks. Maks. Stock. — † Ks. Deutsch. — Gdzie są nasze fundusze katolickie?)

Z archidyecezyi gnieźnieńskiéj: Ks. dr. Jan Łukowski, oficyał i wikaryusz jeneralny w Gnieźnie został mianowany przez Ojca św. prałatem domowym Jego Świątobliwości. Ks. Gdeczyk penitencyarz katedralny mianowany został przez Najprzew. Arcypasterza II radzcą konsystorskim w Gnieźnie, ksks. prodziekani Ertman i Kaczmarek dziekanami, pierwszy dekanatu żnińskiego, drugi dek. kruświckiego. Kanoniczną instytucyą otrzymali: ks. Jany wikary z Kaszczoru na plebanią w Sokolnikach, ks. komendarz Januszewski na plebanią w Szczepanowie.

Z archidyecezyi poznańskiéj: kanoniczną instytucyą otrzymali: ks. Jan Jurek kapelan wojskowy z Wrocławia na probostwo w Kempnie, ks. Jan Chmarzyński pleban z Podlesia na plebanią w Chrzypsku, ks. Wojciech Stanisław Andersz mansyonarz ze Środy na plebanią w Słupi, dek. Bukowskiego, ks. dr. Jan Lewicki proboszcz u św. Jana w Poznaniu na probostwo św. Marcina w Poznaniu. Ks. Wojciech Olszewski wikaryusz z Górki duchownéj powołany na II mansyonaryę i wikaryat do Środy, ks. Gutzmer administrator w Kalawie otrzymał w komendę parafią Międzychód, ks. dziekan Krygier w Siemowie komendę na parafią w Domachowie (wikaryuszem substytutem ks. Szwortz), ks. dziekan Roehr komendę nad plebanią w Kalawie, którego substytutem został ks. Wojciech Gregorowicz, wikaryusz z Międzychodu, ks. Adolf Grajnert otrzymał w komendę beneficya Kołaczkowo i Wszemborz.

— Dnia 30 grudnia r. z. wyświęcił Najprzew. ks. Biskup Sufragan

Likowski w katedrze poznańskiéj kleryków min. ord. Adama Świdzińskiego i Stanisława Kopernika na subdyakonów a 13 stycznia r. b. na dyakonów.

— Dnia 30 listopada r. z. umarł jubilat ks. Maksymilian Stoek, pleban w Domachowie. Urodził się w r. 1810, wyśw. 1837, parafią w Domachowie zarządzał od r. 1864.

— Dnia 20 stycznia umarł w Święciechowie na suchoty młody kapłan ks. Leon Deutsch, wikaryusz przy kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie. Ur. się 1861 wyśw. 1885. R † I † P.

— Gdzie są nasze fundusze katolickie? pod tym tytułem ogłosił *Kuryer pozn.* w nr. 11 i 12 r. b. artykuł, w którym wykazuje, jak rząd pruski obszedł się z naszemi dawnemi zakładami naukowemi katolickiemi i funduszami na nie przeznaczonemi. O gimnazyum w Bydgoszczy opowiada, że założone zostało przez Jezuitów a po zniesieniu tego Zakonu przejęte zostało przez polską komisyą naukową za króla Stanisława Augusta i aż do r. 1851 było katolickie. Stypendya i legaty przy gimnazyum pochodzą także z katolickich funduszów. Dzisiaj, pisze *Kuryer*, nie ma żadnego katolickiego nauczyciela, a cóż dopiero Polaka przy gimnazyum. Gimnazyum we Wschowie było w r. 1815 zakładem katolickim, utworzone i uposażone przeważnie z funduszów pojezuickich. Władza duchowna protestowała czasu swego przeciwko pozbawieniu tego zakładu charakteru katol. i nadaniu mu cechy symultannéj szkoły realnéj. Minister oświaty w liście do arcybiskupa Przyłuskiego w r. 1851 pisanym, prosił go, aby nie przeszkadzał dalszemu pomyślnemu rozwojowi szkoły, w któréj rząd jak najściśléj przestrzegać będzie parytetyczności, że równą będzie liczba nauczycieli katolickich i protestanckich, że przy zmianie rektora zawsze władze rządowe będą miały wzgląd na to, aby po protestancie następował katolik, po katoliku protestant. Obiecanka — cacanka. Zakład dziś czysto protestancki. Kiedy w r. 1861 katoliccy uczniowie sekundy i prymy prosili, aby im wykładano katolicką naukę religii, zażądano od nich, aby za tę naukę religii osobno płacili. W Rydzynie było gimnazyum czysto katolickie. Zakład ten zniesiono, fundusze przeniesiono do szkoły braci czeskich w Lesznie, z któréj powstało dzisiejsze czysto protestanckie, choć bywały czasy, że uczniów katolickich było w Lesznie więcéj aniżeli akatolickich i żydowskich. — Szkoła wyższa w Pakości utrzymywana z funduszów kościelnych i klasztornych, które przy sekularyzacyi utonęły w funduszu sekularyzacyjnym, została zniesiona „bo nie odpowiadała wymaganiom czasu.“ W jéj miejsce długi czas w téj okolicy żadnéj wyższéj szkoły nie było, a gdy okolica i stany powiatu inowrocławskiego prosiły o gimnazyum katolickie w Inowrocławiu i tak miasto jak stany ofiarowały swą pomoc, otrzymali w ostatnich czasach gimnazyum symultanne. I gimnazyum w Krotoszynie, gdzie zajęto na zakład gmachy poklasztorne Trynitarzy, a ich majątek miał być jedynie na katolickie cele naukowe użyty, jest czysto protestancki. Protestanckie gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu założone zostało w znacznéj części z katolickich funduszów, które aż do r. 1834 należały do gimnazyum św. Maryi Magdaleny i po których odebraniu dochody tego katolickiego gimnazyum o połowę się zmniejszyły. Śledząc w ten sposób rozwój stosunków tak naukowych jak i religijnych w naszem Księstwie Poznańskiem, przekona się każdy, że nie mówiąc już nic o germanizmie, protestantyzm olbrzymie

poczynił zdobycze i wszelkiemi sposobami popierany wypiera coraz bardziéj żywioł katolicki. Co się stanie z katolicyzmem po przeprowadzeniu kolonizacyi? — nie trzeba być prorokiem, aby tego nie przewidzieć.

— Panna Celina Grudzińska, córka hr. Grudzińskiego z Drzązgowa, wstąpiła do Sióstr Miłosiernych św. Wincentego a Paulo. Obecnie znajduje się w t. zw. seminaryum Sióstr w Paryżu.

Polskie dyecezye. (O wizytach biskupów prawosławnych po kościołach katolickich. — Różne wiadomości potoczne.)

Przed kilku laty zgorzał kościół w Bobrzyńsku na Białéj Rusi do szczętu. Nabożeństwo odbywa się na plebanii, w ciemnym pokoiku, mogącym pomieścić co najwięcéj kilkadziesiąt osób, a parafia liczy dusz 12,000. Dopiero zmarły w Bobrujsku lekarz, dr. Horbaczewski, Żytomirzanin, zapisał na odbudowanie kościoła 2000 rubli. Może to da impuls do przywrócenia jedynéj na całą okolicę katolickiéj świątyni.

— Prawosławny biskup kowieński, Antoni przybywszy do Dzisny na Białéj Rusi, na prośbę żydów udał się do bóżnicy i był obecny na nabożeństwie za rodzinę cesarską, poczem ucałował kilkakrotnie Torę i do zebranych żydów miał mowę.

— *Wileński Wiestnik* podaje następujący opis podróży biskupa prawosławnego Aleksego po Litwie: „Zwiedzając Troki w dniu 8 września przewielebny Aleksy, wyraził życzenie obejrzenia kościoła trockiego i pomodlenia się przed tamtejszym obrazem cudownym. Otrzymawszy pozwolenie (?) miejscowego plebana, który w owym czasie był chory, przewielebny odwiedził kościół, prosił o odsłonięcie oblicza M. Boskiéj, i klęknąwszy długo i gorąco się modlił. Po skończeniu modlitwy, zauważywszy w głębi kościoła stojącego młodego wikarego, podszedł ku niemu i z pokorą (!) powitał go pocałowaniem w ramię. W czasie tejże podróży przewielebny pragnął odwiedzić kościół w Olkienikach, ale proboszcza nie było w domu. Przejeżdżając około kościoła w Muśnikach (pod Wilnem), przewielebny zatrzymał się u drzwi zamkniętéj świątyni, zszedł na ziemię, oddał pokłon potrójny, pomodlił się i następnie wyruszył w dalszą podróż. Z goryczą winni jesteśmy zauważyć, że we wszystkich tego rodzaju wypadkach, proboszczowie wcale nie wyrazili tych wysokich uczuć chrześciańskiéj miłości, któréj przykład dawał im prawosławny arcypasterz. Tylko proboszcz w Szyrwintach (także w okolicy Wilna), ks. Wiktoryn Łupejko, nie naśladował swych towarzyszów, którzy w czasie przejazdu przewielebnego chorowali albo spali albo byli nieobecni wskutek nie cierpiących zwłoki okoliczności. Szanowny ks. Łupejko przygotował uroczyste przyjęcie przejeżdżającemu arcybiskupowi: ubrał kościół świątecznie, zapalił świece i przy zbliżaniu się przewielebnego kazał bić we dzwony, sam zaś w stroju kościelnym, w towarzystwie wikaryusza, z krzyżem, kropidłem i wodą święconą wyszedł i oczekiwał przy drzwiach muru, okalającego kościół. Arcypasterz zatrzymał się, wysiadł z karety, trzy razy się przeżegnał, podszedł do proboszcza, pokropił się wodą święconą, pocałował krzyż, ucałował księdza i na jego prośbę wszedł do kościoła razem ze swą świtą i z tłumem ludu. Jak tylko przewielebny wstąpił na próg świątyni, odezwały się organy. Arcypasterz błogosławiąc lud klęczący, podszedł ku ołtarzowi, klęknął i długo, długo się modlił. Skończywszy modlitwę przewielebny długo rozmawiał z proboszczem i zwrócił się ku wyjściu, ciągle błogosławiąc klę-

czący lud. Wielu przysuwało się do niego na kolanach i całowało szaty jego. Proboszcz towarzyszył przewielebnemu do karety i serdecznie go żegnał. Przejeżdżając około kościoła podberezkiego i widząc jego drzwi odemknięte, przewielebny wszedł wewnątrz, pomodlił się i pojechał dalej. Czy coś podobnego robili kiedykolwiek biskupi i księża katoliccy?" Tyle *Wiesinik wileński*. Postępek ks. Łupejki analogiczny jest do przyjmowania metropolity kijowskiego przez ks. Morawicza, proboszcza z Korostyszowa, w dyecezyi łucko-żytomirskiéj. Tam biskup katolicki, ks. Kozłowski spełnił swój obowiązek i niegodnego czy też tchórzliwego tylko kapłana pociągnął do odpowiedzialności, za co omal go nie wywieziono a ukarano odjęciem na dłuższy czas połowy pensyi; w dyecezyi wileńskiéj rządzi nominalnie siedemdziesiątkilkoletni prałat ks. Zdanowicz, a w rzeczywistości gubernator Kochanow, pod którego opieką prawosławny biskup gospodarzy bezkarnie po świątyniach katolickich. Podług korespondencyi lwowskiego *Przeglądu* uszczęśliwił archijerej swojemi odwiedzinami także parafie katolickie w Turgielach i w Iwiu. Dygnitarz prawosławny miał tę bezczelność, że wchodził do naszych kościołów umyślnie w niedziele lub święto katolickie, kiedy najwięcéj zgromadza się ludu, błogosławił i rozdawał medaliki, czyniąc to samo i w zarządach gmin włościańskich, gdzie się apostoł schizmy zatrzymywał, i dokąd w braku prawosławnych spędzano lud katolicki. Czy też te wypadki znane są w Rzymie?

— Zeszłéj jesieni wywieziono ks. Jana Lewkowicza, proboszcza z Równego na Wołyniu, lat 62 liczącego, za wyspowiadanie in articulo mortis Czeszki, z pomiędzy tych Czechów co nie przeszli na prawosławie, pod pozorem, że nie była jego parafianką. Jak wiadomo, są księża w zabranych krajach po prostu internowani w swych parafiach, z których im nie wolno się ruszyć bez pozwolenia władzy.

— Ks. Norbert Szukanowski, przebywający na wygnaniu od lat kilkunastu, na ostatku w mieście Chersonie, za pomoc niesioną Unitom zesłany został za karę do Krasnosłobodska w gubernii penzeńskiéj.

— Przez Bucharę przejeżdżał we wrześniu ks. Julian Dobkiewicz i w domku, zbudowanym na dziedzińcu poselstwa rosyjskiego, gdzie się mieści stacya telegraficzna, któréj naczelnikiem jest Polak, odprawił pierwsze niezawodnie w tem muzułmańskiem mieście katolickie nabożeństwo, na które się zebrała garstka rodaków.

— Ks. Karól Kobrzyński, ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, który przez wiele lat był czynny na misyi w Bułgaryi, otrzymawszy od Stolicy Apost. pozwolenie do powrotu na obrządek łaciński, udał się do Chicago, gdzie objął zarząd jednego z polskich parafialnych kościołów.

— Hrabina Przeździecka, z domu Tyzenhauzówna, najbogatsza może obecnie w Polsce pani, ofiarowała dla głównego kościoła luterskiego w Rydze dwa kolorowe okna, kosztem kilkunastu tysięcy rubli, na których Niemcy i swojego Lutra umieścili.*) Niepoprawni jesteśmy i takimi pozostaniemy do

*) Arcypocieszną rzecz też widzieć można w Gdańsku w katolickim dawniéj kościele P. Maryi. W ołtarzu (kiedyś wielkim) pozostał z przeszłości katolickiéj obraz, przedstawiający w kilkunastu kwadratach historyą N. M. Panny. Protestanci sprawili do tego obrazu nową rzeźbioną ramę; pośród jéj esów i floresów można widzieć z jednéj strony umieszczonego Lutra, z drugiéj Melanchtona. Luter piorunujący przeciw czci Świętych, obok M. Boskiéj postawiony, co za ironia!

końca. Wśród najopłakańszych stósunków, gdy duchowieństwo katolickie odarte z mienia, ze znaczenia, z osobistéj nawet wyzute wolności, gdy tyle kościołów katolickich wali się lub odbudować się nie może dla braku funduszów, można pani otwiera szczodrą dłoń dla protestanckiego zboru (katolickiéj niegdyś świątyni) dla tego tylko, że mieści się w nim pomnik jednego z jéj przodków, Tyzenhauza. Protestanci z dumą pokazują na nowe kolorowe okna, chełpiąc się: oto dar katoliczki!

— W b. dyecezyi podlaskiéj, wcielonéj teraz do lubelskiéj, rząd moskiewski zniósł świeżo kościoły parafialne we Wohyniu i w Łomazach.

RZYM. (*Osservatore Rom.* o układach Papieża z Rosyą. — Zburzenie klasztoru OO. Kapucynów w Rzymie.)

W sprawie układów Stolicy Apostolskiéj z Rosyą różne niepokojące obiegają wieści. *Osservatore romano* występując przeciw tym pogłoskom, które głównie dziennik włoski *Italia* rozsiewa, i która żąda od Papieża, aby wedle przykładu Grzegorza XVI i Piusa IX wszelkie z Rosyą zerwał układy, gdyż do żadnego rezultatu nie doprowadzą, taką nam daje pociechę. Wywodzi naprzód, że daleka od niego myśl, aby miał zasługi Grzegorza XVI i Piusa IX zmniejszać, zmienione jednakowoż stósunki czasu nakazują chwilowo inny sposób działania i trzebaby chyba być ślepym, aby nie uznawać pomyślnym skutkiem uwieńczonych zabiegów Leona XIII w Rosyi. Już przez ugodę w grudniu 1882 r., gdy Masałow i Buteniew rokowaniami kierowali, większa część wakujących biskupstw polskich obsadzona została biskupami tak cnotą jak uczonością się odznaczającymi. Utworzona została nowa dyecezya kielecka, biskupom przywrócono kierownictwo w seminaryach, Arcybiskupowi mohilewskiemu z rezydencyą w Petersburgu oddano kierownictwo tamtejszéj akademii duchownéj, która obecnie kwitnie i już stała się rozsadnikiem znakomitych i uczonych kapłanów, zniesiony został § 18 ukazu z 14/26 grudnia 1865 r., dotyczący świeckiego duchowieństwa, a nadto uzyskano powolne znoszenie różnych innych wyjątkowych praw przeciwko duchowieństwu wydanych. Również i w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj Papież dopiero wtedy, gdy wszystkie jego usiłowania, w celu zapewnienia wyboru biskupa polskiéj narodowości, spełzły na niczem, zgodził się na osobę arcybiskupa Dindera, który mówił po polsku i cieszył się ogólnem zaufaniem. Zresztą też żaden syn szlachetnego polskiego narodu nie przestał apostolskiéj Stolicy okazywać dowodów przywiązania i wdzięczności; w tym przypadku chodzi zaś tylko o odparcie haniebnych poduszczeń włoskiéj prasy.

— Piemontczycy niszczący bez miłosierdzia dawny Rzym, zburzyli świeżo znaczną część klasztoru OO. Kapucynów, w którym mieści się jeneralny wikaryat zakonu. Pastwą wandalizmu padła przy téj sposobności kaplica św. Feliksa z Cantalicio († 1587), braciszka kapucyńskiego, od którego nazwisko przybrały polskie Felicyanki (żywot jego wydał w Krakowie 1887 r. O. Leon Doliński, Kapucyn). Celę Świętego, przeniesioną dawniéj do jeneralnego wikaryatu z dawnego klasztoru kapucyńskiego S. Croce e Bonaventura de' Lucchesi z wielką biedą za wczasu wyjęto i umieszczono gdzieindziéj.

Rosya. (Apostazya Czechów.)

Czesi pod panowaniem rosyjskiem hurmem przyjmują prawosławie. W Malinie koło Dubna na Wołyniu, przeszło ich w końcu października 112; w Ło-

dzi w Królestwie przyjęło ich 25 carską wiarę na dniu 25 listopada. Obecnych było przy tym obchodzie ze 100 ich współrodaków, uświetnili go nadto swem przybyciem nauczyciele gimnazyalni, sędziowie i inni czynownicy moskiewscy. Po ceremonii udali się zaraz inni Czesi do popa Juchancewa z oświadczeniem, że i oni pragną przyłączyć się do prawosławia. Posiew Skrejszowskich, Żivnych itp. rośnie w zastraszający sposób a matoszka Rosya zaciera ręce z radości.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Liber status animarum. Według przepisu rytuału rzymskiego tit. 10 cap. 2. każdy proboszcz ma posiadać tak zw. liber status animarum. W c. 6 w następujący sposób podana jest forma describendi statum animarum: Familia quaeque distincta in libro notetur, intervallo relicto ab unaquaque ad alteram subsequentem, in quo singillatim scribantur nomen, cognomen, aetas singulorum, qui ex familia sunt, vel tanquam advenae in ea vivunt. Qui vero ad sacram communionem admissi sunt, hoc signum in margine e contra habeant: C. Qui sacramento confirmationis sunt muniti, hoc signum habeant: Chr. Qui ad alium locum habitandum accesserint, eorum nomina subducta linea notentur." Przepis ten rytuału odnosi się do spełnienia obowiązku, o którym Sobór Tryd. sess. 23 c. 1 de reform. mówi: Praecepto divino mandatum est omnibus, quibus animarum cura commissa est, oves suas agnoscere." To praeceptum divinum polega na słowach Chrystusa P. u Jan. 21, 15 i słowach Apostoła w Dz. Ap. 20, 28. Barbosa nazywa dla tego tę księgę (de offic. et potest. parochi p. 1 c. 7 n. 2) liber principalis parochi, gdyż tylko na téj podstawie może pasterz dusz swe obowiązki w zupełności wykonywać. Ztąd też rytuał rzymski nie ogranicza się na powyższem zaleceniu, lecz jeszcze proponuje następujący szemat:

Anno... die.. mensis... in via seu platea vel pago, in propriis aedibus Pauli N. vel in aedibus N. a Paulo conductis habitant:

Chr. Paulus N. Petri filius, annorum etc.
Chr. Apollonia ejus uxor, filia Jacobi N., annorum etc.
C. Dominicus eorum filius, annorum etc.
C. Lucia eorum filia, annorum etc.
C. Chr. Antonius filius N., famulus, annorum etc.
C. Catharina N. filia N., ancilla, annorum etc.
Martinus, filius N., annorum etc.

Spis taki daje możność poznania parafian i przytrzymywania ich do spełniania obowiązków katolickich. I to jest cel, jaki ma Kościół na oku, przepisując taką księgę. Pastoraliści wspominając tę księgę pod rubryką „de ovium cognitione," następujące punkta zalecają w niéj zapisywać:

1) Liczbę parafian, aby proboszcz wiedział, za ilo dusz odpowiadać musi. 2) Stan parafii ogólny co do majętności doczesnéj, z któregoby się wykazało, czy większa część jest bogatą, czy biedną, czy oba stany są równo

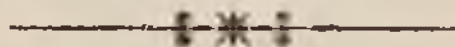
reprezentowane, gdyż wedle tego jego postępowanie w wielu przypadkach stósować się winno; 3) charakter parafian, czy są dobrowolni, posłuszni, czy uparci i krnąbrni, czy z chęcią i gorliwie obowiązki swe spełniają, czy gnuśnie i niedbale; 4) ich zdolności i wykształcenie; 5) religijne wiadomości; 6) skłonności do niektórych błędów (do których?); 7) źródła i okazye do grzechów, któremi są zwykle szynkownie, tańce, tajne schadzki, niedbałość rodziców, zwodziciele i podżegacze młodzieży, niedbalstwo w przyjmowaniu Sakramentów św., w uczęszczaniu na Mszą św. i słuchaniu słowa Bożego.

W małych parafiach z ludnością stałą łatwo się to da przeprowadzić, gdyż proboszczowi zdarzają się różne sposobności do odwiedzania parafian; w większych parafiach zwłaszcza ze zmieniającą się ludnością sprawa trudniejsza. Niepodobną jednak nie jest i przy dobréj woli, przy współudziale wszystkich kapłanów, w takiéj parafii pracujących przeprowadzić się da.

Znany kapłan świątobliwy Bartłomiej Holzhauser uważał sobie za jeden ze z najznakomitszych środków czynności pasterskiéj i niezbędny warunek dobrego pasterzowania taką księgę, którą nazywał „opisem dusz.“ Księga ta, w któréj dzień przy dniu jak najdokładniéj konieczne czynił zapiski, zawierała nazwiska wszystkich parafian. Każda rodzina miała osobną stronnicę, na któréj u góry wypisane były wielkiemi głoskami jéj nazwisko i mieszkanie. Stronnica ta podzielona była na 4 rubryki; w pierwszéj zapisane były imiona rodziców, w drugiéj imiona dzieci z datą urodzenia i chrztu, w trzeciéj imiona i nazwiska sług, w czwartéj nazwiska obcych, którzy u téj rodziny przebywali. Co tydzień lub miesiąc zapisywał H. nowonarodzonych z datą urodzenia i chrztu. Tak samo czynił z nowożeńcami, tylko że dla nich osobną stronnicę przeznaczał, gdyż nową tworzyli rodzinę. Gdy kto umarł, zapisywał przy jego nazwisku krzyż. Również osobnym znakiem oznaczał, gdy kto parafią stale opuszczał i gdy się kto ożenił i na innéj stronnicy poszukiwany być miał. Często przeglądał on ten spis i przypominał sobie duchowe potrzeby każdego, aby im wcześnie zaradzać. Szczególniéj około Wielkiejnocy wertował tę księgę, aby czuwać nad wypełnieniem przepisu kościelnego i opieszałych do tego znaglać. Ze spisu dzieci dowiadywał się corocznie, które dzieci powinny przystąpić do pierwszéj spowiedzi i uczęszczać na naukę przygotowawczą. Gdy rodzice zapominali o tym obowiązku, sam chodził do ich domów i przypominał go. Oprócz tego ogólnego opisu miał jeszcze Holzhauser małą książeczkę, którą zawsze przy sobie nosił, w któréj szczególne potrzeby niektórych dusz, skoro się tylko o nich dowiedział, natychmiast zapisywał, aby ich mieć wciąż na pamięci. Byli to chorzy blizcy śmierci, słabi i starzy, ubodzy i nieświadomi, żyjący w grzesznych stósunkach albo życie niemoralne wiodący, nałogowi grzesznicy, małżeństwa kłótliwe itd., wreszcie ci, których cnota i zbawienie na wielkie niebezpieczeństwo wystawione były.

O ogniu w czyśccu uczą teologowie, że jest prawdziwy, rzeczywisty, a nie metaforyczny, obrazowy. Wszyscy uczeni przyznają, że kara duchów czystych materyalnym ogniem należy do tajemnic, które w tem życiu nigdy dostatecznie wyjaśnione być nie mogą, odwołując się do znanych słów ś. Augustyna, że „duchy ogniem wprawdzie w cudowny sposób lecz prawdziwie dręg-

czone będą.“ Mimo to jak inne tak i tę tajemnicę różnemi sposobami objaśnić usiłowano, aby ją niejako rozumowi przystępną uczynić i niedowiarkom, którzy dla rzekoméj wewnętrznéj sprzeczności téj tajemnicy przeczyli, usta zamknąć. Tłomaczono tedy a) że gdy duch i materya w człowieku połączone być mogą w jedną istotę, daleko łatwiéj zewnętrzne działanie ciała na ducha jest możebne. Jak duch z ciałem mógł być połączony, pisze Bellarmin, aby mu nadać życie, tak i duch może być połączony z ogniem, aby cierpiał przezeń karę. b) Nie ma w tem żadnéj sprzeczności, że w ogóle czysty duch przywiązany być może do pewnego miejsca, a ztąd też nie ma sprzeczności w tem, że związany jest z cielesnym ogniem. c) I podczas tego gdy dusza jest w ciele, nie tak właściwie ciało, ile raczéj dusza cierpi cielesne rany. Dla czegożby więc Bóg w duszach zwolnionych od ciała nie mógł obudzić tego samego uczucia boleści, jakiego doznawali w ciele przez działanie ognia? Te usiłowania wykazują dostatecznie, że tym zapatrywaniom teologów nie brak wewnętrznego prawdopodobieństwa.



Sprostowanie. Strona 936, wiersz 15 od góry, zamiast w W. Łękach, ma być: w Wielkich Łukach.

